

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

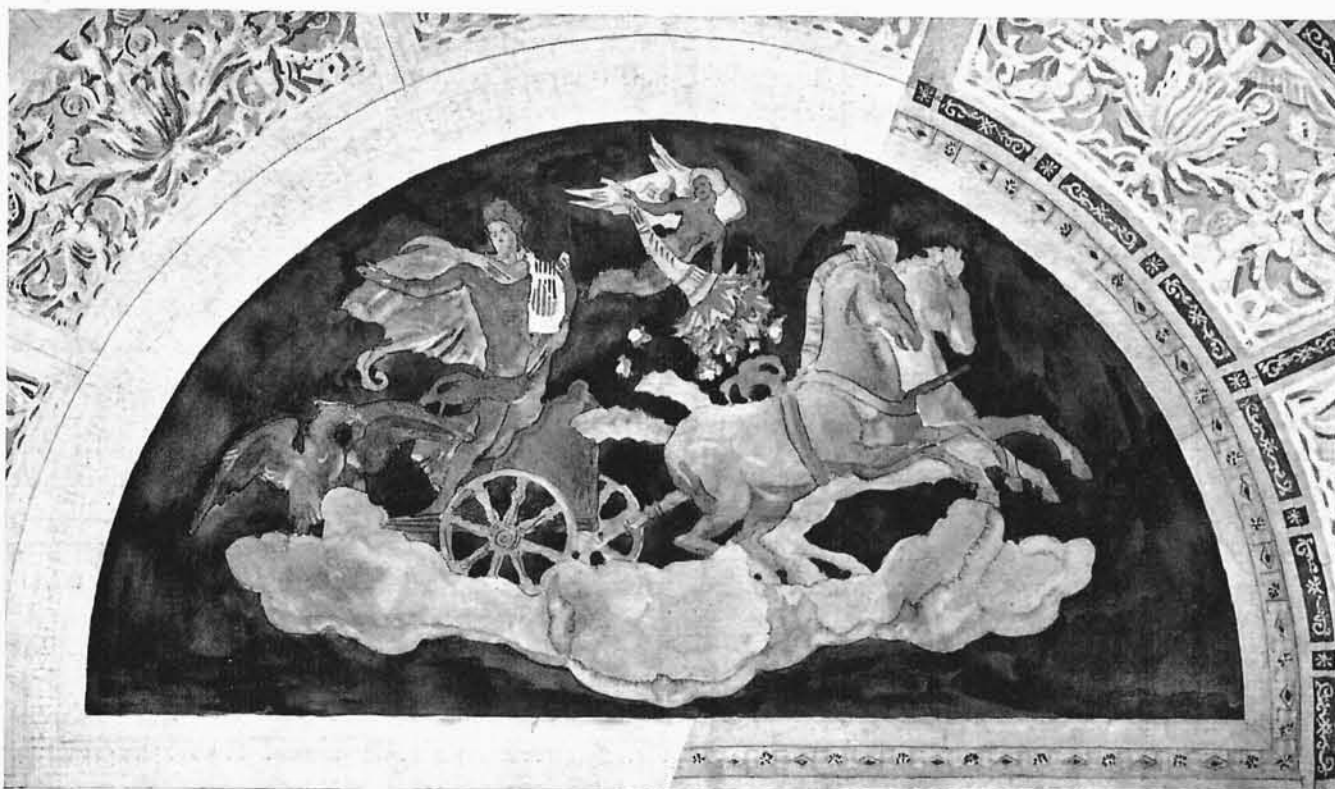
MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

WRZESIEŃ 1925

ROK 1.

W A R S Z A W A

ZESZYT 2.



ZYGMUNT KAMIŃSKI.

FRAGMENT PROJEKTU PLAFONU TEATRU NARODOWEGO.

TEATR NARODOWY W WARSZAWIE.

Część opisową ogólną przytaczamy ze specjalnego wydawnictwa Komitetu Odbudowy Teatru Rozmaitości: „Teatr Narodowy w Warszawie” rok 1924.

W wydawnictwie tem znajdujemy również opis urządzeń technicznych, jak sceny obrotowej, konstrukcji żelaznych, urządzeń przeciwpożarowych i zdrowotnych, ogrzewania centralnego, odkurzania pneumatycznego, przewietrzania mechanicznego, kanalizacji, wodociągów i urządzeń elektrycznych, sygnalizacji pożarowej, horyzontu plastycznego i t. d.

Projektowanie nowego gmachu nie należało do zadań łatwych.

Należało wyzyskać nieuszkodzone przez pożar magazyny dekoracji i garderoby artystów, elewacje zaś nie mogły być naruszone ze względów zabytkowych: wszystkie okna i drzwi musiały pozostać na swych dawnych miejscach. Należało, prócz tego, wciągnąć w obręb kompozycji Sale Redutowe, które, według tradycji, łączyć się muszą z widownią w czasie maskarad. Niewątpliwie, wszystkie te wymagania krępowały swobodę pomysłów przy tworzeniu kompozycji architektonicznej, z drugiej jednak strony spowodowały cały szereg nieoczekiwanych, a szczęśliwych rozwiązań, które nie mogłyby znaleźć uzasadnienia w budynku, wznoszonym w zwykłych, pospolitych warunkach.

Dawna widownia teatru Rozmaitości, obliczona na niespełna 800 osób, miała znaczny odsetek miejsc złych, z których scena nie była widoczna, — warunki bezpieczeństwa zaś były tak opłakane, że gdyby pożar wybuchnął podczas przedstawienia, to rozmiary katastrofy mogłyby być olbrzymie.

Podjazd i jedyne wejście do teatru od strony wąskiej ulicy Wierzbowej tamowały wieczorny ruch kołowy na tej ważnej arterji śródmieścia.

Scena dawnego teatru była zbyt wąska i płytka, jeżeli zaś na dobro spalonych Rozmaitości można zapisać wiele ciekawych pod względem inscenizacyjnym momentów, to działo się to kosztem niesłychanych wysiłków.

O odbudowie teatru na dawnym miejscu mogła więc być mowa jedynie pod warunkiem, że będą radykalnie usunięte dawne braki.

Warunkowi temu odpowiadała w zupełności praca laureata konkursu, architekta Czesława Przybylskiego, profesora Politechniki Warszawskiej, któremu powierzono dzieło odbudowy.

Poza nietkniętymi fasadami kapitalnego dzieła Corraziego, odbywała się przez lat 4 praca niewidoczna dla przechodniów; szła ona różnie, raz w szybszym tempie, to znów w zwolnionem, chwilami za-

mierzała niemal zupełnie, odzwierciedlając dokładnie trudności finansowe, nękające państwo i miasto. W pierwszej połowie pamiętnego 1920 roku zburzono aż do fundamentów wszystko, co zostało po spalonym teatrze i dopiero w 1921 r. przystąpiono do realizacji nowego projektu.

Odbudowany teatr, w przeciwieństwie do tego, co było, otrzymuje dwa obszerne, zdobne kolumnami doryckimi, westibule wejściowe, — jeden od ul. Wierzbowej, wyłącznie dla pieszych, drugi zaś od Placu Teatralnego. Podjazd ekwipaży dozwolony jest jedynie od strony Placu Teatralnego, dla uniknięcia natłoku w godzinach rozpoczęcia widowisk.

Z obu westibuli publiczność przechodzi do obszernych, zdobnych rzeźbami Mieczysława Lubelskiego, szatni, przeznaczonych dla parteru i I-go piętra.

Z westibulu od ulicy Wierzbowej prowadzą bezpośrednio dwie klatki schodowe na II piętro widowni, czyli galerję, do krzesel zaś, położonych nad szatnią i do łóż I-go piętra prowadzą z szatni dwie monumentalne klatki schodowe: skromniejsza, obsługująca lewą stronę widowni i bardziej ozdobna prawa, która prowadzi jednocześnie do łoży Prezydenta Rzeczypospolitej. Malowidła ściennie zaprojektował prof. Wincenty Drabik.

Układ schodów wraz z korytarzami, otaczającymi widownię, stwarza doskonałe warunki bezpieczeństwa dla publiczności, umożliwiając bardzo szybkie opuszczenie sali.

Nowy gmach został bogato wyposażony w pomieszczenia pomocnicze: posiada dwa foyer, jedno główne na poziomie krzesel, malowane przez prof. Drabik, drugie zaś skromniejsze dla publiczności II-go piętra.

W gmachu są dwie palarnie: pierwsza umieszco-

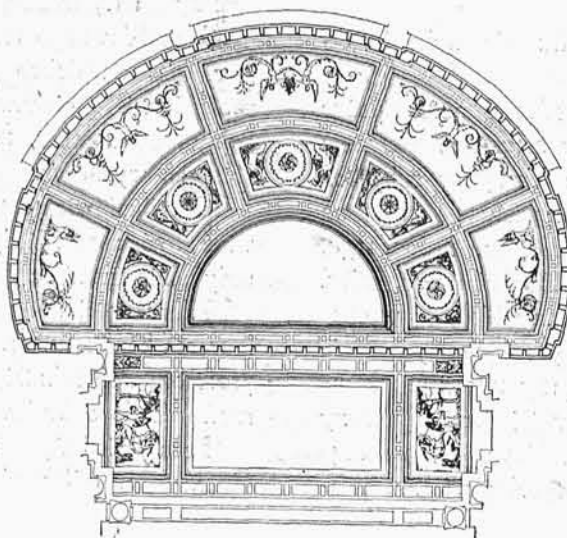
na przy piętrze łoż, pozostała z dawnej przez uzupełnienie półkolistego jej kształtu do pełnego koła, godne uwagi jest sklepienie tej sali, wzniesione niewątpliwie w czasach Corraziego.

Druga palarnia tego samego kształtu, lecz niższa, umieszczona jest przy galerji II-go piętra.

Widownia, obliczona na 1000 miejsc, posiada parter (500 miejsc) i dwa piętra, — na pierwszym są łoże i amfiteatr, na drugim zaś galerja, jest to więc typowy układ nowoczesnych teatrów dramatycznych. Należy przytem zaznaczyć, że autor projektu położył duży nacisk na opracowanie II-go piętra widowni, wyposażając go pod względem architektonicznym jaknajstaranniej. Miejsca II piętra są doskonałe i należy się spodziewać, że będą bardzo poszukiwane. Pułap ozdobiony jest rzeźbami art. rzeźb. Zygmunta Otto, malowidło zaś środkowe plafonu, przedstawiające wóz Apollina, wykonał prof. Zygmunt Kamiński.

Zasługuje na uwagę proscenium z kolumnami z zielonego polerowanego stiuku, ujmującymi łożę Prezydenta Rzeczypospolitej i łożę Magistratu. Zarzucano stosowaną zwykle prostokątną ramę sceniczną, oddzielającą widownię od sceny: — rolę jej spełniają kolumny w sposób bardziej dyskretny i miękki.

Scena przerasta dawną scenę Teatru Rozmaitości niemal dwukrotnie, mierzy bowiem 20 x 20 mtr., łącząc się z dawnymi ocalałymi magazynami i garderobami artystów z prawej strony, z lewej zaś otrzymała dodatkowe miejsce na składy dekoracyj i kilka zapasowych garderób. Dążeniem prof. Przybylskiego było, aby ilość konstrukcyj drewnianych na scenie doprowadzić do minimum. W tym celu galerje robocze, sznurowania i dach nad sceną zostały, wbrew tradycji, wykonane w żelazobetonie, co zabezpiecza je od katastrofy pożaru.



ARCH. CZ. PRZYBYLSKI.

PROJEKT PLAFONU WIDOWNI.



ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.

TEATR NARODOWY

FRAGMENT PROSCENIUM Z LOŻĄ OFICJALNA.

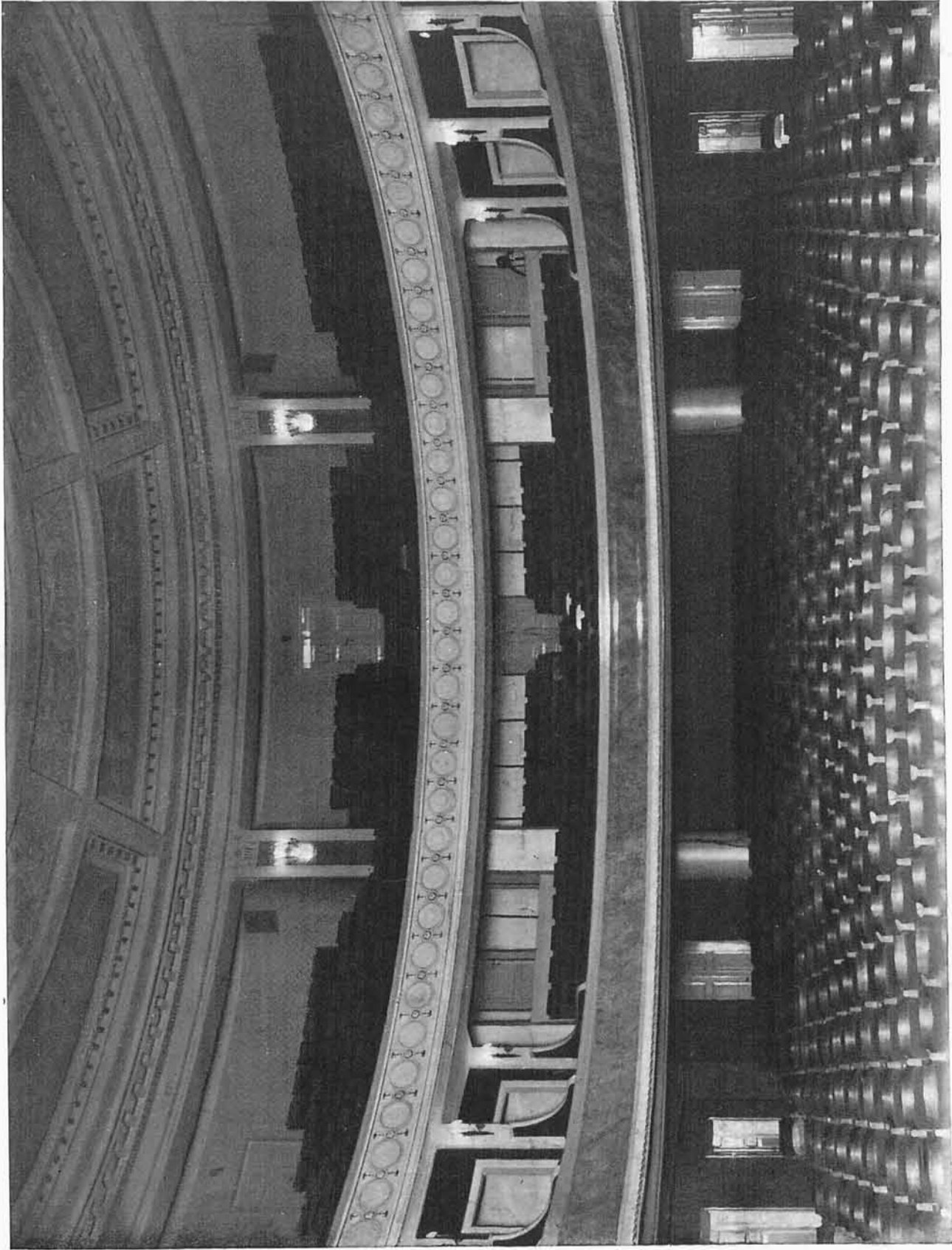


ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.

TEATR NARODOWY.

GŁÓWNE FOYER.

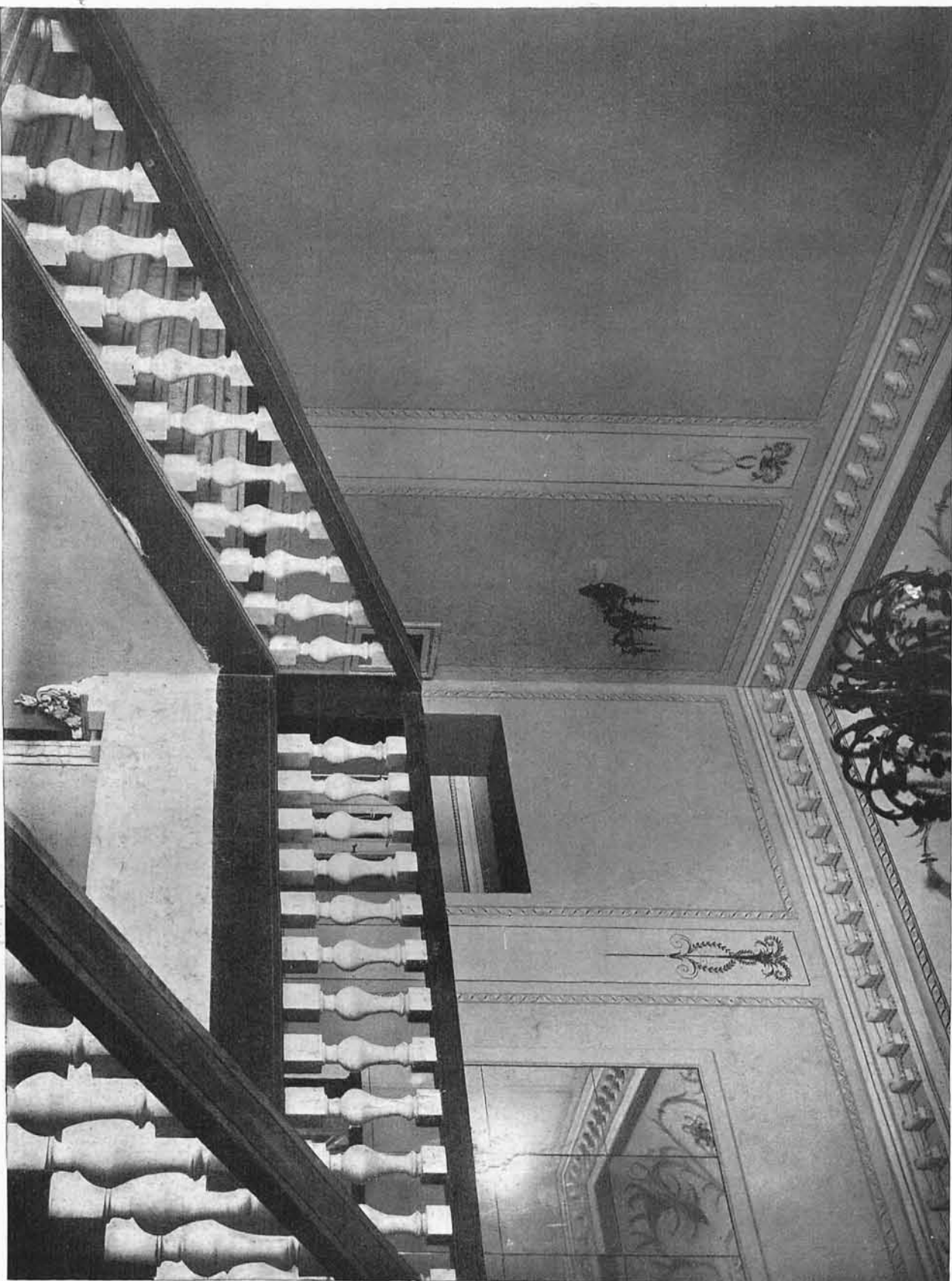




WIDOWNIA.

TEATR NARODOWY.

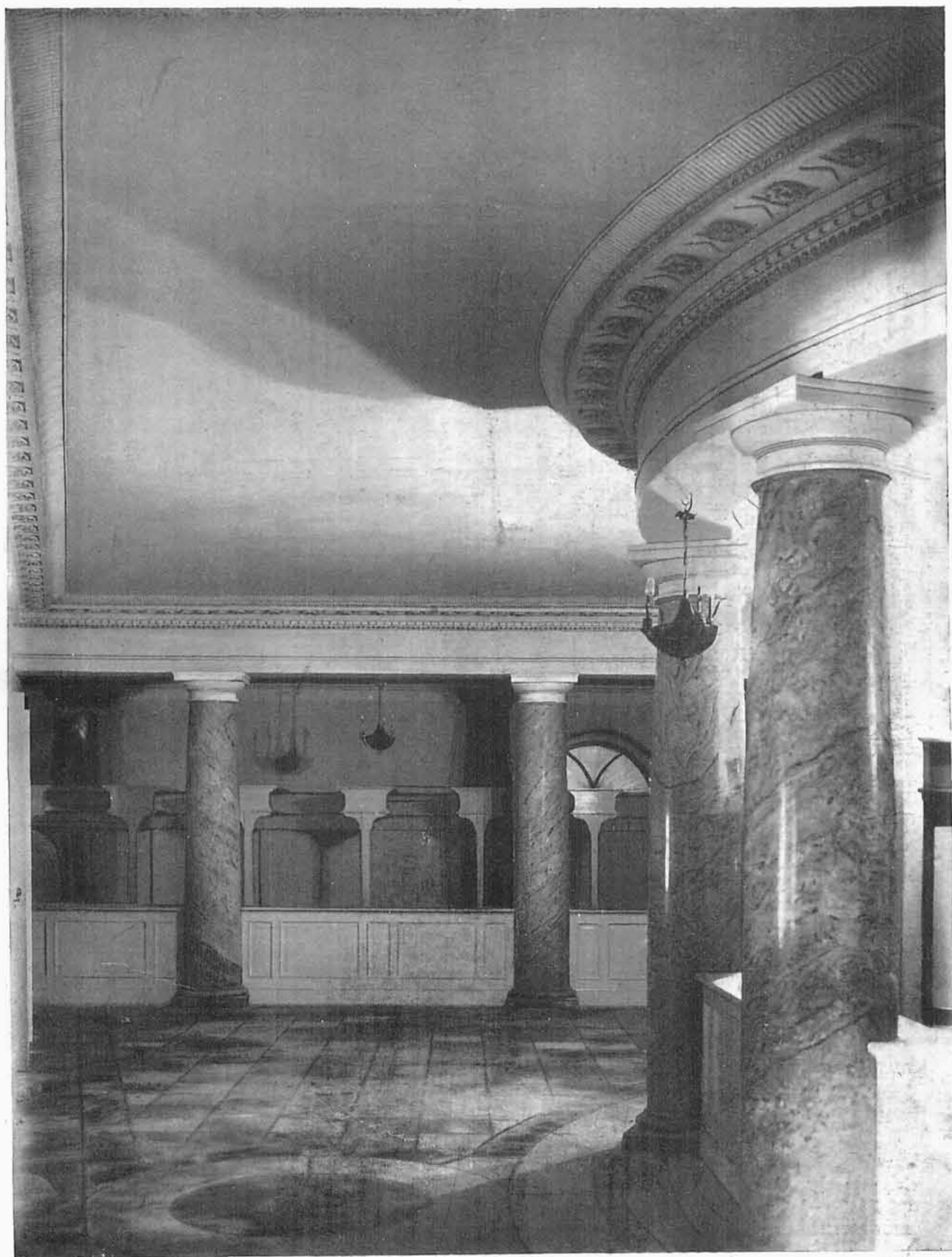
ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.



ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI

TEATR NARODOWY.

FRAGMENT KLATKI SCHODOWEJ.

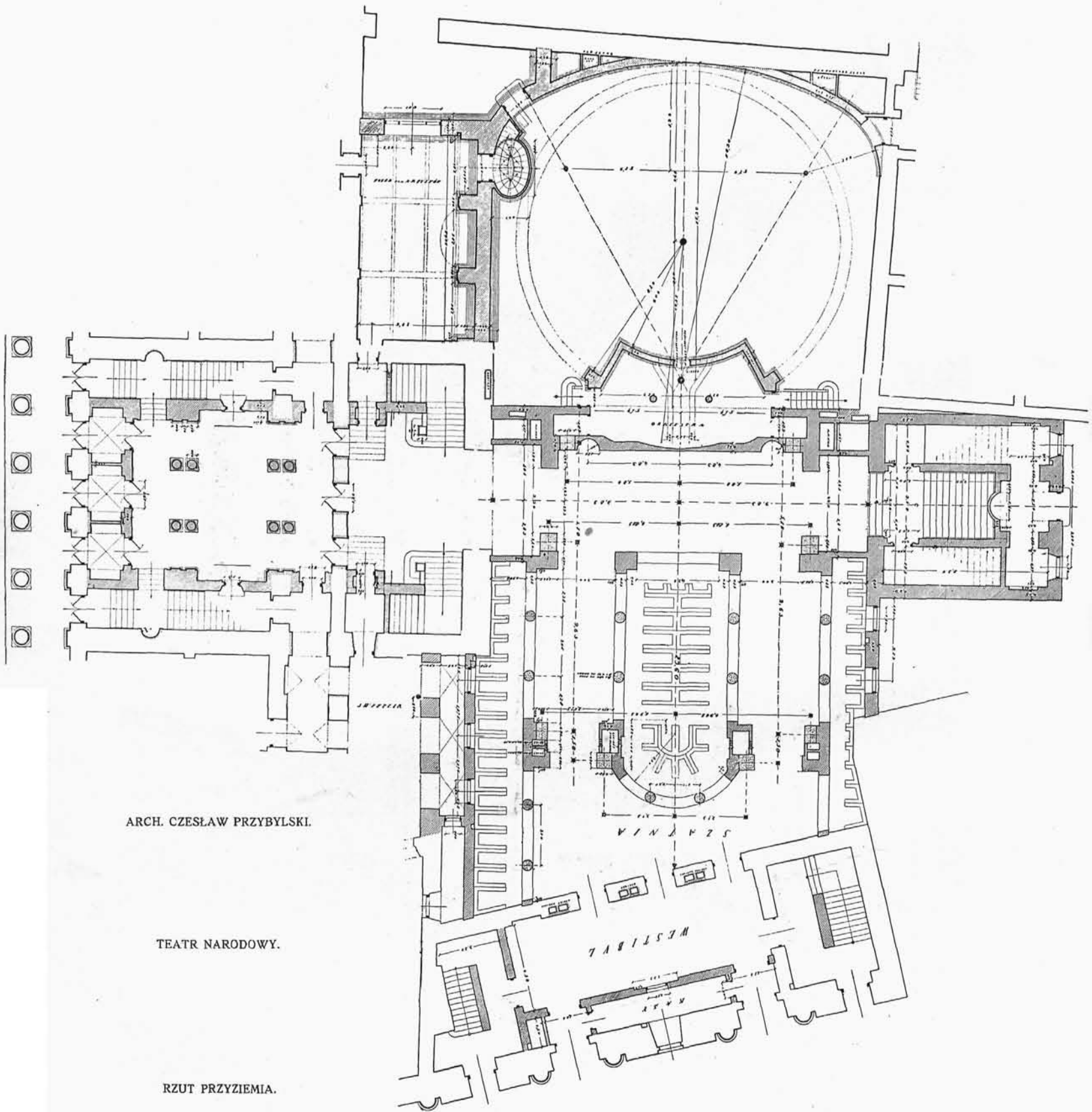


ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.

TEATR NARODOWY.

FRAGMENT SZATNI.

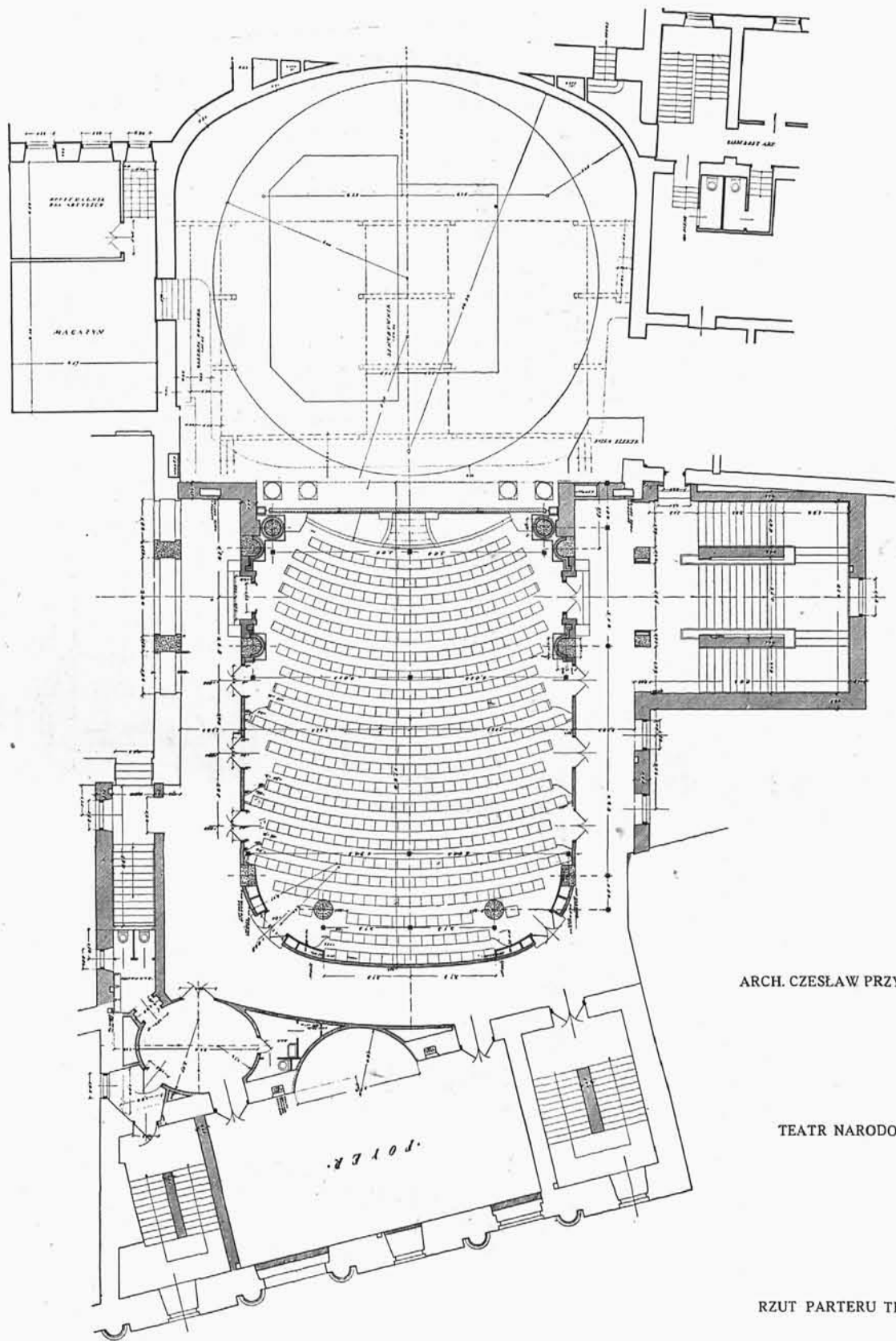




ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.

TEATR NARODOWY.

RZUT PRZYZIEMIA.



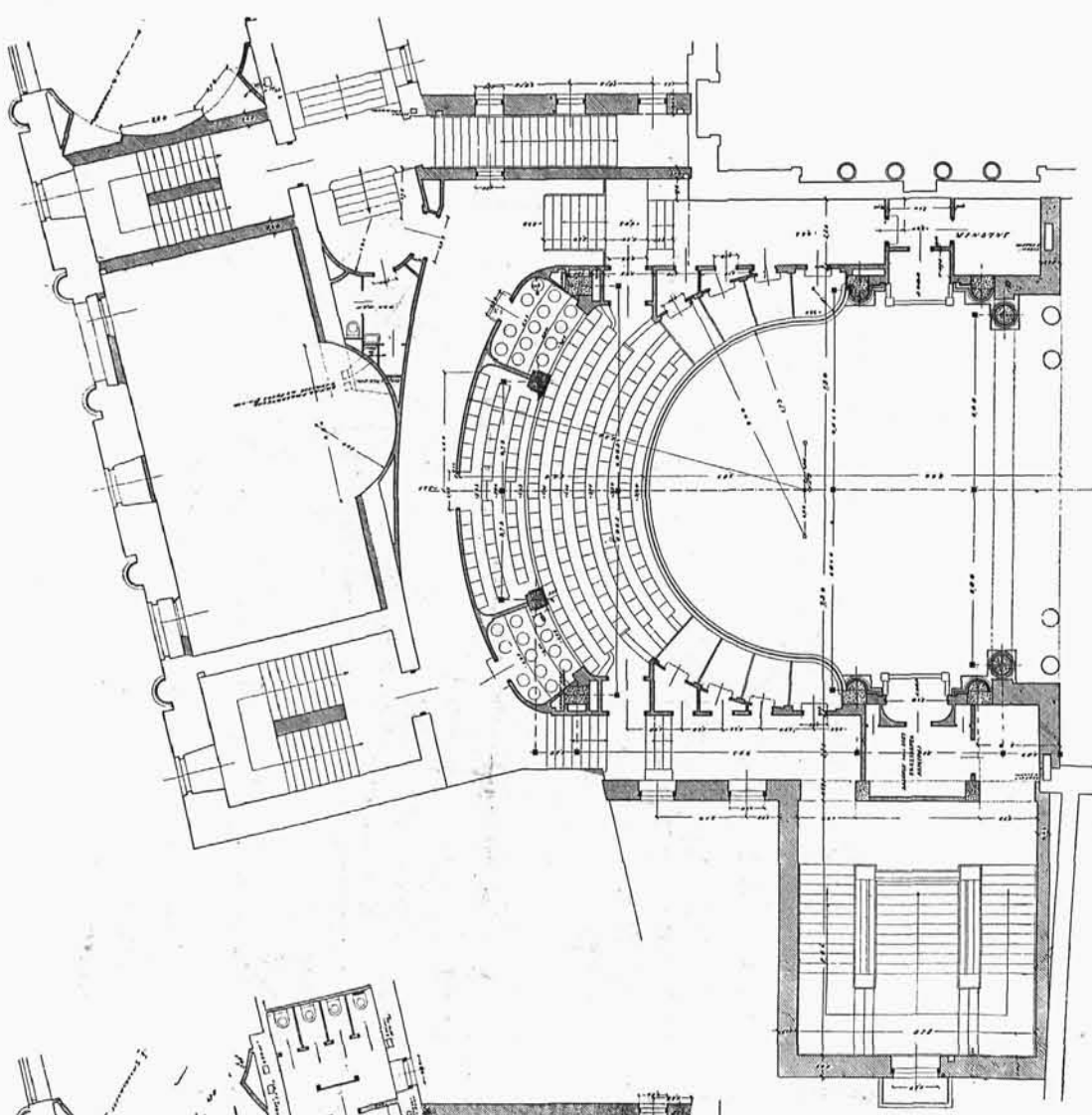
ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.

TEATR NARODOWY.

RZUT PARTERU TEATRU.

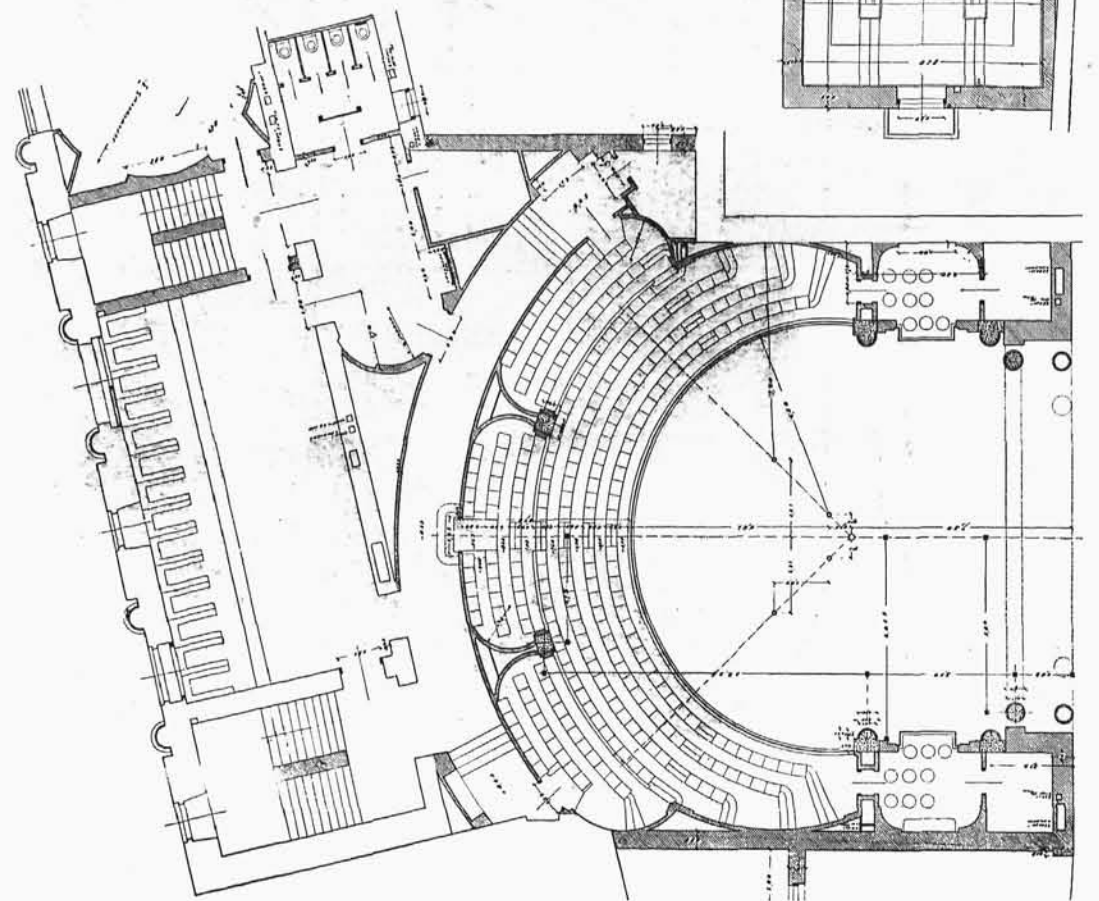
ARCH. CZEŚLAW PRZYBYLSKI.

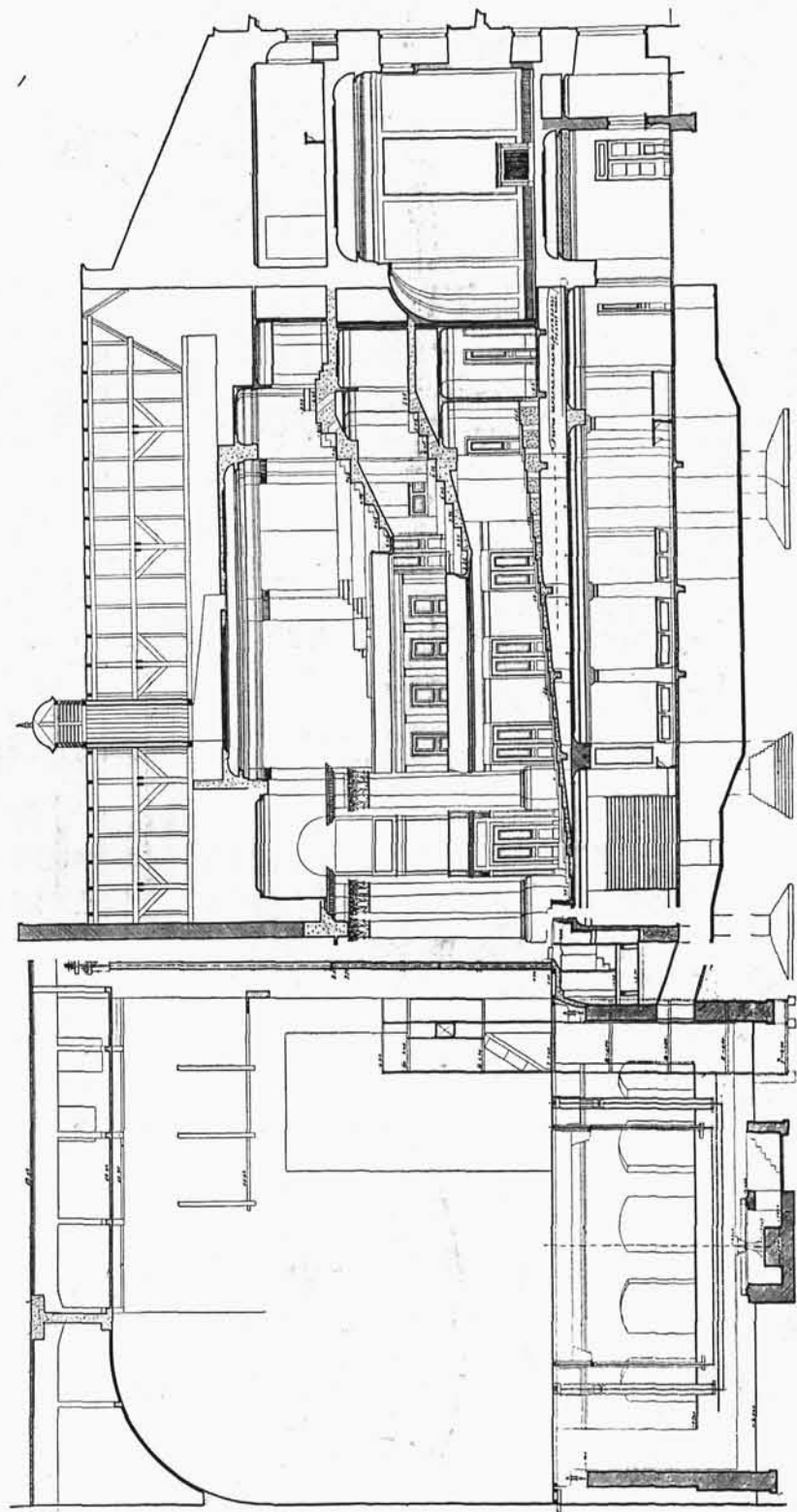
I PIĘTRO TEATRU.



II PIĘTRO TEATRU.

TEATR NARODOWY.

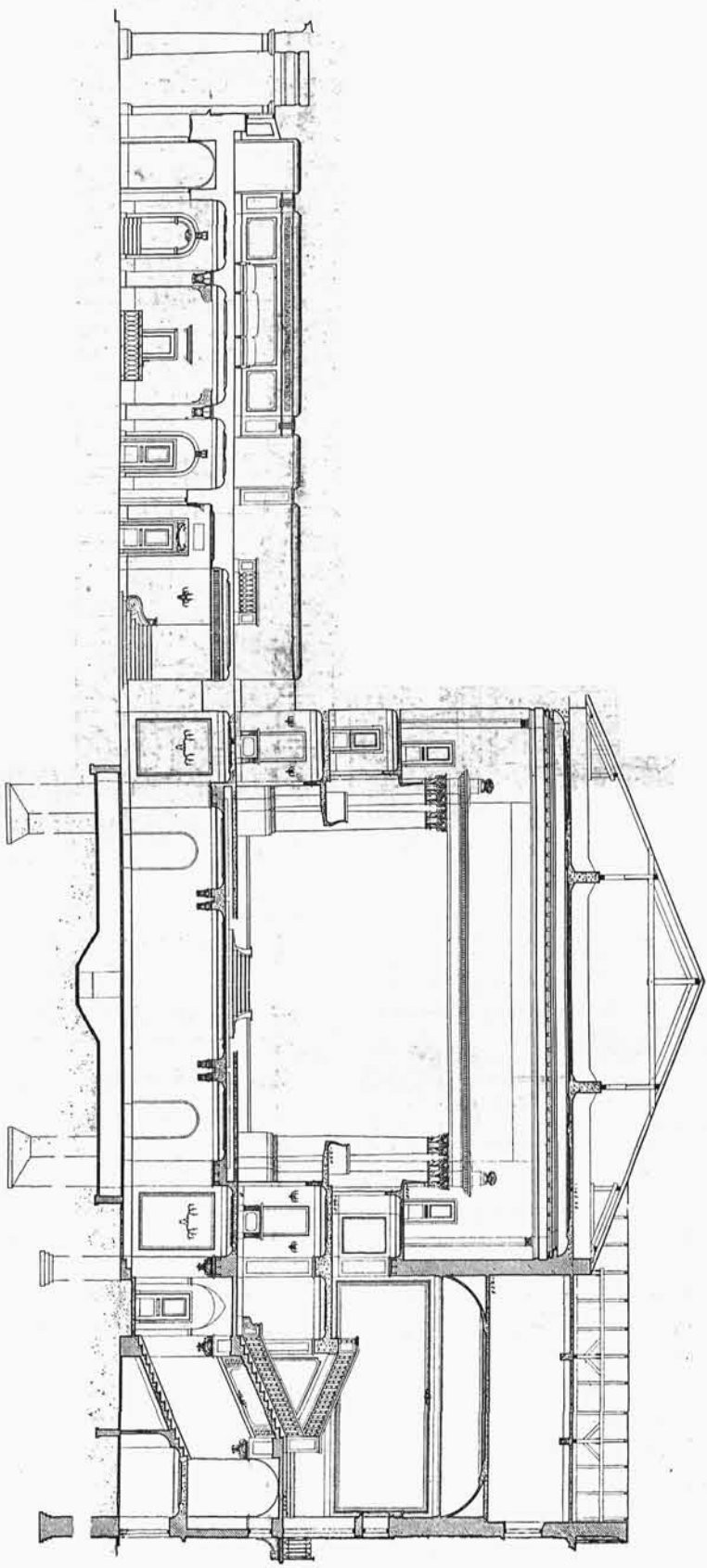




TEATR NARODOWY.

PRZEKRÓJ WZDŁUŻNY.

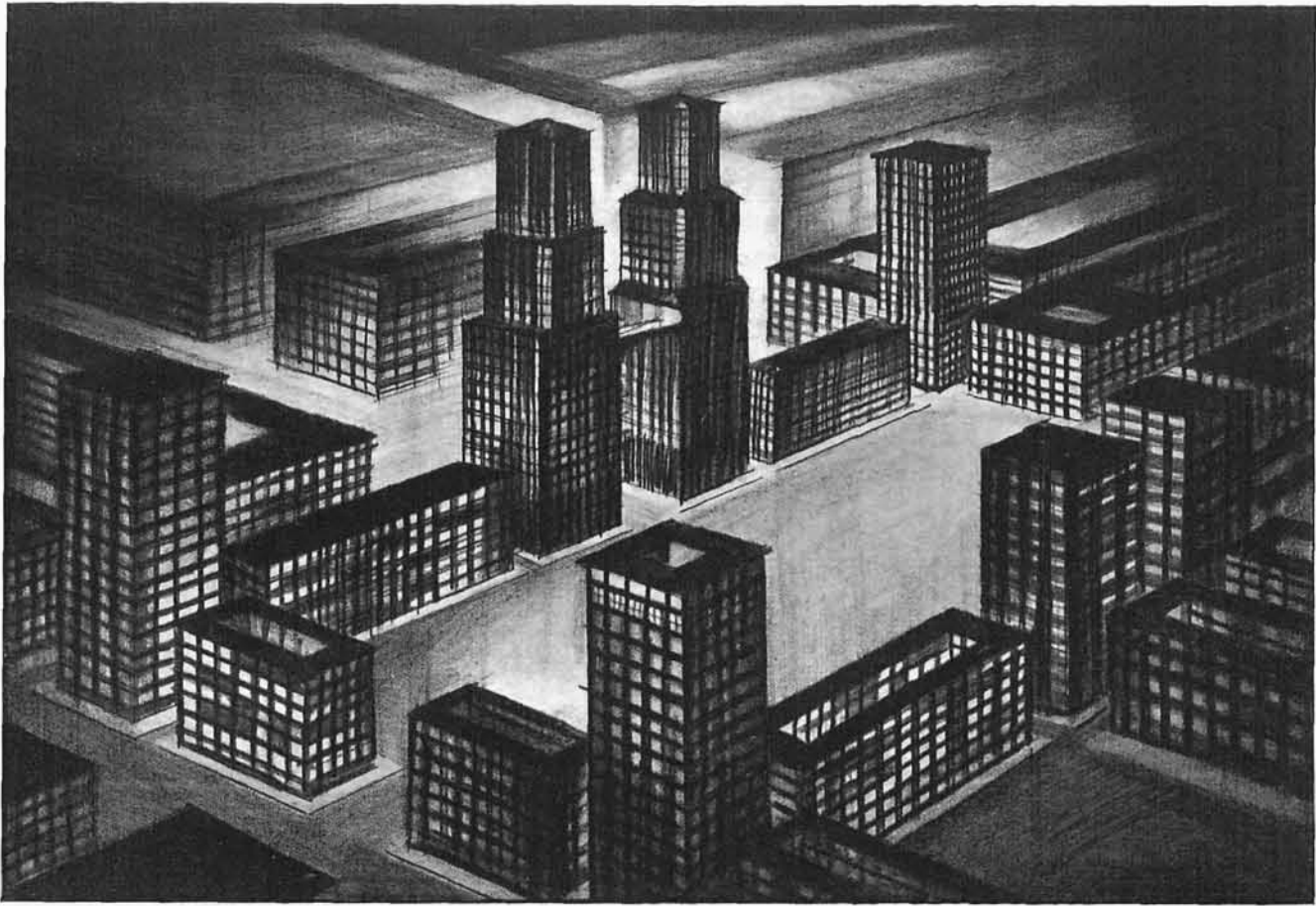
ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.



ARCH. CZEŚLAW PRZYBYLSKI.

PRZEKRÓJ PRZEZ WESTYBUL I WIDOWNIĘ.

TEATR NARODOWY.



ARCH. LECH NIEMOJEWSKI.

FRAGMENT ŚRÓDMIEŚCIA.

ZAGADNIENIA WIELKIEGO MIASTA.

Dr. A. Lauterbach w referacie swym porusza najbardziej żywotne i aktualne zagadnienia, dotyczące rozwoju wielkich miast, i wyraźnie podkreśla znaczenie i wpływ niezliczonych sił i czynników na kształtowanie się tych olbrzymich, skomplikowanych organizmów.

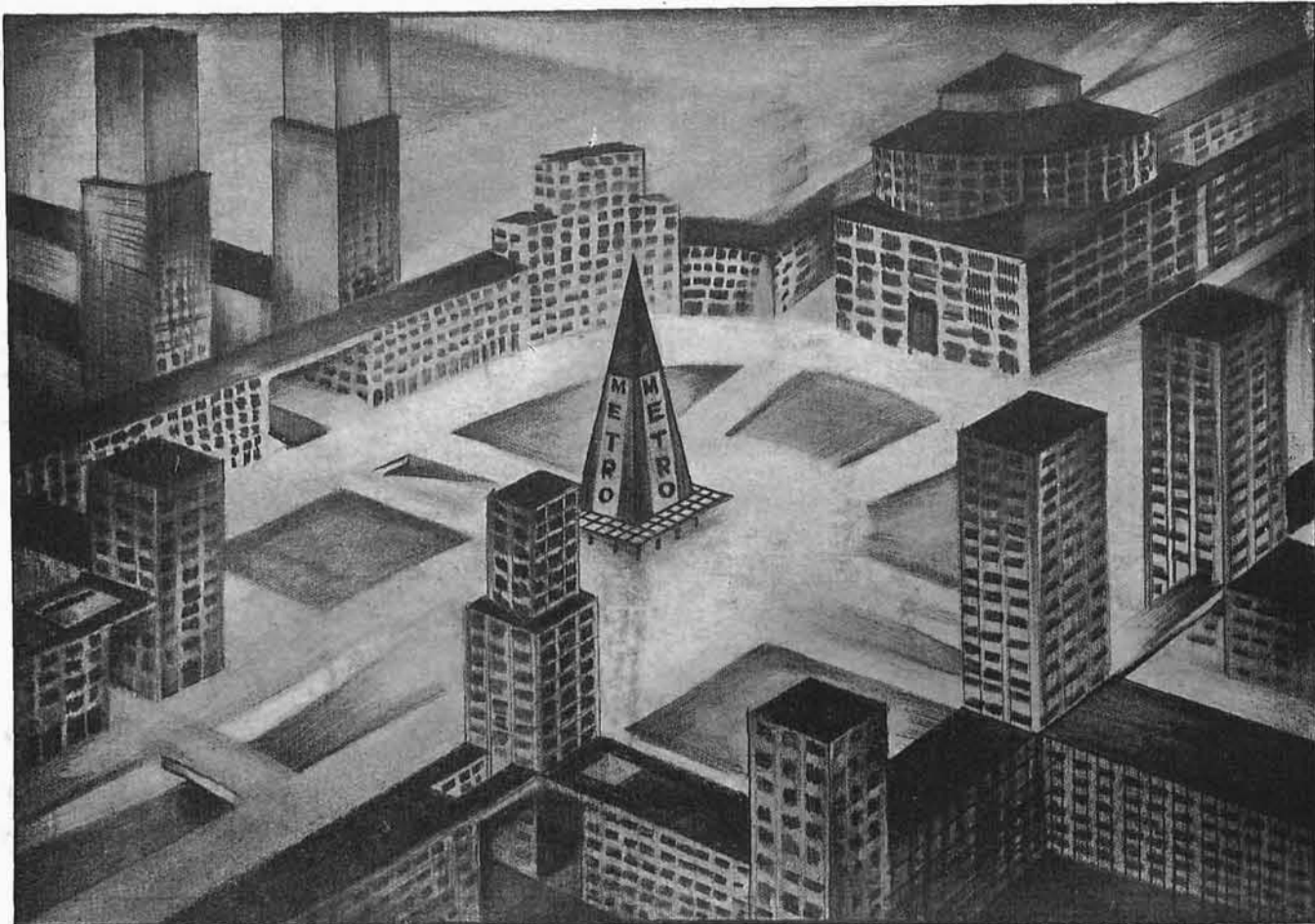
Sądzimy, że wyrażone w referacie tym spostrzeżenia i uwagi zainteresują szerokie sfery czytelników naszych i zapoczątkują dalszą na ten temat wymianę myśli.

REDAKCJA.

Nieprzewidywany w swej intensywności rozwój miast wielkich i największych (ponad 1 milion ludności) wywołał taki splot zagadnień gospodarczych, technicznych, estetycznych i społecznych, że dziś nietylko mówić można o kryzysie miast milionowych, lecz należy postawić pytanie: czy tak wielkie skupiska ludzkie są wogóle nieuniknione i pożądane?

Wszystko jednak zdaje się przemawiać za tem, że rozrost i przerost wielkich miast współczesnych jest koniecznością dziejową, wynikiem ustroju demokratyczno-kapitalistycznego, którego jedną z cech

zasadniczych jest ilościowość. Ilość bowiem stała się czynnikiem rozstrzygającym niemal we wszystkich sprawach gospodarczych i społecznych. O władzy, prawie i powodzeniu decyduje—liczba. Książka, gazeta, teatr, wystawa, inwestycja, a wreszcie system parlamentarny oparty jest na liczbie. Wszędzie rozstrzyga ilość głosów, konsumentów, lub kapitału. Dlatego rola wielkiego miasta jest dziś, bardziej niż kiedykolwiek w historii, decydująca dla państwa i narodu. Jeżeli współczesne Włochy nie zajmują takiego stanowiska, jakie im się z uwagi na ilość mieszkańców, tradycję i kulturę należy, — niemają w tem winę ponosi brak takiego wielkiego miasta, jak Londyn, Paryż, Berlin, lub New-York. Poważne kulturalne stanowisko Danji podtrzymywane jest przeważnie przez Kopenhagę, w której mieszka jedna trzecia ludności całego państwa. Wytwórcami i rozsądnymi całej rosyjskiej kultury były i są właściwie tylko dwa miasta — Moskwa i Petersburg, bez których Rosja byłaby morzem ciemnego chłopstwa.



ARCH. LECH NIEMOJEWSKI.

PLAC DZIELNICY HANDLOWEJ.

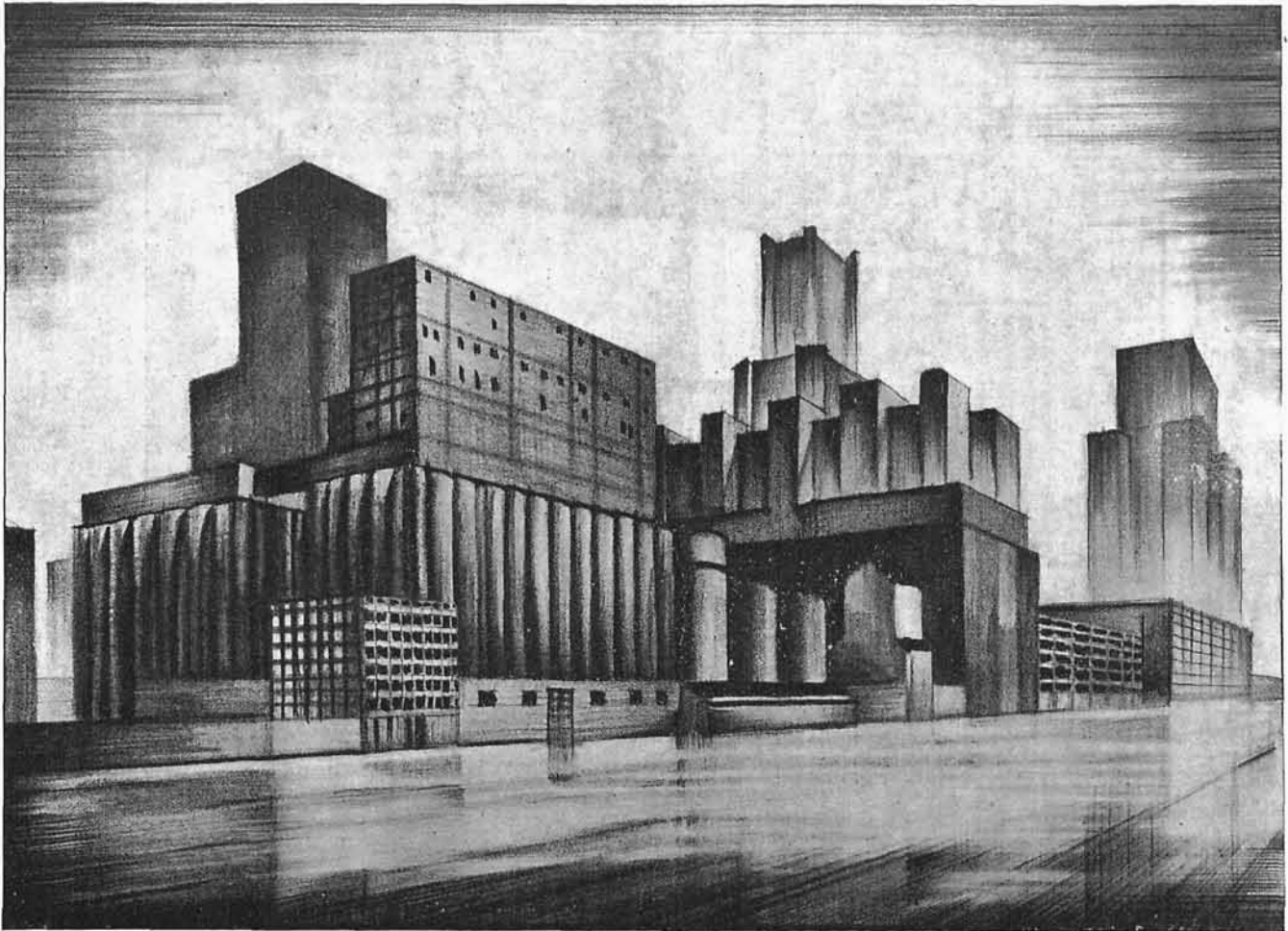
Wielkie miasta dzisiejsze są co najmniej taką samą koniecznością, jaką był Babilon, Aleksandria i Rzym. Walka zatem z miastem milionowym, przy dzisiejszym układzie społecznym, byłaby walką z wiatrakami; można co najwyżej starać się o powstrzymanie przerostu, do jakiego niezawodnie doszedł już Londyn i New-York.

Nie ulega wątpliwości, że dziś panuje w wielkich metropoljach chaos, który pod grozą katastrofy należy opanować i zwalczyć. Środki techniczne niewiele tu pomogą, często zaś, jak stwierdzają liczne przykłady amerykańskie, wywołują tylko nowe i nieobliczalne trudności, wymagające coraz to większych przemysłniejszych i kosztowniejszych inwestycji technicznych, które często przed ich ukończeniem okazują się już niewystarczającymi. Stwarza się w ten sposób błędne koło akcji i kontrakcji, przerost mechaniki, a w konsekwencji—niewolniczy stosunek człowieka do maszyny. Tak naprz. w New-Yorku przy każdej nowopowstałej stacji kolei podziemnej wystrzela niebawem nowy «drapacz nieba», mieszczący 6 do 10 tysięcy osób. Wynik jest taki, że stacja,

zbudowana dla odciążenia ruchu ulicznego, ruch ten pośrednio zwiększa, a kolej nie może wydołać wzmózonej frekwencji.

Miasta współczesne przekraczają szybko dawne granice, włączają przedmieścia i wsie okoliczne, lecz stosunek przestrzeni do zaludnienia nie zawsze zmienia się na korzyść, szczególnie tam, gdzie następuje t. zw. konurbacja, czyli łączenie się dwu, lub więcej miast sąsiednich w jeden organizm. Pochłanianie przez rozrastające się miasto gęsto zaludnionych pobliskich miasteczek i osad fabrycznych powoduje w rezultacie, mimo znacznego terytorjalnego rozwoju, nadzwyczajne skupienie zabudowania w centrum miasta.

Znaną jest rzeczą, że ludność miast europejskich, a w większym jeszcze stopniu amerykańskich, podwoiła się w ciągu ostatnich lat 25, to znaczy, że miasta te, ażeby tylko utrzymać swój poprzedni stosunek ludności do potrzeb, powinny były w tym samym czasie podwoić swój obszar i zarazem uporać się z gwałtownie rosnącymi koniecznościami inwestycyjnymi w zakresie komunikacji, wodociągów,



ARCH. LECH NIEMOJEŃSKI.

SPICHRZE I ELEWATORY.

szkół, kąpiel, teatrów, bibliotek, muzeów, szpitali, przytułków, składów i domów mieszkalnych, oraz znaleźć place odpowiednie pod gmachy rządowe, dworce, kościoły i t. p., co zostało rozwiązane tylko ułamkowo.

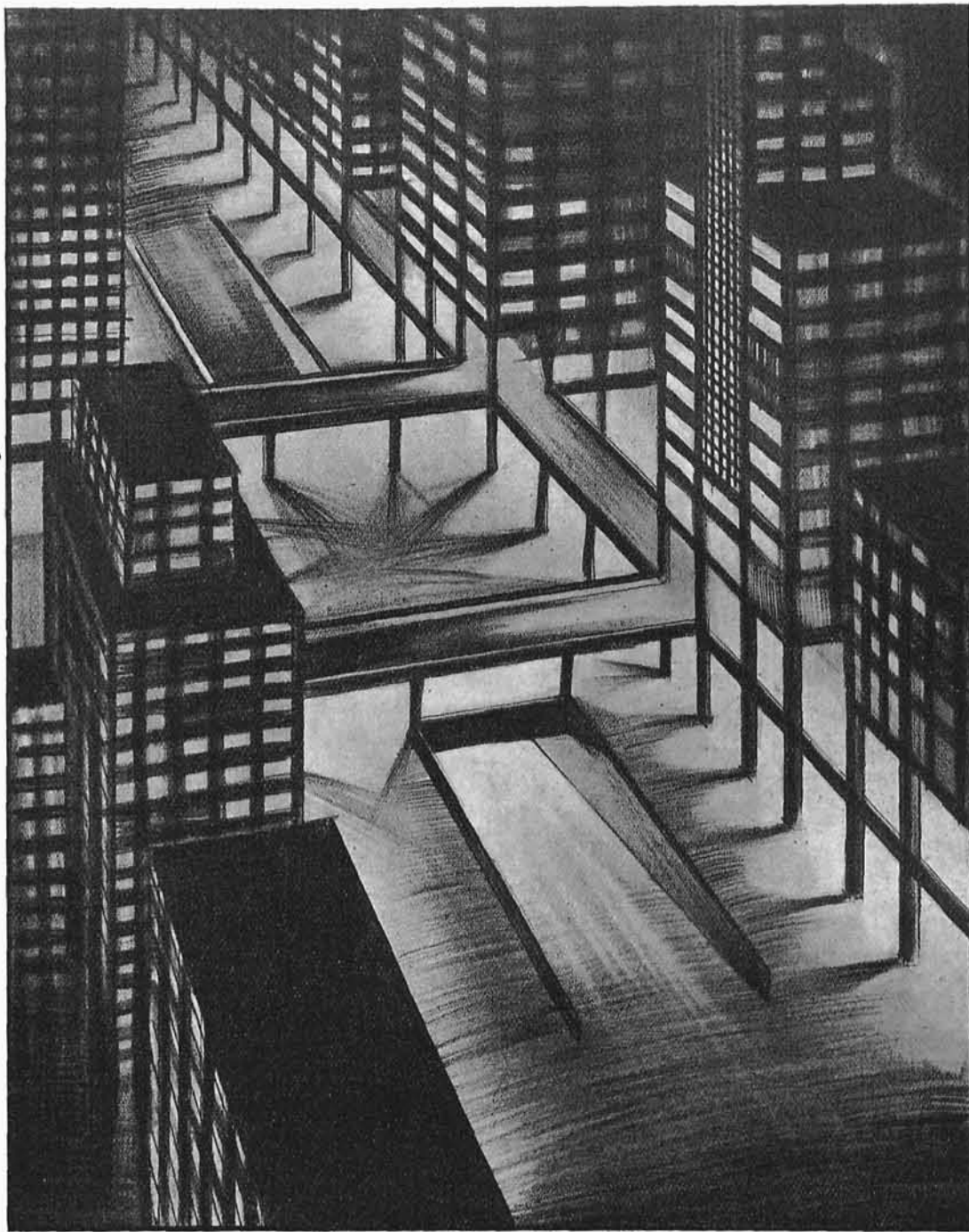
Naogół można stwierdzić, że plany regulacyjne okazały się bądź niedostateczne, bądź zasadniczo fałszywe, przyczyniając się w największej mierze do chaotycznego przyrostu i wciąż wzmagających się, a stale niewystarczających gospodarczych i technicznych inwestycji. Skutkiem braku przewidywania i anachronicznych sposobów zabudowania, miasta nie potrafiły przeciwdziałać spekulacji terenowej i budowlanej.

Stąd gmachy szkolne ciasne, szpitale w centrach ruchu, muzea i biblioteki narażone na niebezpieczeństwa pożaru, archiwa lokowane w suterrenach i na strychach, brak parków, kąpiel publicznych, sal koncertowych i teatralnych, placów sportowych, a ponadto zła sytuacja gmachów monumentalnych, niewystarczalność arterij komunikacyjnych, braki este-

tyczne, lub poprostu krzyżująca brzydota. Winę ponoszą tu nietylko municypia, lecz i rządy, gdyż liczne niedomagania są wynikiem braku odpowiednich ustaw — braku, wypływającego z bojaźliwości ograniczania własności prywatnej na korzyść ogółu i ustepliwości wobec spekulacji.

Miasta milionowe, pomimo pozorów zdrowia, są przeważnie organizmami choremi, leczonemi wciąż jeszcze medykamentami z podręcznej apteczki, bądź chirurgją, zniekształcającą organa wewnętrzne, z małą, lub wątpliwą korzyścią dla ogólnego zewnętrznego wyglądu.

Sensem i nerwem wielkiego miasta było zawsze i będzie jego centrum — ośrodek i skupisko władz państwowych, komunalnych, bankowo-handlowych, intelektualnych i artystycznych. Różnorodność i mnogość czynników powoduje w centrum miasta nadzwyczajną intensywność życia, tempo pracy i ruchu wzmagają się niepomierne. Dlatego centrum wymaga najbardziej racjonalnego rozplanowania, będącego zarazem przeciwwagą chaosu. Tu właśnie panować



ARCH. LECH NIEMOJEWSKI.

SCHEMAT ULICY.

musi łąd geometryczny. Centra miast przeżywają najostre przesilenie. Napętniałe ruchem, rozsadzane brutalnością walki, rodzą i pochłaniają fortuny, wynoszą na szczyty władzy i miążdżą bezlitośnie. Szatanowi walki i ruchu przeciwstawić się może tylko intelektualny idealizm, wyrażający się celowością i harmonią planu i zabudowania. Linja i bryła geometryczna jest tu zasadniczym praktycznym i estetycznym warunkiem. Średniowieczny romantyzm linji łamanej był do zniesienia w ówczes-

nym nieskomplikowanym świecie, podporządkowanym jednej, wszystko ogarniającej idei religijnej. Dziś nie posiadamy żadnej dominanty, żadnego oparcia. Katedra gotycka istnieje tylko jako zabytek. Sto idei, sto myśli i tysiące sposobów zdobywania chleba i władzy zwalczą się na małej przestrzeni. Miasto musi ujmować siły te w ramy zdecydowane, potężne, niby w łożysko kamienne. Czyniły to już kiedyś wielkie stolice świata — Babilon, Aleksandrja i podobnie Rzym. Lecz Rzym nie wypełnił swego za-

dania, przyczyniając się tem samem do upadku imperjum. Rzym jest w znacznej mierze przestroga i dlatego warto przypomnieć w kilku słowach o jego zagadnieniach, tak bliższych i pokrewnych kryzysowi miast dzisiejszych.

Rozrost Rzymu cesarskiego był ograniczony brakiem ko-

munikacji, przeto ciasnota pomieszczeń, przy ludności, obliczanej na 1 do 2 milionów, musiała być tem większa, że przepych budowlań klasy rządzącej oraz gmachów publicznych zajmował przestrzeń bardzo poważną. Ilość mieszkańców kamienic czynszowych (t. zw. insulae) była conajmniej dwudziestokrotnie większą od liczby domów prywatnych, rodzinnych (t. zw. domus). Spalenie Rzymu przez Nerona, pomyślane jako radykalny środek reformy, nie przyczyniło się wcale, pomimo upiększeń i przebudowy miasta, do polepszenia warunków mieszkaniowych.

Spekulacja terenami budowlanymi święciła triumfy, ułatwane znakomicie przez gospodarkę monopolową «kamieniczników», którzy tandetnie stawiane wielopiętrowe domy oddawali w dzierżawę, a dzierżawcy w poddzierżawę. O nędznych warunkach mieszkaniowych świadczą wymownie ciągle procesy, a nawet sporadyczne rewolty i walenie się domów na Zatybrzu. Pomimo tylu świetnych zdobyczy technicznych i higienicznych oraz tak wspaniałej architektury monumentalnej, Rzym cesarski nie rozwiązał ani kwestji racjonalnego planu, ani zabudowania miasta, co w rezultacie przyczyniło się do podważenia stosunków społecznych i degeneracji stolicy. Mewis Mumford, w nadzwyczaj zajmującej pracy swej p. t. «Stix and Stones» przeprowadza inne jeszcze porównanie, mówiąc, iż podobnie, jak Rzym budować musiał wodociągi i kanały odpływowe, miasta dzisiejsze budują środki komunikacyjne, które



NEW YORK.

DZIELNICA DRAPACZY.

są kanałami odpływowymi tłumów pracowników, śpieszących z miasta do swych miejsc noclegowych i z powrotem.

Rozrost i tempo życia wielkomiejskiego nie może być pozostawione ani przypadkowi, ani też bez miary włączane w odziedziczone ramy, które bądź zostaną dynamicznie roz-

sadzone, bądź też miasto nieprzystosowane zacznie upadać, ustępując miejsca środowiskom konkurencyjnym, posiadającym lepsze i współczesniejsze warunki. Pyszenie się samemi tylko zdobyczami techniki nic tu nie pomoże, a pogardliwe wyzwisko średniowieczności może być słusznie zastosowane nawet do miast technicznie bardzo zaawansowanych. Przy sposobności można nadmienić, iż miasta średniowieczne, w stosunku do ówczesnych potrzeb, były nie gorzej urządzone, niż wiele miast dzisiejszych w stosunku do swoich potrzeb. Miasta średniowieczne były wprawdzie zacieśnione murami obronnymi, miały wąskie i stosunkowo wysoko zabudowane ulice, lecz miasta te liczyły przeciętnie 20 do 30 tysięcy mieszkańców, domy nie miały charakteru koszar i nie były przeludnione. Na oświetleniu nikomu nie zależało, gdyż w nocy nikt nie pracował, ani się bawił, ogrody i parki były zbyteczne, skoro średnica miasta nie przekraczała 600 metrów, bruki były kiepskie, lecz wehikuł był wielką rzadkością, komunikacja nie istniała, wówczas wystarczyły własne nogi, naogół zaś ludzie żyli lepiej i wygodniej, niż w naszych dzielnicach proletariackich. Zarozumiałość więc nasza w stosunku do miast średniowiecznych i ich urządzeń jest w znacznej mierze bezzasadna, a można nawet twierdzić, że sprawa planu i zabudowania była stosunkowo racjonalniej rozwiązana, niż w wielu miastach nowoczesnych. Nawet niektóre pomysły, uchodzące za szczyt współczesności, miały prekursorów już

w XVI w., jak naprz. osiedle tkaczy t. zw. Fuggeri w Augsburgu, lub projekt dziesięcioletniego domu w Paryżu (w. XVII).

Potrzeby miasta nowoczesnego wymagają częstokroć decyzji i środków heroicznych. Sprawę trzeba postawić na ostrzu noża. Jest to kwestja szczerości i odwagi. Nie można skazywać się dobrowolnie na rolę stróża pobielanych grobów. Niema bowiem takiej wartości, która mogłaby okupić tamowanie życia.

W epoce renesansu rewolucję w budowie miast wywołała armata. Ona zmieniła nie tylko jego system obronny, lecz konfigurację. Armata wyprostowała ulice, a monarchizm zrobił z niej drogę triumfalną, reprezentację i perspektywę pałacu. Dzisiaj dopomina się swych praw nowy czynnik — jest nim ruch kołowy, a właściwie automobil. Ilość pojazdów zwiększyła się w wielkich miastach nieproporcjonalnie do liczby mieszkańców. Ulice budowane jeszcze 30 lat temu nie były obliczone na takie przeciążenie jezdnii.

New-York, Paryż, Londyn, nawet Rzym cierpią na «zakorkowanie» ruchu. Dochodzi się do absurdów. W New-Yorku wysiadają z samochodów, ażeby iść pieszo, lub jechać podziemną koleją, gdyż auta nie mogą przedostać się przez ulicę. Im więcej zaludniają się miasta na peryferjach, im więcej tworzy się kolonij mieszkaniowych i miast-ogrodów, tem więcej wzmagają się ruch w centrum. W dawnych wiekach bramy miasta były w murach obronnych, czyli na krańcach. Dzisiejszymi bramami miast są dworce, położone w centrum. Miljony ludzi muszą być codziennie przywożone i odwożone.



NEW YORK.

ULICA ZABUDOWANA PO WPROWADZENIU USTAWY BUDOWLANEJ z r. 1916.

Dlatego środek miasta wymaga miejsca, z czego nie wynika jednak, aby ośrodki średniowieczne należało koniecznie burzyć. Stare centra zajmują bowiem tak nikłą przestrzeń w stosunku do ogólnego obszaru wielkiego miasta, iż ośrodki średniowieczne trzeba raczej traktować jako martwe enklawy. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Centra posiadają

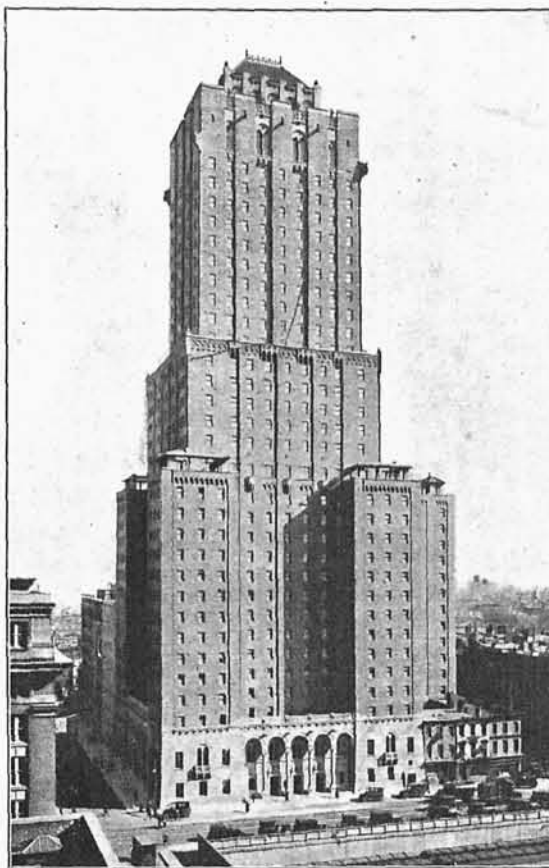
najstarsze i najwięźsze ulice przy najintensywniejszym ruchu. Może to jeszcze na jakiś czas wystarczyć, lecz nie może starczyć na długo. Środek miasta powiększa się raczej, niż przesuwają. W Paryżu średniowiecznym centrum miasta stanowiło najbliższe otoczenie katedry Nôtre Dame. Centrum to wcale się nie zmieniło, lecz rozrosło aż do Place de la Concorde, Gare de l'Est, St. Augustin, a niebawem do centrum miasta będzie wciągnięty plac de l'Étoile. W Wiedniu Graben i Kärtnerstrasse są od średniowiecza ciągle w samym centrum stolicy. Ośrodek średniowieczny rzadko kiedy zostaje na uboczu. Kraków, Poznań, Lwów, Lipsk, Florencja, Medjolan zachowały swe odwieczne centra. Warszawa średniowieczna została wprowadzona na uboczu, lecz jest to wypadek raczej wyjątkowy, spowodowany warunkami politycznymi, zresztą od początku w. XIX centrum nie zmieniło się, lecz wzrosło. Obecnie centrum Warszawy obejmuje zarówno pl. Teatralny, jak pl. Napoleona, a nawet pl. Trzech Krzyży. Rozumie się, że pod nazwą centrum nie mam na myśli punktu geograficznego, lecz intensywność ruchu.

Kryzys ruchu kołowego w Londynie i Paryżu zaostreza się z dnia na dzień, uwydatniając coraz

wyraźniej niewystarczalność dzisiejszych ulic zarówno pod względem ich szerokości, jak rozplanowania. Powstają projekty przeniesienia ruchu kołowego pod ziemię, lub też rozszerzenia jezdni kosztem chodników, które mają być zawieszane nad jezdnią. W Paryżu i w Londynie budują w kilku miejscach tunele dla pieszych pod jezdnią. Gdyby miasto było przystosowane do intensywności ruchu, niesłychanie kosztowne koleje podziemne byłyby zbyt kosztowne. O wzmożeniu się ruchu w ostatnich latach mówi najbardziej statystyka. W roku 1908 przez plac de la Concorde, między godziną trzecią a siódmą przejechało 6500 pojazdów, w tem 3000 samochodów — w r. 1922 przez ten sam plac o tych samych godzinach przejechało 16.000 wehikułów, w tem 14.000 samochodów. Ten stan rzeczy nie może trwać bez

zmian, tembardziej że pogarsza się z dnia na dzień. Wielkie miasta mają swą rację bytu, są koniecznością naszej cywilizacji, a być może wogóle wszelkiej wyższej cywilizacji. Koniecznością zaś wielkich miast i warunkiem sine qua non współczesnego życia są środki transportu. Ulica średniowieczna była dróżką, wydeptaną przez przechodniów. Dzisiejsza ulica staje się coraz bardziej torem dla pojazdów.

Ulica współczesna nie daje się pomyśleć bez wszelkiego rodzaju przewodników, rur, kanałów i t. p., umieszczonych pod powierzchnią, co też pociąga za sobą konieczność rozkopywania gruntu, budowania ścian oporowych, fundamentowania i zakładania wszelkiego rodzaju kosztownych subkonstrukcyj. Jest to sposób nieekonomiczny, a pomimo wszelkich technicznych udoskonaleń, w istocie swej prymitywny, który przy zakładaniu nowych dzielnic dałby się zastąpić budowaniem ulic na podwyższeniu, to jest na filarach żelbetowych, dzięki czemu pod poziomem wytwarzałby się tunel łatwo dostępny, mieszczący rury gazowe i wodociągowe, przewodniki elektryczne, urządzenia pneumatyczne, sieć drutów telefonicznych i telegraficznych, nawet centralne ogrzewanie dzielnicowe i tramwaje podziemne szybkie. Wyso-



NEW YORK.

DRAPACZ Z LEXINGTON-AVENUE.

(„Kunst und Künstler“.)

kość takiego tunelu nie powinna przekraczać 4 metrów, a strata pomieszczeń mieszkalnych w przyziemiu normalnego poziomu wynagrodziłaby się dała zużytkowaniem suterren na składy, garaże i t. p.

Żywiolowy rozwój lokomocji nie da się zahamować. Pozostają zatem dwie możliwości: albo ulica przystosuje się do ruchu, albo dzielnica, względnie całe miasto, nie wytrzyma tempa życia i zacznie się cofać. Dzięki ulepszeniom środkom lokomocji mechanicznej, pracownik nie jest związany z miejscem pracy, gdyż dystans przestaje być przeszkodą, lecz przestrzeń musi być, za wszelką cenę, wolna dla ruchu. Obronność, która była jedną z najważniejszych i długotrwałych przyczyn koncentracji zabudowania, nie wchodzi już w rachubę wobec dzisiejszych środków i systemów prowadzenia wojny, elektryczność

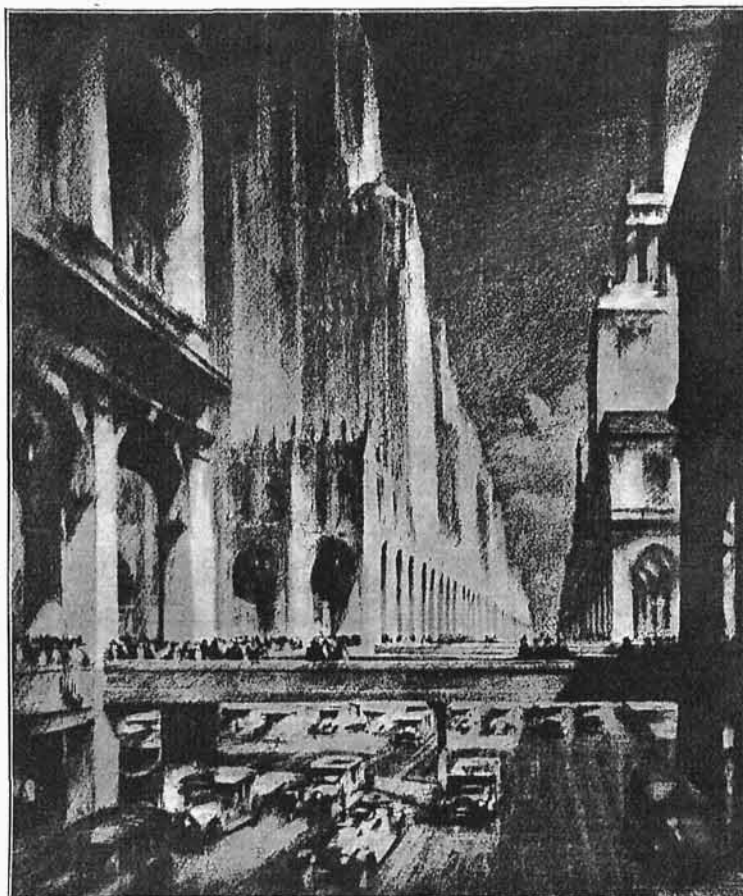
zaś, jako siła napędowa, rozwiązuje w znacznej mierze sprawę dowozu paliwa, co również ułatwia decentralizację i rozprzestrzenianie się. Wszystko zatem zmusza i przynagla do zmiany tradycyjnego charakteru i wyglądu ulicy wielkomiejskiej, która będzie posiadała racjonalną konstrukcję z podziałem na jezdnie dla wehikułów ciężarowych, osobowych i tramwajów szybkie, oraz zupełnie wolne podziemia.

Ściany ulicy średniowiecznej lub renesansowej oglądało się, chodząc. Zresztą ludzie mieli czas na kontemplowanie fasad domów, zdobionych ornamentami, figurami i rzeźbami. Dziś wszelki ornament jest anachronizmem, bezcelowym wysiłkiem mumifikowania przebrzmiałych form. Ozdobą dzisiejszej ulicy może być tylko rytm mas i linii. Paryż zrozumiał to już w początku XIX wieku (rue Rivoli), niestety później od zasady tej niebacznie, choć niecałkowicie, odstąpił. Nie ulega wątpliwości, że zdrowa zasada geometrii musi w wielkim mieście zwyciężyć ostentacyjnie. Tłumom ludzi i pojazdów w ciągłym ruchu należy przeciwstawić zdecydowany, granitowy spokój mas i linii. Na romantyzm, fantazjowanie, kaprys nie ma już miejsca. Z powijaków nastroju

i indywidualnych, warchołskich widzimi się wyrosliśmy już dawno, więc zapanować musi logika, koordynacja i zespół.

Poruszając kwestję wielkomiejskiej ulicy, nie można zbyć milczeniem zagadnienia «drapaczy nieba», przed którymi miasta europejskie jeszcze się bronią, chcąc uniknąć ujemnych doświadczeń amerykańskich. Wprawdzie «drapacze» nie zdały dotychczas ostatecznego egzaminu — są zbyt «młode». W Ameryce zrodziła je spekulacja terenowa i polityka handlowa wielkich trustów stalowych. Nie można jednak zaprzeczyć, że ten typ domu, w szczególności jako domu biurowego, lub hotelu, posiada dużo zalet gospodarczych, a przy odpowiednim planie zabudowania, może mieć również wiele zalet estetycznych. Odstraszające przykłady New-Yorku i Chicago nie są winą «drapaczy», lecz braku planu zabudowania oraz (do r. 1915) braku ustawy budowlanej, co spowodowało anarchję w rozmiarach i skutkach niespotykanych i niemożliwych w Europie. «Drapacze» «średniej miary» mają zapewne przyszłość, z tym jednak warunkiem, że nie będą wtfaczane w przestarzałe ulice, które takiego obciążenia pod żadnym względem bezkarnie przenieść nie mogą.

Przeciętna dzisiejsza ulica, założona w XIX w., zabudowana chociażby kilkoma tylko drapaczami, jest przykładem społecznego i estetycznego barbarzyństwa, a wynikiem rabunkowej gospodarki, wyzyskującej możliwości techniczne i koniunktury handlowe. Lecz niemniejszą też winę ponosi tu niedorozwój planu zabudowania. Ulica taka jest ciemną i przepaścistą szczeliną, w której hałas ruchu potęguje się nieznośnie, a powietrze musi być piwniczne. Tak naprz. City Investing Building ma 34 piętra, w których pomieścić może 6000 osób, t. j. całe miasteczko (np. Nowogródek). Uprzytomnijmy sobie,



AMERYKAŃSKI PROJEKT ROZWIĄZANIA TRUDNOŚCI KOMUNIKACYJNYCH.

że miasteczko to opuszcza gmach jednocześnie, czyli że w przeciągu kilkunastu minut ulica zapełnia się sześciotysięcznym tłumem¹⁾. Licząc tylko po 0,60 m. kw. na człowieka, potrzebna jest wolna przestrzeń o powierzchni $0,60 \times 6000 = 3600$ m. kw., ponieważ jednak w New-Yorku każdy piąty mieszkaniec posiada samochód, więc liczyć wypada jeszcze 1200 samochodów, zajmujących conajmniej po 2 m. kw. każdy, czyli 2400 m. kw., co czyni razem 6000 m. kw. dla pomieszczenia na ulicy pracowników jednego domu! W rezultacie normalna ulica, zabudowana kilkoma drapaczami, nie może w pewnych godzinach podać ruchowi²⁾. Stąd coraz nowe konieczności — koleje podziemne (na różnych poziomach), mosty, tunele, wiszące trotuary, schody, stacje, poczekalnie i t. p. «wygody i udogodnienia wielkomiejskie». Lecz sam «drapacz nieba», jako zdobywczy techniczno-architektoniczna, nie ponosi winy, że nie zarezerwowano dlań miejsca odpowiedniego, w którym mógłby spełniać gospodarczo i estetycznie rolę wcale chwalebna. Pomimo licznych wątpliwości, zdaje się, iż ten rodzaj zabudowania nie jest całkowicie pozbawiony przyszłości i że punkt ciężkości polega na odpowiednio przemyślanym planie zabudowania, uwzględniającym «drapacze» jako wolnostojące domy-wieże. Tymczasem zaś przykłady amerykańskie mogą odstraszyć nawet gorących zwolenników, którzy w najnowszych typach domów-wież

¹⁾ Sprawę stosunku «drapaczy» do ruchu ulicznego badał specjalnie słynny urbanista Raymond Unwin, który w r. 1924 złożył w Royal Institute of British Architects niezmiernie interesujący memoriał, zwalczający drapacze.

²⁾ Wodsworth-Building mieści 14.000 osób — przy tym samym rachunku chodnik szerokości 6 mtr. powinien mieć 855 m. długości dla tej liczby ludzi, stojących obok siebie, 2,1 klm. dla ludzi w ruchu i 10 klm. dla $\frac{1}{3}$ w autach.

dopatrują się chętnie urzeczywistnienia nowej architektury. W New-Yorku warunki pracy, przy wszystkich udogodnieniach, windach pośpiesznych, telefonach, ruchomych schodach i t. d. nie są godne zażdzości. Jakkolwiek natężenie światła w New-Yorku jest takie, jak w Rzymie, istnieją domy, w których na 15-em piętrze, w letni dzień słoneczny, jest do tego stopnia ciemno, że trudno czytać. Okoliczności te prowadzą do absurdu również pod względem finansowym, gdyż poszukiwane są wyższe piętra, niższe natomiast oddawane być muszą za bezcen. W tych warunkach drapacze są estetyczną i społeczną klęską, z czym obecnie w Ameryce nie kryją się, jak to wyraźnie stwierdził Comitee on the High, Size and Arrangement of Buildings. Zatem skuszenie zabudowania city jest pod każdym względem niebezpieczne i stanowić może objaw chorobliwy, który drogą udoskonalonej techniki nietylko usunąć się nie daje, lecz raczej potęguje. Jeżelibyśmy szukali przykładu, to raczej city Londynu, nigdy zaś New-Yorku, wskazać może dyrektywę rozwoju, a mianowicie odciążenie centrum przez powiększenie jego obszaru, jakoteż tworzenie kilku city, naprz. handlowego, bankowego i administracyjnego.

Niewystarczalność miast wielkich w stosunku do potrzeb życia uznał w całej rozciągłości kongres urbanistów w Amsterdamie w 1924 r., który między innymi postulatami wysunął jako naczelne: 1) skończenie z dowolnością zabudowania i wogóle wszelkim «laissez-fairizmem»; 2) odciążenie centrum przez wznoszenie wokół wielkich miast — miast satelitów, czyli zastąpienie dotychczasowego systemu centralizacji racjonalną decentralizacją, opartą na zakładaniu celowo obmyślanych i przygotowanych okręgów dla każdej wielkiej gałęzi pracy; 3) zreformowanie ulicy,

która ma otrzymać szerokość do 250 m., kompletną konstrukcję z podziemiami, podziałem jezdni i ujednostajnieniem zabudowania. Oczywiście, iż są to narazie wytyczne idealne, gdyż realne warunki dzisiejsze nie uprawniają do wielkiego optymizmu. Przy współczesnej wszechwładzy finansjery, która ciągnie zyski z zacieśnienia miasta, niewiele zapewne będzie można zdziałać, prócz przygotowania planów regulacyjnych i projektów zabudowywania nowych dzielnic. Jest to jednak warunek naczelny, albowiem plan miasta czy też budynku jest dyscypliną, przewidywaniem, kalkulacją i determinacją. Problemy demokracji, t. j. zagadnienia ilości, masy i tłumy, którym trzeba kierować, który trzeba dzielić, rozbić, prowadzić i łączyć jak armję, wymagają planów racjonalnych, przemyślanych w szczegółach i zdecydowanych w rytmie, przewidujących nietylko linie poziome, lecz jednocześnie objętości i bryły zabudowania. Cechą każdego dobrego planu będzie: 1) oś, która jest kością pacierzową wszelkiej architektury, a więc i planu miasta, albowiem miasto bez osi jest rozlaną plamą; 2) symetria i kontrast; 3) jedność w wielości.

Zdrowy plan jest rodzicielem zdrowej architektury. Miasta małe mogą sobie pozwolić na zbytek romantyzmu, natomiast metropolje milionowe muszą kierować się racjonalizmem. Dynamika życia jest tu zbyt silna, ażeby trwać w formach odziedziczonych i anachronicznych. Zwyciężyć musi tu logika, lecz nie logika maszyny, t. j. bezwzględnego utilitaryzmu, jeno logika piramidy egipskiej i łuku rzymskiego akweduktu. Będzie to droga do nowego klasycyzmu — idealistyczny racjonalizm.

Alfred Lauterbach.



NEW-YORK.

UL. BRODWAY, DZIELNICA TEATRÓW.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU ROZBUDOWY M. STOŁ. WARSZAWY.

Jednym ze skutków wielkiej wojny było zrujnowanie życia ekonomicznego prawie w całej Europie, spaczenie normalnych warunków rozwoju miast, a zwłaszcza wielkich, zniszczenie kolosalnej ilości osiedli na terenie działań wojennych wywołało przeludnienie miast, głód mieszkaniowy, niemożliwe warunki higieniczne i t. d.

Dla sanacji tych groźnych zjawisk, w czerwcu 1920 r. w Londynie odbył się międzynarodowy Kongres z udziałem delegacji Polski. Delegacja polska składała się: z przedstawicieli zarządu m. st. Warszawy, Związku Miast Polskich i przedstawicieli Rządu.

Po powrocie delegatów do Warszawy, rozpoczyna się pierwszy okres («przygotowawczy») działalności instytucji, powołanych do sanacji głodu mieszkaniowego. Przystąpiono do opracowania projektu ustawy o Komitetach Rozbudowy Miast (złożonego w listopadzie 1920 r. w Sejmie). W przekonaniu, że ustawa ta zostanie przyjęta przez Sejm, Magistrat m. stoł. Warszawy w listopadzie tegoż roku powołał do życia Komisję Rozbudowy, której powierzył podjęcie prac przygotowawczych, związanych z wprowadzeniem w życie projektowanej ustawy.

Przewodniczącym Komisji został obrany prezydent miasta, członkami: wiceprezydent, ławnicy i radni-posłowie Warszawy.

Komisja natychmiast podjęła starania w Sejmie o przyspieszenie uchwalenia ustawy o Komitetach Rozbudowy Miast. W dn. 17 lutego 1922 r. Rada Miejska nadała Komisji do spraw Rozbudowy charakter Komisji Specjalnej, składającej się z 17 osób z wyboru, dla załatwiania wszystkich spraw, związanych z rozbudową m. st. Warszawy, do czasu powołania do życia Komitetu Rozbudowy, na zasadzie ustawy, wniesionej do Sejmu.

Dla pomieszczenia biura Komisji przystąpiono do budowy drewnianego domu przy ul. Karowej, z którego jednak Komisja w całości nie skorzystała, gdyż po wykończeniu budynek został oddany na szkołę miejską. W celu dostarczenia taniego i dobrego materiału budowlanego, Komisja prowadziła prace w kierunku uruchomienia własnych wytwórni budowlanych. Jeszcze w 1919 r. zainicjowaną była budowa cegielni miejskiej na Burakowie. W 1921 r. Komisja Rozbudowy wystąpiła do Ministerstwa Spraw Wojskowych, do którego należał teren pod przyszłą cegielnię, o przekazanie tego placu Magistratowi, lecz dopiero w roku 1924 plac ten został na specjalnych warunkach przekazany. Dla dostarczenia w możliwie krótkim terminie pewnej ilości mieszkań dla bezdomnych, Komisja projektowała nabycie 20 drewnianych 4-o mieszkaniowych domków składanych, produkowanych na tartakach Ministerstwa Robót Publicznych. Z innych prac Komisji w tym okresie zasługują na wzmiankę: «Projekt zarządzenia o przymusowej naprawie i doprowadzeniu do stanu mieszkalnego domów zniszczonych, niezamieszkałych i dokończenie rozpoczętych budowli» oraz «Projekt przymusowego przebudowania poddaszy, suterenu i budowli gospodarczych na pomieszczenia mieszkalne». Obydwa projekty nie zostały zatwierdzone przez czynniki rządowe. Także i starania Komisji Rozbudowy w Sejmie i Rządzie w kierunku wydania zarządzenia, nakazującego budowę gmachów państwowych na urzędy i mieszkania dla urzędników, nie odniosły skutku z powodów finansowych.

W celu opracowania ustawy o przymusowej budowie domów przez instytucje prywatne na banki, biura i t. d., zebrano szczegółowy materiał statystyczny.

W r. 1920 zaprojektowano budowę domów dla robotników i pracowników miejskich przy ul. Raszyńskiej — jednak do bu-

dowy przystąpiono dopiero w końcu 1924 r., a pierwsze trzy domy zostały wykończone w lipcu 1925 r. Zainicjowany w tymże 1920 r. projekt urządzenia wzorowego przedmieścia na Biełanach, do chwili obecnej nie mógł być jeszcze zrealizowany. Dla uzyskania zapasu terenów budowlanych w 1920 r., naskutek starań Komisji Rozbudowy, udało się uzyskać specjalną ustawę sejmową o przymusowym wykupie majątków ziemskich, znajdujących się w promieniu 15 klm. od centrum miasta, a następnie na mocy tej ustawy wydane zostało rozporządzenie wykonawcze przez Główny Urząd Ziemski w dn. 29 lipca 1921 r.

Ażeby przyspieszyć przekazanie miastu niezbędnych dla rozbudowy gruntów państwowych, Komisja zainicjowała utworzenie Komisji Międzyministerjalnej przy Ministerstwie Rolnictwa i D. P.

Drugi okres prac Komisji Rozbudowy rozpoczyna się w dniu 12 września 1922 r. Dla rozszerzenia praw i zakresu działania Komisji Rozbudowy, w dniu tym pierwotna Komisja została przekształcona na magistracką i utworzone zostały z instytucji: 1) Komisja Rozbudowy — na prawach Magistratu, 2) Specjalna Komisja do Spraw Rozbudowy — wyłoniona przez Radę Miejską. Jednak Specjalna Komisja zebrała się tylko raz i uchwaliła: 1) polecić Magistratowi pobudowanie własnych domów dla urzędników, 2) podjąć kroki w kierunku pozyskania kapitałów zagranicznych dla pobudzenia ruchu budowlanego, 3) wézwąć Magistrat do wniesienia do Sejmu ustawy, zabraniającej na 5 lat zamiany lokali prywatnych na biura rządowe i miejskie bez równoczesnego budowania lokali prywatnych, 4) poczynić starania w kierunku polepszenia komunikacji podmiejskiej.

W roku 1922 Komisja Rozbudowy opracowała następujące główne wnioski: 1) pobieranie dopłaty komornianej w wysokości % od czynszu 1914 r. na cele rozbudowy (wniosek ten został zatwierdzony przez władze w maju 1923 r. i dopłata miała być pobierana od 1 lipca 1923 r., nie została jednak w życie wprowadzona), 2) o opodatkowaniu gruntów niezabudowanych w mieście w wysokości 1% od ich wartości (projekt ten też zrealizowany nie został), 3) o pożyczce obligacyjnej na zakup placów i nieruchomości w mieście (pożyczka do skutku nie doszła), 4) o przymusowym wykupie majątków podmiejskich: Okęcie, Kępa Gocławska, folw. Gocław i Kamionek (wykup do chwili obecnej jeszcze zrealizowany nie został). Oprócz powyższych wniosków, Komisja w dalszym ciągu zbierała materiały statystyczne, dotyczące ruchu budowlanego w Warszawie, opracowywała plan robót budowlanych na rok 1923 i plan robót inwestycyjnych na Żoliborzu, które to roboty są w toku i w roku bieżącym.

W dn. 26 września 1922 r. została wydana ustawa w przedmiocie rozbudowy miast, to też na wniosek Komisji Rozbudowy, Rada Miejska w dn. 21 czerwca 1923 r. zatwierdziła kandydatów na członków Komitetu Rozbudowy, składającego się z 12 osób, mianowicie: z 4-ch przedstawicieli organizacji (przemysłowców, technicznych, właścicieli nieruchomości, spółdzielni budowlanych, Związku Zawodowego pracowników budowlanych i Banku Komunalnego), 4-ch członków Magistratu i 4-ch z Rady Miejskiej. W dn. 4 lipca 1923 r. Komitet Rozbudowy zorganizował się i zwrócił się do Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wyznaczenie delegatów do Komitetu z głosem doradczym. Niezwłocznie też przystąpiono do opracowania regulaminu Komitetu Rozbudowy i instrukcji dla Biura Komitetu. Pierwszym realnym krokiem

Komitetu było wyjednanie kredytów na budowę domu dla pracowników Magistratu przy ul. Raszyńskiej.

W 1923 r. były prowadzone dalsze pertraktacje z Ministerstwem Rolnictwa o przekazanie miastu niezbędnych dla rozbudowy Warszawy gruntów państwowych. Pertraktacje były stale odwlekane przez Ministerstwo, jednocześnie zaś Ministerstwo bez porozumienia się z Komitetem Rozbudowy przeznaczyło na dzierżawę wieczystą około 100 hektarów terenów, położonych przeważnie przy ulicach, posiadających inwestycje miejskie, dla kooperatyw urzędniczych. W dniu 11 czerwca Rada Miejska energicznie protestowała przeciwko uszczupleniu swoich praw i przeciwko parcelacji Warszawy bez żadnej kontroli ze strony elementów społecznych lub samorządowych.

Na początku 1924 r. Komitet Rozbudowy znowu występuje do Ministerstwa Rolnictwa o przekazanie gruntów państwowych w obrębie m. Warszawy na potrzeby rozbudowy.

Dla uzyskania funduszy na cele rozbudowy, w początkach 1924 r., został uchwalony przez Komitet i aprobowany przez Radę Miejską, następnie zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Skarbu, podatek od lokali w wysokości $2\frac{1}{2}\%$ od komornego.

W celu przestudjowania akcji rozbudowy miast na Zachodzie, Komitet Rozbudowy zwrócił się do państw zagranicznych z prośbą o przysłanie szczegółowego materiału w sprawie ruchu budowlanego. Nadeszły odpowiedzi z Republiki Czechosłowackiej i z Międzynarodowego Biura Pracy (dzieło pod tytułem: «Les problemes de logement depuis la guerre»).

W dn. 5 czerwca 1924 r. statut Komitetu Rozbudowy został zatwierdzony na posiedzeniu Rady Miejskiej. W miesiącu wrześniu, biorąc pod uwagę organiczny związek Komitetu Rozbudowy z wydziałem VII Technicznym Magistratu, biuro Komitetu zostało przeniesione do lokalu Wydziału Technicznego i skład Komitetu został powiększony przez zaproszenie do brania stałego udziału w pracach Komitetu Naczelnika Wydziału Technicznego, któremu równocześnie powierzono kierownictwo biura Komitetu.

Z końcem 1924 r. rozpoczyna się *trzeci okres prac* Komitetu Rozbudowy. Od teoretycznych zagadnień przystąpiono do realnej akcji w sprawie rozbudowy. Początkowo z powodu niedostatecznych funduszy, bez materialnej na razie pomocy Rządu, akcja ta nie była zbyt obszerną.

Budżet Komitetu Rozbudowy na rok 1925, oprócz funduszy zwyczajnych, przeznaczonych na wydatki personalne, kancelaryjne, gospodarcze, przewiduje już znaczną sumę na wydatki nadzwyczajne, a więc:

1) na budowę domów przy ul. Raszyńskiej	898.000 zł.
2) " " " dla bezdomnych	500.000 "
3) " " cegielni miejskiej	1.100.000 "
4) " " domu przy ul. Karowej	200.000 "
5) " pomoc budującym się i na remont walących się domów	1.110.000 "
Razem zgórą	3.808.000 zł.

Budżet ten całkowicie został zrealizowany. Specjalnie podkreślić należy akcję, rozpoczętą przez Komitet w celu utrzymania walących się domów.

Akcja ta przedstawia się następująco. Przyjęto ogółem do dn. 20/VII/1925 r. — 202 podania, z tej liczby uwzględniono domy, najbardziej grożące zawaleniem się, a więc: 76.

Asygnowano na ten cel z Komitetu Rozbudowy

w I racie	zł. 250.000.—
w II racie	zł. 61.820.—
Razem	zł. 311.820.—

Wydano z tego na remont, uwzględniając 76

podai zagrozonych nieruchomosci	zł. 311.820.—
najwyzsza pozyczka wynosi zł. 18.000.—	
najnizsza " " " 600.—	

Średnio na remont jednej nieruchomosci przypada:

$$311.820 : 76 = 4000 \text{ zł.}$$

1) Sprawdzenie na miejscu kosztów przeprowadzonych remontów wykazuje zwykle znaczny nakład, zrobiony przez samego właściciela, dochodzący do pięciokrotnej wartości asygnowanej przez miasto pożyczki (ul. Zakątna Nr. 3, Stare Miasto 18 i t. d.).

Średni *nakład właściciela*, jak praktyka wykazuje, wynosi ok. 50% udzielonej pożyczki miejskiej.

2) Koszt zabezpieczenia mieszkania na 1 osobę przez udzielanie pożyczek na remont budowli jest niezwykle niski — wynosi:

a) w domach <i>drewnianych</i> od 10 — 25 zł. <i>na osobę</i> , naprzykład:	
ul. Świeża 4/6 asygnow. 3.900 na 150 osób, czyli na os. 23 zł.	
" Burakowska 8 " 1.000 " 100 " " " 10 "	
" Juljanowska 1 " 3.000 " 150 " " " 20 "	

b) w domach *murowanych* koszt ten waha się następująco:

ul. Krochmalna 13 asygnow. 8.500 na 500 osób, na 1 os. 17 zł.	
" Zakątna 3 " 10.500 " 300 " " 1 " 35 "	
" Celna 1 " 9.000 " 200 " " 1 " 49 "	

Z tego wynika, że nawet pożyczki na remont domów *drewnianych* są zupełnie *uzasadnione*.

Jednocześnie w roku 1925, po uchwaleniu przez Władze Ustawodawcze ustawy o rozbudowie — Komitet Rozbudowy przeprowadził formalności, związane z ukonstytuowaniem się na zasadzie nowej ustawy i przystąpił do prac, związanych z udzielaniem pożyczek z państwowych funduszy, wydawanych z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ułożono regulamin dla tych prac, regulamin ten został przyjęty przez władze państwowe i nawet zastosowany do Komitetów Rozbudowy całego kraju.

Regulamin ten przewiduje następujący procentowy podział udzielanych pożyczek:

1) na kooperatywy ogólne i akademickie	50%	
2) na wykończanie rozpoczętych domów przez osoby prywatne i instytucje	20%	} 40%
3) na nowe budowle osób prywatnych	20%	
4) na instytucje dobroczynne i samopomocowe	10%	
		100%

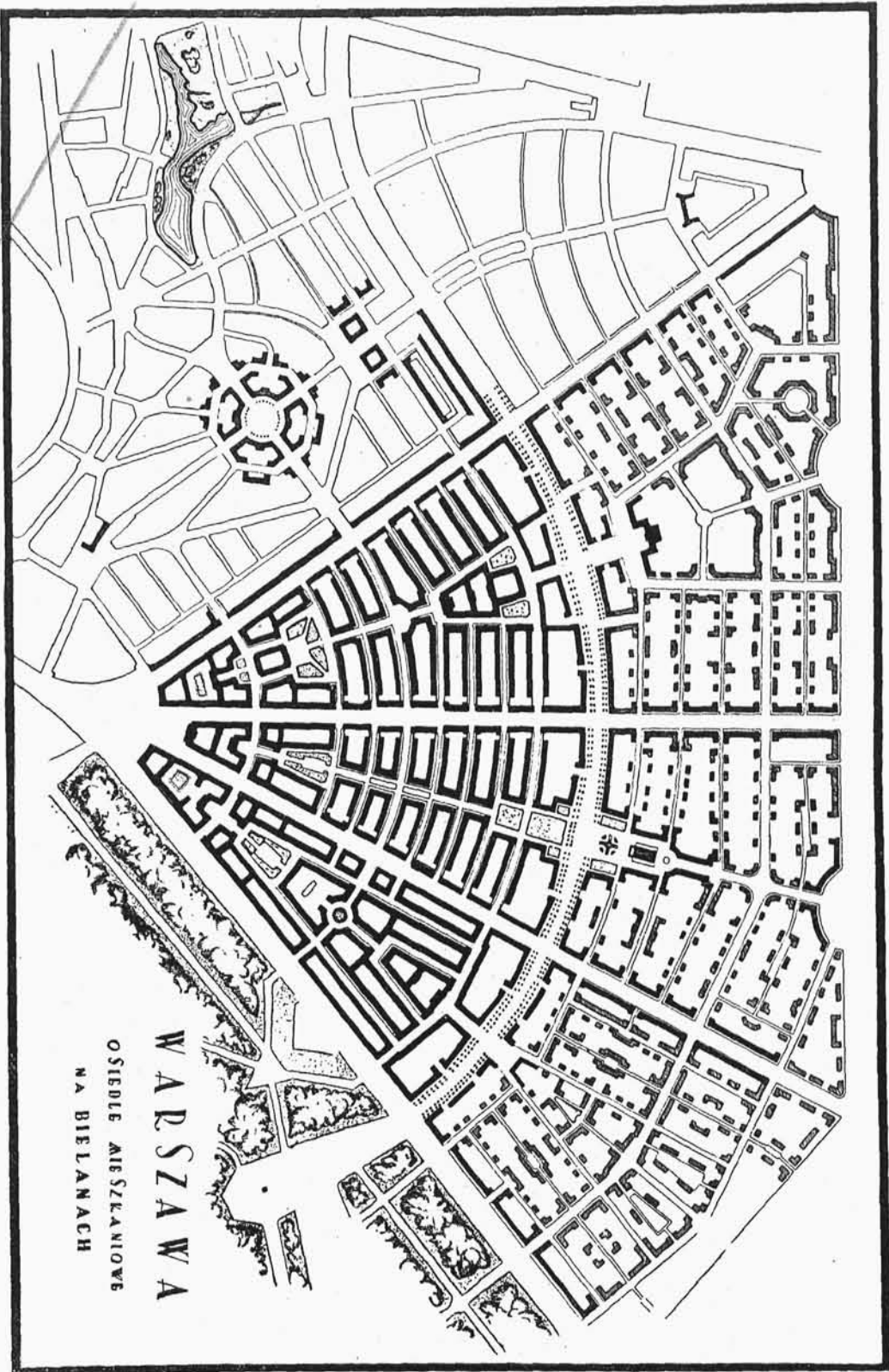
Prócz tego, by ułatwić Komitetowi pracę przy wyborze podań do stawiania wniosków do Banku, ściśle stosując się do przytoczonego procentowego podziału — wprowadzono do poszczególnych grup następującą segregację:

Podgrupa A — pożyczki udzielane na objekty, wyprowadzone pod dach — wnioski w tych sprawach co do wysokości niezbędnej pożyczki winny obejmować 100% potrzebnych sum na wykończenie.

" B — obejmuje objekty rozpoczęte, które należy w bieżącym sezonie budowlanym doprowadzić pod dach, wysokość proponowanych pożyczek wynosić winna 30% sum kosztorysowych całości kształtu wykonania.

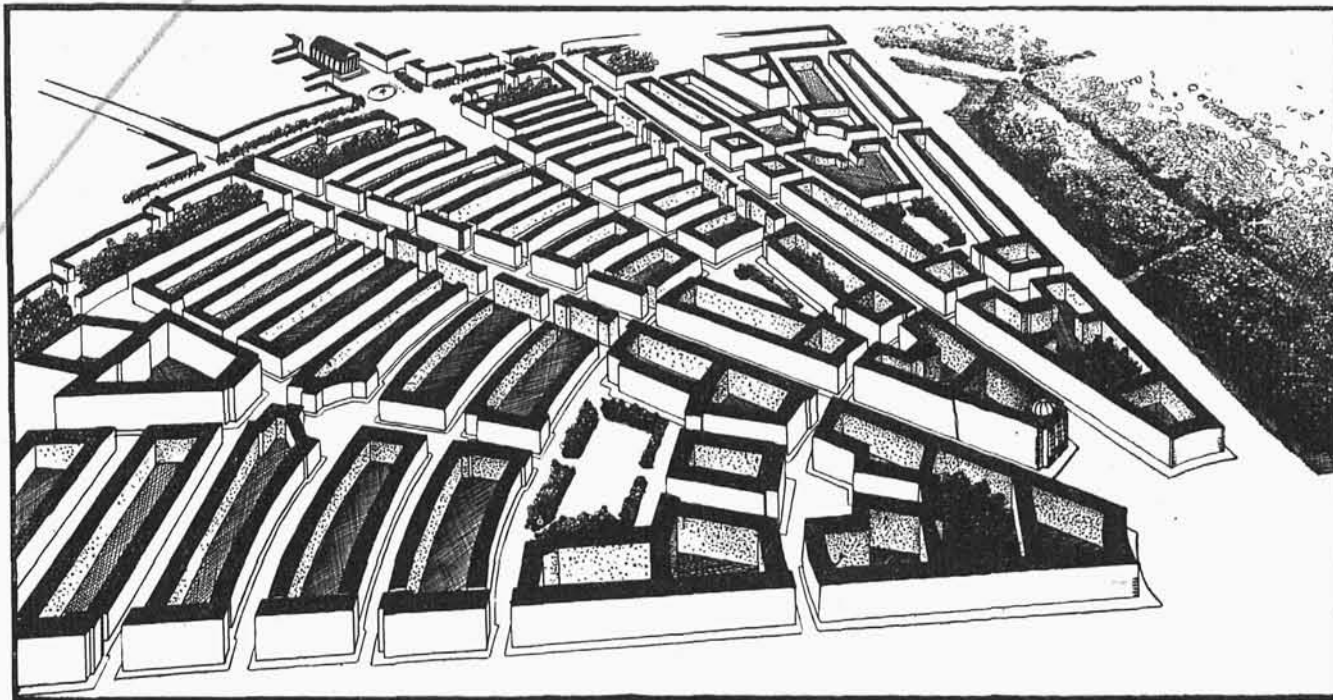
" C — obejmuje objekty nierozpoczęte zupełnie, — wysokość pożyczek dla tych obiektów wynosić winna 30 — 40% sum kosztorysowych.

Kosztorysy i normy sum obliczone są na zasadzie instrukcji, wydanej przez Ministerstwo Skarbu (1 mtr.³ muru w budowie oblicza się na 45 zł.).



PROJEKT ROZBUDOWY OSIEDLA MIESZKANIOWEGO NA BIELANACH POD WARSZAWĄ.

SEKCJA REGULACJI MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.



WIDOK PERSPEKTYWICZNY OSIEDLA MIESZKANIOWEGO NA BIELANACH POD WARSZAWĄ.
SEKCJA REGULACJI MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.



TEREN ROZBUDOWY OSIEDLA MIESZKANIOWEGO NA BIELANACH POD WARSZAWĄ.
SEKCJA REGULACJI MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.

Do dnia 1 września r. b. Komitet z funduszków państwowych wydał:

Kooperatywom.	7.800.000
Osobom prywatnym.	3.700.000
Instytucjom samopomocowym	1.730.000
Przeznaczając prócz tego sumę na remont walących się domów	250.000 zł.

Wreszcie Kom. Rozb. przystąpił do budowy 39 domów mieszkalnych, składających się z 2-u, 3-y i 4-o pokojowych mieszkań z wodociągami, kanalizacją, centralnem ogrzewaniem, gazem i elektrycznością na terytorjum Grochowa, jako pierwszy etap wielkiej akcji budowlanej, zmierzającej do zabudowania Bielan, Kaskady, Burakowa i Koła.

Inż. Zygmunt Słomiński.

PROJEKT ROZBUDOWY BIELAN POD WARSZAWĄ.

Na północy miasta, za historycznym Marymontem i Kaskadą ciągną się wzdłuż szosy Zakroczymskiej (ulicy Marymonckiej) tereny państwowe.

Po wschodniej stronie drogi leży malowniczy Lasek Bielański, po zachodniej — rozległe, piaszczyste, częściowo młodym zagajnikiem pokryte grunta, t. zw. «Poła wojenne Bielańskie i Powązkowskie».

Tereny powyższe, odcięte od miasta plantem kolei obwodowej, połączone są z niem drogą Zakroczymską, która będzie w przyszłości dalszym ciągiem projektowanej arterji N — S, t. j. ulicy, łączącej północne krańce miasta z południowemi.

Tego rodzaju usytuowanie terenów, pod względem komunikacyjnym w stosunku do miasta, było powodem powstania przy drodze Zakroczymskiej, jako jedynej arterji, łączącej powyższe tereny z miastem — węzła, z którego rozchodzą się promieniście główne ulice przyszłego osiedla. Owe promieniste ulice przecięte są okrężną aleją, łączącą lasek Bielański z bulwarami pofortecznymi w okolicy fortu Bema. Aleja tworzy granice między dzielnicami, mianowicie: wewnętrzną, o zabudowaniu bardziej zwartem, i zewnętrzną, o zabudowaniu luźnem (willowem).

Na blokach, pozostałych na skrzyżowaniu głównych ulic — zaprojektowano cztery dzielnice o ogólnej powierzchni około 200 ha.

Sposób zabudowania przyjęto przy głównych ulicach przeważnie zwarty (półotwarty, bez oficyn), przy mieszkaniowych — grupowy i luźny.

Wewnątrz bloków zarezerwowano miejsce na place zabawowe, wzdłuż granic: zachodniej i północnej — zaprojektowano szerokie bulwary.

Parku dzielnicowego, ze względu na sąsiedztwo lasu Bielańskiego i projektowanego ogrodu Zoologicznego — na terenach Obozu Bielańskiego nie przewidziano.

Powierzchnia ulic i placów publicznych w stosunku do powierzchni działek budowlanych w dzielnicy o zabudowaniu bardziej zwartem wynosi — 30%, w dzielnicy o zabudowaniu luźnem — 25% ogólnej przestrzeni.

Dla gmachów publicznych zarezerwowano place, które tworzyć będą główne akcenty architektoniczne danej dzielnicy.

Maksymalną ilość kondygnacyj przyjęto dla domów mieszkalnych — trzy (parter i dwa piętra). W dzielnicy o zabudowaniu zwartem przy głównych arterjach komunikacyjnych — będą dopuszczalne także wyższe budowle.

Budynki użyteczności publicznej, o ile tworzą osobne bloki, będą mogły mieć w miarę potrzeby dowolną ilość kondygnacyj, wysokość ich jednak nie będzie przekraczała szerokości ulicy.

Powierzchnia zabudowana ma wynosić przy zabudowaniu zwartem — 60%, przy grupowym — 40%, przy luźnym — 25% powierzchni działki.

Każdy blok, ulica i plac będzie opracowany pod względem architektonicznym tak, aby tworzył jednolitą całość, harmonijnie zabudowaną. *J. J.*

ROZBUDOWA PLACÓW WYSTAWOWYCH NA SASKIEJ KĘPIE W WARSZAWIE

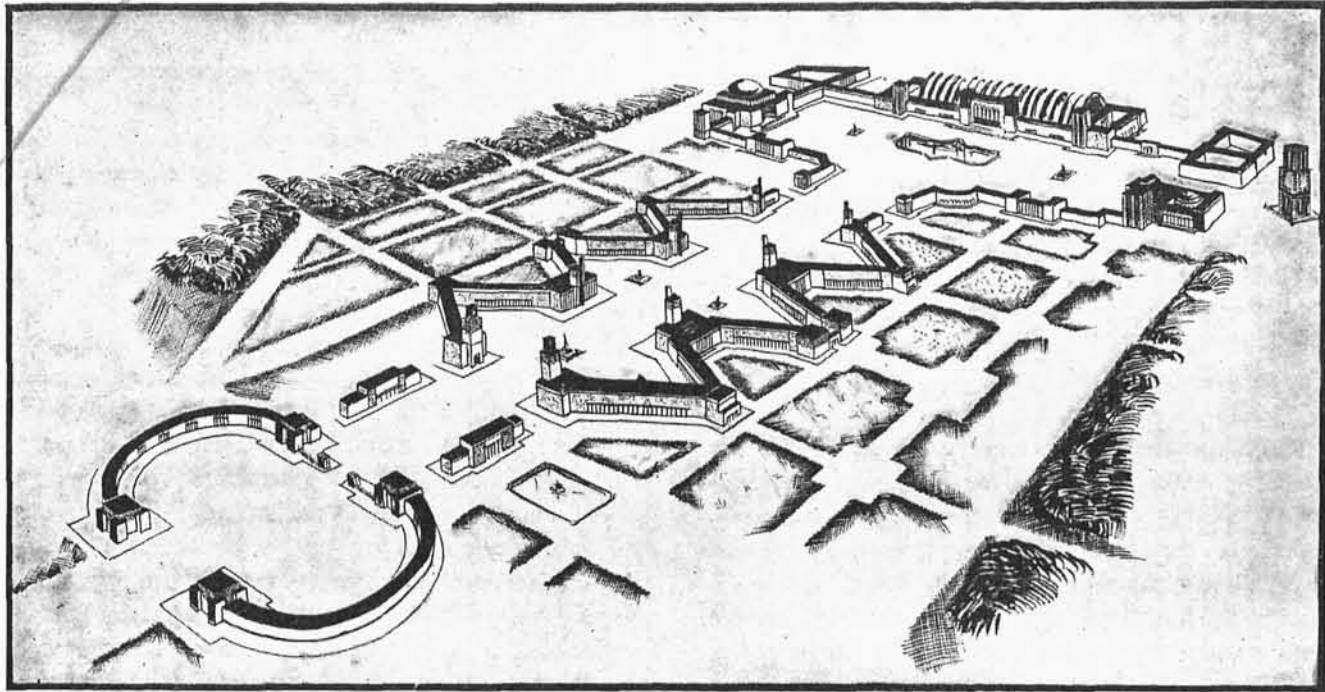
Projekt urządzenia na terenach Saskiej Kępy placów wystawowych (dla targów perjodycznych, czy wystaw lokalnych, a nawet międzynarodowych) powstał w roku 1919 wśród członków Magistratu m. st. Warszawy oraz przedstawicieli sfer przemysłowych.

Zorganizowany Komitet Wystawowy, po odrzuceniu różnych propozycji, zatrzymał się ostatecznie na koncepcji wyzyskania na ten cel Saskiej Kępy ze względu na: 1) ogromną przestrzeń, dotychczas jeszcze niezabudowaną, a nienadającą się do zwykłej zabudowy wobec złego gruntu i niskiego poziomu,

2) dobrą sytuację w stosunku do centrum miasta, 3) bliskość linii kolejowej, 4) odbudowanie mostu Poniatowskiego, 5) piękny dojazd Aleją 3 Maja i możliwość osiągnięcia efektownych perspektyw.

Obszar placu pod wystawę zajmuje łącznie z parkiem Skaryszewskim około 230 hekt., z czego na park Skaryszewski przypada około 50 hekt., na pusty miejski teren 8 hekt. i ostatnio nabyty przez miasto teren około 10 hekt. Pozostaje jeszcze do nabycia około 160 hekt. drogą kupna lub wywłaszczenia.

Załączony projekt przewiduje główny dojazd z ronda, położonego pośród ogrodów na linii Alei



PROJEKT SZKICOWY TERENÓW WYSTAWOWYCH NA SASKIEJ KĘPIE.

SEKCJA REGULACJI MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.

Poniatowskiego. Specjalnie projektowany plac podjazdowy do wystawy daje możliwość postoju dużej ilości pojazdów i tramwaj, nie tamując ruchu tranzytowego na Rondzie. Oś placu wystawowego, prostopadła do osi Alei Poniatowskiego, zamknięta jest głównym pawilonem, Wielką Halą o przeznaczeniu stałym. Wszelkie konkursy sportowe, bieżące wystawy, igrzyska i t.p. znalazłyby tam dogodnie dla siebie pomieszczenia. Wzdłuż osi parku wystawowego rozmieszczone będą pawilony wystaw sezonowych, jako budowle czasowe, ulegające zmianom, czy to ze względu na potrzeby użytkowe, czy też na panujące prądy w architekturze.

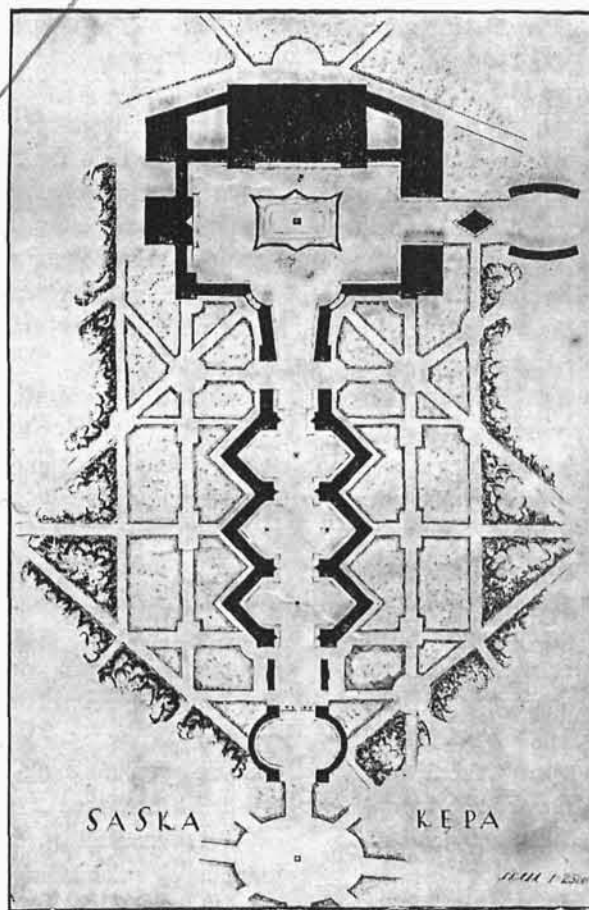
Druga oś placu wystawowego, prawie prostopadła do Wisły, skierowana jest w stronę tarasów przyszłego Sejmu, dziś szpitala Ujazdowskiego, i w celach

komunikacyjnych dostępna jest od strony Wisły dla

statków. Całość parkowa Saska Kępa jest skomponowana w ten sposób, aby dać możliwość jaknajdłuższych spacerów pojazdowych, a mianowicie od mostu Poniatowskiego przez park Skaryszewski, otaczając plac wystawowy, aleją szeroką ku Wiśle, pobrzeżem Wisły (z plantacjami) do mostu księcia Poniatowskiego.

W sprawie realizacji tego projektu narazie, poza wyborem terenu, nic jeszcze konkretnego nie ustalono. Miasto uznaje konieczność wzniesienia Wielkiej Hali na wystawie bieżące i sportowe zabawy, jako zaczątek całości, pozostawiając resztę terenu początkowo jako park, dający się łatwo zaadaptować do pawilonów wystawowych.

Pięknym tym zamierzeniem życzyć należy jaknajprędszego urzeczywistnienia.



PROJEKT SZKICOWY TERENÓW WYSTAWOWYCH NA SASKIEJ KĘPIE
SEKCJA REGULACJI MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.

Arch. A.

W SPRAWIE UNIFIKACJI USTAWODAWSTWA BUDOWLANEGO.

Już od dłuższego czasu dają się słyszeć w sferach zainteresowanych głosy o konieczności unifikacji ustawodawstwa w dziedzinie budownictwa. Ciąfa ustawodawcze zawezwały Rząd do opracowania ogólnopañstwowej ustawy budowlanej. Aktualnem więc jest zagadnienie, czy i w jakim zakresie unifikacja ustawodawstwa w dziedzinie budownictwa jest możliwa i wskazana.

W zasadzie unifikacja taka jest pożądana, gdyż w znacznym stopniu powinna się przyczynić do zniwelowania dzielnicowych odrębności, a więc do ściślejszego zespolenia poszczególnych dzielnic Państwa. Jednak, o ile chodzi o unifikację przepisów, regulujących kwestje, w których tem lub innem rozwiązaniem są w znacznym stopniu zainteresowane szerokie masy ludności, unifikacja napotyka na poważne trudności. Trudności te polegają na tem, że wszelka nowa ustawa tego rodzaju wtedy tylko jest żywotna, gdy nie znajduje się w sprzeczności z wymogami życia, w przeciwnym bowiem razie ustawa pozostaje martwą literą, pomimo której niezależnie postępuje życie. Otóż odrębność warunków ekonomicznych, społecznych i t. d. może być poważną przeszkodą dla unifikacji.

Państwo Rosyjskie było bezwzględne w swem dążeniu do zatarcia odrębności narodów, zamieszkających na jego obszarach. Pomimo to w poszczególnych dzielnicach tego państwa, aż do chwili jego upadku w pewnych dziedzinach zachowały moc obowiązującą odrębne ustawy. W szczególności w Królestwie Polskiem, aż do chwili ustąpienia Rosjan, obowiązywały w dziedzinie budownictwa «przepisy policji budowlanej» z r. 1820 oraz szereg postanowień, wydanych w rozwinięciu i uzupełnieniu tych przepisów przez władze b. Królestwa Polskiego. Co do powodów, które powstrzymały rząd rosyjski od rozciągnięcia na Królestwo Polskie mocy obowiązującej ustawy budowlanej rosyjskiej, miarodajnem jest orzeczenie b. senatu (sądu najwyższego) rosyjskiego z r. 1884^{*)}, które opiewa między innymi, że przepisy policji budowlanej z r. 1820 wraz z późniejszymi uzupełnieniami utworzyły zbiór przepisów, zastosowany do potrzeb miejscowych, i że w wypadku rozciągnięcia na Królestwo Polskie przepisów ustawy budowlanej «należałoby się obawiać, iżby w tej lub innej miejscowości nie zostały wprowadzone takie przepisy ustawy budowlanej, których zachowanie, wobec miejscowych warunków, niekiedy byłoby nie-

możliwe lub też spowodowałoby nieobliczalne szkody dla ludności».

Unifikacja ustawodawstwa budowlanego jest połączona ze znacznie większymi trudnościami, niż unifikacja takich ustaw jak drogowe, wodne i t. p., które nie powodują dla ludności znaczniejszych uciążliwości, względnie powodują pewne uciążliwości raczej dla tych, lub innych ograniczonych grup ludności, niż dla szerokich mas obywateli państwa. Natomiast wadliwe ujęcie tej lub innej, regulowanej przez przepisy budowlane, kwestji w sposób nader dotkliwy da się odczuć zarówno właścicielom miejskich i wiejskich posiadłości, jak i szerokim rzeszom obywateli, zmuszonych do wynajmowania lokali mieszkalnych, handlowych i innych, gdyż przepis, niezastosowany do specjalnych w tej lub innej miejscowości wymogów życia, może całkiem powstrzymać ruch budowlany, a przeto przyczynić się do spotęgowania tak dotkliwie dającego się odczuwać głodu mieszkaniowego.

Na stan budownictwa mają wpływ decydujący warunki ekonomiczne, społeczne i klimatyczne, obfitość, lub brak pewnych materiałów budowlanych (lasy, glina, wapno, kamień budowlany), rozwój przemysłu w danej miejscowości (cegielnie, tartaki i t. p.), ilość i jakość odpowiednich fachowców, połączenie komunikacyjne z resztą państwa. Wobec powyższego daje się zauważyć, że państwa zachodnie o znaczniejszych obszarach tolerują wydawanie odrębnych przepisów dla poszczególnych miast i miejscowości. Zarówno w Niemczech, jak i w b. cesarstwie Austriackiem poszczególne miejscowości i miasta posiadały odrębne miejscowe przepisy budowlane.

Odrębne warunki, w których znajdują się poszczególne dzielnice Państwa Polskiego, wymagają jaknajwiększej oględności przy wprowadzaniu tych, lub innych zmian obowiązujących przepisów budowlanych, szczególnie z uwagi na ekonomiczny stan ludności, której szerokie warstwy, zrujnowane przez wypadki wojenne, dotychczas są dalekie od stanu zamożności. W każdym bądź razie, o ile zmiany takie nie zmiierzają do wprowadzenia pewnych ulg, powinny być uwzględnione miejscowe warunki i potrzeby. Wobec całkiem odmiennych warunków w b. zaborze pruskim a na kresach wschodnich, w b. Galicji a na obszarze Ziemi Wileńskiej, w chwili obecnej jest rzeczą wprost niemożliwą wprowadzenie jednolitych przepisów budowlanych dla całego państwa. Poziom budownictwa na kresach zachodnich pod względem bezpieczeństwa jest bardzo wysoki,

^{*)} Orzeczenie Walnego Zgromadzenia departamentów I-go i kasacyjnych Nr. 10 z r. 1884.

i w interesie państwa nie leży obniżenie tego poziomu, stan zaś ekonomiczny ludności i dotychczasowy stan budownictwa na kresach wschodnich nie daje żadnej możliwości wprowadzenia przepisów, zastosowanych do warunków b. dzielnicy pruskiej.

Przepisy z dziedziny budownictwa w znacznej mierze są ściśle związane z ustawami cywilnymi, obowiązującymi dotychczas w poszczególnych dzielnicach państwa. Rzecz oczywista, że przyszła ogólnopństwowa ustawa cywilna i ustawa postępowania cywilnego ustalą ogólne zasady i wytyczne, do których powinny być nawiązane przepisy policyjno-budowlane w odnośnej ich części.

Wobec przytoczonego stanu rzeczy wydanie ogólnopństwowej jednolitej ustawy budowlanej dla całego państwa jest niepożądane, a nawet byłoby wręcz szkodliwe. Natomiast nie jest wykluczona możliwość wydania ustawy ramowej, któraby upoważniała bądź władzę administracyjną, bądź samorządy do wydawania przepisów miejscowych. Ustawa taka powinna uregulować szereg kwestyj, których uporządkowanie w ogólnopństwowym zakresie jest wskazane ze względu na bezpieczeństwo i dobro publiczne. Na terenie b. Galicji obowiązują dotychczas 5 ustaw budowlanych, na obszarze b. dzielnicy pruskiej — kilkanaście ordynacji budowlanych, jednak wszystkie 5 ustaw, obowiązujących na obszarze b. Galicji, regulują zasadnicze kwestje w sposób jednokowy, jak i ordynacje, obowiązujące na terenie b. dzielnicy pruskiej, również regulują takie kwestje w sposób jednokowy.

Przedewszystkiem ustawa ramowa nie powinna pominąć kwestyj, których uregulowanie jest konieczne ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe (mury ogniochronne, odległość budowli nieogniotrwałych od granic, urządzenie pieców i kominów i t. p.). Również w ustawie ramowej nie powinny być pominięte zasadnicze wymogi zdrowotności (zabezpieczenie pomieszczeń mieszkalnych od zawilgocenia, zapewnienie należytego dopływu powietrza i światła i t. p.). Wydawanie jednak szczegóło-

wych i dalej idących przepisów, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego i zdrowotności, powinno być pozostawione przepisom miejscowym.

Wskazane jest uregulowanie w ogólnopństwowej ustawie kwestyj, których jednolite ujęcie może się przyczynić do zniwelowania dzielnicowych odrębności, a nie może być uważane za uciążliwe dla ludności (zewnątrzny wygląd budowli). W celu wyzbycia się wpływów obcych, którym podlegało budownictwo za rządów zaborczych, tudzież nawiązania budownictwa do polskich tradycji, między innymi byłoby celowym zatwierdzanie projektów budowli o charakterze monumentalnym przez władze państwowe, a w pewnych wypadkach (świątynie, pomniki) przez władzę centralną.

Natomiast ustawa ramowa nie powinna regulować kwestyj, których celowe uporządkowanie w sposób jednolity dla całego państwa może nastąpić dopiero po uregulowaniu innych dziedzin ustawodawstwa. Do takich kwestyj należy, na przykład, uregulowanie postępowania przy udzielaniu pozwoleń policyjno-budowlanych, pozostających w ścisłym związku z ustawami postępowania cywilnego i z ustawodawstwem o ustroju i postępowaniu administracyjnym.

Przepisom miejscowym powinno być całkowicie pozostawione uregulowanie wszystkich tych kwestyj, których to, lub inne ujęcie zależy od warunków miejscowych (dopuszczalność wznoszenia w miastach budowli nieogniotrwałych i t. p.).

Przepisy miejscowe powinny być oparte na ogólnopństwowej ustawie i nie mogą zawierać postanowień, sprzecznych z tą ustawą. Do czasu wydania przepisów miejscowych w celu uniknięcia luki, powinny pozostać w mocy przepisy, obecnie obowiązujące w poszczególnych dzielnicach państwa, a regulujące kwestje, których unormowanie zostanie pozostawione przepisom miejscowym.

Gustaw Szymkiewicz

SPRAWA NORMALIZACJI CEGŁY W PAŃSTWIE POLSKIM.

Sprawa ustalenia wymiarów cegły, wypalanej na terenie Państwa Polskiego, posiada doniosłe znaczenie, zarówno dla wytwórców jak i odbiorców, t. j. przeciętnych obywateli, wnoszących budowle z cegły.

Przy regulowaniu tej sprawy mają pierwszorzędne znaczenie następujące względy:

1. Względy klimatyczne.

Zupełnie jest jasne, że grubość ścian ceglanych winna być dostateczna dla zabezpieczenia siedziby ludzkiej od zbyt

szybkiego ochładzania się, czyli — innymi słowy — od zbyt dużych strat ciepła przez ściany zewnętrzne.

2. Względy konstrukcyjne.

Format cegły powinien być taki, aby dawał możliwość prawidłowego wiązania przy najrozmaitszych kombinacjach.

3. Względy natury społecznej.

Ciężary, wynikające z konieczności opalania mieszkania zimą, nie mogą bardzo różnić się dla obywateli, mieszkających w różnych strefach klimatycznych Państwa.

4. Względy finansowe.

Pomiędzy formatem cegły, kosztem produkcji i kosztem muru powinna być pewna równowaga, wpływająca dodatnio na ogólne koszty budowy.

Rozważmy szczegółowo każdy z tych względów:

1. Względy klimatyczne.

Terytorjum Państwa Polskiego nie przedstawia jednolitego obrazu pod względem klimatycznym i da się wyraźnie podzielić na 3 strefy, mianowicie: strefę zachodnią (Województwo Poznańskie i Pomorskie), strefę środkową (b. Królestwo Kongresowe i środkowa część Małopolski) — i strefę wschodnią (Województwa: Tarnopolskie, Wołyńskie, Poleskie, Nowogródzkie wraz z ziemią Wileńską).

Z zestawienia temperatur zimowych, sporządzonego na podstawie danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego, wynika, że średnia najniższa temperatura zimowa w strefie zachodniej wynosi -22° C. w strefie środkowej -25° C. i w strefie wschodniej -30° C. Mniej więcej w tym stosunku pozostawać będą i średnie temperatury zimowe¹⁾.

Sprawa długości zimy i wpływ tego czynnika będzie omówiony w punkcie 3-im.

Dla wyrównania strat ciepła zimą, ustaliły się drogą długoletniej praktyki pewne wymiary ścian, w związku z nimi i wymiary cegły, które zabezpieczały obywatelowi złoty środek między kosztownością opalania mieszkania zimą, a koniecznością wznoszenia murów o znaczniejszej grubości.

Z zestawienia statystyki wymiarów cegły, wypalanej na terytorjum Państwa Polskiego, zebranej drogą ankiety przez Min. Handlu i Przemysłu, wynika, że na terenie b. Królestwa Kongresowego, a więc w strefie środkowej, była wyrabiana cegła o długości od 25 cm. do 27 cm., zatem ściana w dwie cegły, uznana przez zainteresowany świat techniczny prawie jednogłośnie, jako ów złoty środek, wynosi od 54 cm. (51+3) do 58 cm. (55+3). Ściany o grubości $1\frac{1}{2}$ cegły t. j. 38 do 41 cm. w strefie środkowej uważane są jako zbyt chłodne i wymagające intensywnego opalania zimą, co należy uważać za niekorzystne zarówno dla obywatela, ze względu na nieprodukcyjne koszty utrzymania, jak i dla Państwa, ze względu na stratę (także nie produkcyjną) dużej ilości węgla, który, będąc zużyty w przemyśle, przyczynia się do wnoszenia ogólnego dobrobytu i znaczenia Państwa.

Niezmiernie ciekawy materiał porównawczy w tej sprawie daje porównanie współczynników przenikania ciepła przez ściany w wyżej wymienionych strefach.

Wyliczenia te oparte są na znanych formułach z dziedziny ciepła i na danych eksperymentalnych, określonych przez najpoważniejsze siły naukowe w tej dziedzinie.

Za punkt wyjścia w tej sprawie przyjmujemy straty ciepła w strefie środkowej przez jednostkę czasu i jednostkę powierzchni ściany o danej grubości przy największej różnicy temperatur zimą.

Strata ciepła przez jednostkę powierzchni ściany i w przeciągu jednostki czasu określa się z formuły $W = K(T - t)$, w której W oznacza ilość jednostek cieplnych, K oznacza współczynnik przenikania ciepła przez ścianę, T — temperaturę wewnętrzną, zaś t — temperaturę zewnętrzną.

Wielkość współczynnika K zależy od konstrukcji ściany i może być określona na podstawie formuły:

$$K = \frac{1}{\frac{1}{Q_1} + \frac{1}{\lambda_1} + \frac{1}{\lambda_2} + \frac{1}{\lambda_3} + \dots + \frac{1}{Q_2}}$$

¹⁾ Przyjęcie tych temperatur tłumaczy się jasno przy wniesieniu na mapę państwa najniższych temperatur zimowych zgodnie z pierwszą rubryką.

W formule powyższej Q_1 oznacza współczynnik absorpcji ciepła przez wewnętrzną powierzchnię ściany, Q_2 oznacza współczynnik straty ciepła przez zewnętrzną powierzchnię ściany, czyli — innymi słowy — absorpcji ciepła przez otaczającą sferę, zaś λ_1 λ_2 i t. d. są współczynnikami przewodnictwa materiałów, z których składa się konstrukcja ściany.

Q_1 i Q_2 określa się na podstawie znanej formuły Pecllet'a

$$Q_1 = f + S + (0.0075 f + 0.0056 S) \times (t_1 - t_2)$$

$$Q_2 = f + S + (0.0075 f + 0.0056 S) \times (t_1' - t_2')$$

w której f jest współczynnikiem straty ciepła wskutek stykania się powierzchni ze sferą, S jest współczynnikiem straty ciepła wskutek promieniowania, zaś $t_1 - t_2$ oraz $t_1' - t_2'$ oznacza różnicę temperatur powierzchni ciała i sfery.

W formułach powyższych może być przyjęta w/g Valerius'a i Grashoff'a następująca wielkość współczynników f :

dla powietrza zamkniętego $f = 4$

" " nieruchomego wolnego $f = 5$

" " ruchomego $f = 6$

Wielkość współczynnika S podana jest w odpowiednich tablicach, co się zaś tyczy różnicy temperatur $t_1 - t_2$ i $t_1' - t_2'$, to dla wypadków, najczęściej zdarzających się w praktyce, jest ona niezmienna.

Zwykle mamy za zadanie określenie współczynników absorpcji i straty ciepła przez ściany pomieszczeń mieszkalnych. Dla tych wypadków prof. Rietschel podaje następujące wielkości różnicy temperatur powierzchni ciała i sfery przy temperaturze wnętrza $+20^{\circ}$ C i zewnętrznej -20° C.

Ściana ceglana grubości 0.12 mtr. $t_1 - t_2 = 8^{\circ}$.

" " " 0.25 " " = 7

" " " 0.38 " " = 6

" " " 0.51 " " = 5

" " " 0.64 " " = 4

" " " 0.77 " " = 3

" " " 0.99 " " = 2

" " " 1.03 " " = 1

" " powyżej 1.25 " " = 0.

a) *Straty ciepła przez ściany o różnej grubości w środkowej strefie, przy różnicy temperatur $16 - (-25) = 41^{\circ}$ C.*

Ściana otynkowana $1\frac{1}{2}$ cegły, t. j. $41 + 3 = 44$ cm.

Dla ściany o takiej grubości $t_1 - t_2 = 5,50^{\circ}$ C, zaś

$$Q_1 = 5 + 3,60 + (0.0075 \times 5 + 0.0056 \times 3,60) \times 5,50 = 8,917$$

$$Q_2 = 6 + 3,60 + (" \times 6 + " \times 3,60) \times 5,50 = 9,958$$

$$K = \frac{1}{\frac{1}{8,917} + \frac{0,03}{0,50} + \frac{0,41}{0,69} + \frac{1}{9,958}} \approx 1,135$$

Strata ciepła $W = 1,135 \times (16 - (-25)) = 46,25$ jedn. ciepl.

Ściana otynkowana o grubości 2 cegły, t. j. $55 + 3 = 58$ cm.

Dla ściany o takiej grubości $t_1 - t_2 = 4,70^{\circ}$, zaś

$$Q_1 = 5 + 3,60 + (0.0075 \times 5 + 0.0056 \times 3,60) \times 4,70 = 8,871$$

$$Q_2 = 6 + 3,60 + (" \times 6 + " \times 4,70) \times 4,70 = 9,906$$

$$K = \frac{1}{\frac{1}{8,871} + \frac{0,03}{0,50} + \frac{0,55}{0,69} + \frac{1}{9,906}} \approx 0,935$$

Strata ciepła $W = 0,935 \times (16 - (-25)) = 38,30$ jedn. ciepl.

b) *Straty ciepła przez ściany o różnej grubości w zachodniej strefie przy różnicy temperatur $16 - (-22) = 38^{\circ}$ C.*

Ściana otynkowana grubości $1\frac{1}{2}$ cegły t. j. $38 + 3 = 41$ cm.

Dla ściany o takiej grubości $t_1 - t_2 = 6^{\circ}$.

$$Q_1 = 5 + 3,60 + (0.0075 \times 5 + 0.0056 \times 3,60) \times 6 = 8,946$$

$$Q_2 = 6 + 3,60 + (" \times 6 + " \times 3,60) \times 6 = 9,971$$

$$K = \frac{1}{\frac{1}{8,946} + \frac{0,03}{0,50} + \frac{0,38}{0,69} + \frac{1}{9,971}} \approx 1,215$$

Strata ciepła = $W = 1.215 (16 - (-22)) = 46.20$.

Ściana otynkowana o grubości 2 cegieł, t.j. $51 + 3 = 54$ cm.

Dla takiej ściany $t_1 - t_2 = 5^{\circ}$.

$$Q_1 = 5 + 3.60 + (0.0075 \times 5 + 0.0056 \times 3.60) \times 5 = 8.8885$$

$$Q_2 = 6 + 3.60 + (\quad \times 6 + \quad \times 3.60) \times 5 = 9.9260$$

$$K = \frac{1}{\frac{1}{8.8885} + \frac{0.07}{0.50} + \frac{0.51}{0.69} + \frac{1}{9.926}} = 0.988$$

Straty ciepła $W = 0.988 \times (16 - (-22)) = 37.50$ jedn. ciepł.

c) Straty ciepła przez ściany o różnych grubościach w strefie wschodniej przy różnicy temperatur $16 - (-30) = 46^{\circ} C$

Ściana otynkowana grubości 2 cegieł, t.j. $55 + 3 = 58$ cm.

Dla takiej ściany $t_1 - t_2 = 4.70$.

Spółczynnik $K = 0.935$ (obliczono wyżej).

Strata ciepła $W = 0.935 (16 - (-30)) = 46$ jedn. ciepł.

Ściana otynkowana o grubości 2½ cegły, t.j. $69 + 3 = 72$ cm.

Dla takiej ściany $t_1 - t_2 = 3.61$ (drogą interpolacji).

$$Q_1 = 5 + 3.60 + (0.0075 \times 5 + 0.0056 \times 3.60) \times 3.61 = 8.808$$

$$Q_2 = 6 + 3.60 + (\quad \times 6 + \quad \times \quad) \times 3.61 = 9.835$$

$$K = \frac{1}{\frac{1}{8.808} + \frac{0.07}{0.50} + \frac{0.69}{0.69} + \frac{1}{9.835}} \approx 0.784$$

$W = 0.784 \times 46 = 36$ jedn. ciepł.

Z zestawienia powyższych wyliczeń wypływają następujące wnioski:

1. Ściana grubości 1½ cegły (t.j. o ogólnej grubości z tym samym 0.41 mtr.) w Poznańskim i na Pomorzu posiada zupełnie analogiczne własności, jak i ściana w strefie środkowej o grubości całkowitej 0.44 mtr. Ponieważ, zgodnie z przekonaniem sfer fachowych, ściana taka w strefie środkowej jest niewystarczająca, przeto za taką samą powinna być uznana ściana o grubości 0.41 w strefie zachodniej. Ściana o tej grubości może być uznana za wystarczającą jedynie w pasie nadbrzeżnym Województwa Pomorskiego.

2. Jako racjonalna grubość ściany ze względów termicznych w strefie zachodniej powinna być uznana ściana grubości całkowitej 0.54 cm., jako zupełnie analogiczna do grubości ściany w strefie środkowej.

3. Grubość ścian w województwach wschodnich przy użyciu cegły formatu $270 \times 130 \times 70$ (wzgl. 65) mm. daje straty ciepła znacznie mniejsze w stosunku do takichże strat ciepła w strefie środkowej i zachodniej. Dla zupełnej analogii w stratach ciepła wystarczyłyby jakgdyby ściany cieńsze, mianowicie dla ściany na kresach o własnościach termicznych ściany w 2 c. ($55 + 3 = 58$ cmtr.) strefy środkowej wystarczyłaby grubość $65 + 3 = 68$ cmtr., z czego wynikałoby, że format cegły $270 \times 130 \times 70$ (wzgl. 65 i 60 mm.) dla województw wschodnich niezupełnie jest odpowiedni. Z punktu widzenia powyższej analogii wskazanym byłby wymiar np. 260×125 mm. z grubością ściany $12.5 + (13.50 \times 4) = 66.50$ cm., względnie 250×120 mm, t.j. $12 + (13 \times 4) = 64$ cm. Należy zwrócić uwagę na tem miejscu, że format 260×125 , wzgl. 130 mm. trafia się w województwach wschodnich więcej, niż często. Analogja powyższa nie jest jednak motywem wyczerpującym dla określenia właściwej grubości ścian w województwach wschodnich. Dalsza mowa o tem będzie w punkcie 3-m.

2. Względny konstrukcyjne.

Kardynalnym warunkiem formatu cegły winno być należyte wiązanie cegły w mur przy grubości spoin pionowych 1 cm., t.j. aby dwie szerokości + spoina dawały długość cegły. Z pobieżnego choćby przejrzania formatów cegły, wyrabianej w różnych miejscowościach Państwa, jest widoczne, że bardzo

znaczna ilość formatów cegły nie jest oparta na tej logicznej podstawie np.:

Cegielnia w Rypinie produkuje cegłę . . .	$260 \times 120 \times 60$ mm.
" Bloniu " . . .	$250 \times 130 \times 63$ "
" Brzezinach " . . .	$270 \times 125 \times 65$ "
" Dreńsku (pow. Szczuczyński) . . .	$250 \times 130 \times 70$ "
" Chelmie	$260 \times 120 \times 65$ "
" Kolbuszowej	$260 \times 140 \times 65$ "
" Moszczenicy (Piotrkowskie) . . .	$260 \times 120 \times 70$ "

Co do stosunku między szerokością cegły a jej długością — pewne wymiary uzyskały już prawo obywatelstwa, mianowicie:

w Poznańskim i na Pomorzu	250×120 mm.
w Królestwie Kongresowem	270×130 mm.
w Małopolsce	290×140 mm.

Grubość cegły jest tematem, co do którego istnieją sprzeczne zdania i bardzo rozległa skala wymiarów, gdyż grubość cegły, wyrabianej w różnych cegielniach w Państwie, waha się między 5.5 cm. a 8 cm.

W sprawie ustalenia grubości cegły poważne znaczenie ma kosztowność produkcji i kosztowność muru i ten punkt będzie szczegółowo omówiony dalej.

Należy jednak zwrócić uwagę, że nowotworzone formaty cegły, przedyskutowane przez zainteresowane instytucje i zawodowców, dadzą możliwość do ujęcia w stosunek dogodny dla różnorodnego wiązania w mur także i grubości cegły. Dotyczy to przede wszystkim cegły typu austriackiego, mającej wymiary $6.5 \times 14 \times 29$ cm. Stosunek ten powstał z następujących liczb: z warstwy cegły + spoina = szerokości cegły, z szerokości cegły + spoina = długości cegły. Te same proporcje dla produkowanej cegły przyjęła «Odbudowa Kresów» w Lidzie, gdyż format, przez nią przyjęty, wynosi $270 \times 130 \times 60$ mm. Ten format produkuje także parę cegielni w Województwie Tarnopolskim (cegielnie w Turkocinie, Krosienku, Zborowie), w Województwie Białostockim (w Ostrołęce), w Województwie Łódzkim (ceg. pod Koninem w Żagorzynku) i t. d. Z punktu widzenia dogodności wiązania cegły przy różnorodnym jej ustawianiu, najwłaściwszy wydaje się taki format cegły, w którym wszystkie wymiary znajdują się we wzajemnym, wyżej opisanym stosunku. Pozwala to cegłę wiązać w występach na rolkę, a cegła tak wiązana posiada w wyskokach większą wytrzymałość, aniżeli położona jako dwie warstwy. Płaskie sklepienia w ½ cegły, wpuszczone w brzozy, odpowiedniej dla niej grubości, dają pewien moment utwierdzenia. Cegła, dająca możliwość wiązania we wszystkich kierunkach, da pole do architektonicznego ujęcia jej przez architekta, jako bezpośredniego i szczerzego motywu zdobniczego.

Jak wynika z rachunku, cegły o grubości 6 cm. w stosunku do obecnej 7 cm. wychodzi na 1 mtr. bieg. wys. muru o dwa rzędy więcej. Może to mieć znaczenie jedynie w osiadananiu budowli, wskutek ściskania spoin. Z technicznego jednak punktu widzenia taki moment nie odgrywa w poruszanej sprawie ważniejszej roli, gdyż dla trwałości budowli jest ważne i decydujące jedynie równomierne osiadanie budowli, czy to wskutek ściskania się spoin, czy to wskutek ściskania się gruntu pod fundamentem.

Najważniejszym jednak motywem, przemawiającym za koniecznością utrzymania potrójnego wzajemnego stosunku w wymiarze cegły, jest okoliczność, stwierdzona w punkcie 1-ym. Mianowicie Państwo Polskie nie posiada na wszystkich terytorjach jednakowych warunków klimatycznych. Zmiana tych warunków jest płynna, t. zn. nie można ustalić granicy, gdzie powinien obowiązywać wymiar ścienny 1½ — gdzie z cegły, a gdzie z ½.

Grubość ścian w danem miejscu, pomimo innych okoli-

WYKAZ TEMPERATUR ZIMOWYCH, ZAObSERWOWANYCH NA STAC. METEOROLOG. POLSKICH.

TABLICA I.
KRÓLESTWO KONGRESOWE I WOJEWÓDZTWA WSCHODNIE.

přezjed řiz	NAZWA STACII	L A T A																									Średnia najniższa temper. zimowa	Średnia niskich tempera- tur zimo- wych
		1886	1887	1888	1889	1890	1891	1892	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	1910		
1	Wilno	23.8	19.1	30.6	25.6	24.1	20.0	—	31.1	23.5	25.0	24.1	23.1	21.1	19.7	25.1	28.2	24.7	17.1	23.5	—	23.6	29.2	—	—	—	—30	—24.40
2	Płońsk	21.3	20.4	18.5	21.6	21.5	22.0	20.0	23.0	22.0	23.0	—	—	—	15.2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—24	—22.30
3	Łowicz	21.4	21.0	27.6	20.0	20.4	—	18.0	—	—	21.7	22.8	19.9	12.3	14.4	17.1	—	—	—	15.6	14.5	—	20.2	—	—	—	—24	—22.5
4	Piotrków	20.0	18.7	26.4	21.0	20.0	22.0	—	—	—	—	21.8	21.5	12.1	16.6	17.6	19.5	20.0	18.0	—	21.5	21.6	24.1	—	—	—	—24	—20.90
5	Warszawa obserw.	22.5	16.0	25.6	21.2	19.0	17.8	19.7	—	22.7	22.2	24.1	18.3	14.8	17.2	16.7	20.1	17.3	17.3	15.9	21.0	20.7	21.8	—	—	—	—24	—20.50
6	Puławy	26.3	23.4	29.1	19.7	19.0	16.6	20.1	—	—	—	24.9	20.7	20.4	18.9	18.3	20.2	20.2	18.0	16.3	22.5	22.8	25.2	—	—	—	—25	—21.70
7	Lublin	20.7	28.0	31.5	23.9	18.4	16.1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—26	—21.00
8	Pińsk	18.9	25.0	25.8	24.4	23.3	20.0	28.4	—	25.0	—	23.7	21.1	20.8	18.3	23.1	24.0	21.8	18.8	19.1	27.5	21.9	28.1	—	—	—	—28	—23.70
9	Dubno	19.0	27.0	28.8	26.8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—30	—27.50
10	Ząbkowice	—	25.2	29.8	18.6	21.1	18.8	22.7	22.1	25.5	—	25.2	17.5	17.6	20.3	18.3	21.5	20.3	22.9	16.9	24.7	20.4	26.2	—	—	—	—25	—22.60
11	Białystok	—	—	25.7	—	21.8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17.3	18.7	23.2	23.1	25.8	—	—	—26	—23.90
12	Brześć Litewski	—	—	—	23.9	19.0	17.7	26.9	23.0	26.1	—	26.0	19.2	21.6	20.3	21.2	—	—	—	17.3	—	—	—	—	—	—	—26	—22.70
13	Radom	—	—	26.5	20.9	19.9	16.4	19.0	22.5	22.3	—	25.0	18.0	16.0	16.4	17.6	—	—	—	18.6	15.6	—	—	—	—	—	—25	—21.00
14	Mołodeczno	—	—	—	24.2	28.8	—	—	—	—	—	—	—	—	25.2	—	—	—	—	19.9	24.3	28.7	32.5	35.4	—	—	—32	—28.50
15	Zdołbunowo	—	—	—	—	21.5	22.3	26.7	33.6	—	—	—	26.0	22.0	—	—	23.0	23.5	—	—	—	—	—	—	—	—	—30	—28.50
16	Chełm	—	—	—	—	—	—	21.1	—	—	27.1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25.5	26.8	—	—	—	—27	—25.10
17	Osowiec	—	—	—	—	—	—	—	23.3	29.4	28.7	—	29.1	20.1	18.5	22.8	24.7	—	16.6	18.4	24.1	25.6	25.3	—	—	—	—29	—25.30
18	Włocławek	—	—	—	—	—	—	—	—	24.1	22.8	—	22.2	13.7	15.1	18.5	22.4	19.6	18.3	—	19.3	20.3	20.8	—	—	—	—23	—20.8
19	Modlin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22.6	—	19.4	12.1	16.3	—	20.7	19.0	15.6	—	—	—	—	—	—	—	—24	—20.4
20	Kalisz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24.4	21.8	—	19.2	17.5	21.5	18.1	—	15.6	—	19.8	20.0	—	—	—	—24	—20.7
21	Dęblin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20.0	19.4	18.4	17.1	19.5	22.8	18.8	16.0	21.3	23.3	—	—	—	—	—25	—20.4
22	Grodno	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17.0	19.1	24.2	27.3	—	—	19.0	—	—	—	—	—	—	—27	—22.4
23	Mława	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14.2	17.4	20.8	24.8	20.0	16.4	19.3	21.7	—	—	—	—	—	—24	—20.7
24	Suwałki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17.4	25.4	24.9	—	18.7	21.9	24.7	22.8	27.0	—	—	—	—26	—24.5
25	Ciechocinek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18.5	24.3	—	17.1	16.2	20.4	—	—	—	—	—	—23	—19.3

TABLICA II.
MAŁOPOLSKA.

N. porz.	NAZWA STACJI	L A T A												Srednia najniższa temperatura zimowa	Srednia niskich temperatur zimowych											
		1886	1887	1888	1889	1890	1891	1892	1893	1894	1895	1896	1897			1898	1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908
1	Cieszyn	19.2	21.6	27.6	19.0	23.2	17.2	18.6	27.1	22.0	23.0	21.0	17.0	15.0	18.4	13.0	—	—	14.0	21.2	17.6	25.0	21.0	—	20.10	
2	Jablonków	18.6	26.0	25.4	21.0	24.0	20.4	25.3	28.0	27.0	25.0	22.0	20.0	18.2	17.6	18.8	14.2	23.6	20.0	22.6	—	—	—	—	21.50	
3	Wadowice	19.0	24.5	27.5	19.2	23.0	—	20.0	25.0	21.2	23.5	27.4	15.5	18.1	17.5	14.0	18.3	16.9	23.6	16.9	23.6	16.9	25.8	—	21.50	
4	Kraków	20.0	21.8	31.4	18.4	21.5	21.2	18.6	24.6	19.6	20.7	24.2	13.4	14.0	16.2	14.6	17.0	18.8	22.2	15.2	19.6	19.2	22.8	—	21.00	
5	Wieliczka	19.2	17.6	28.6	18.3	22.0	22.3	19.8	23.4	20.3	18.2	22.1	13.2	13.7	14.7	14.4	17.8	17.3	22.0	14.6	19.2	18.2	24.3	—	20.60	
6	Żywiec	22.4	28.8	32.8	22.8	25.4	24.0	23.0	29.8	24.0	28.6	24.8	23.2	20.6	15.2	15.2	24.8	24.0	25.2	21.2	25.2	21.0	32.0	26.2	—	25.40
7	Szczawnica	26.1	26.5	38.5	23.5	26.5	27.1	32.3	31.4	33.2	29.0	27.0	24.3	22.3	17.6	19.6	26.8	26.3	29.8	24.8	25.6	19.2	35.8	—	27.40	
8	Bochnia	21.5	20.2	31.2	18.8	22.5	20.0	17.5	—	20.0	18.8	23.8	13.8	13.0	12.0	14.5	16.5	17.6	22.4	15.1	22.1	18.0	—	—	20.70	
9	Pilzno	20.4	27.0	31.6	23.0	21.6	21.3	19.8	28.2	20.2	22.6	23.0	14.2	15.7	15.3	15.0	18.7	19.4	—	17.6	20.0	18.5	24.6	—	23.00	
10	Jarosław	19.0	25.2	30.0	22.0	20.0	—	19.0	23.4	22.5	20.0	—	25.3	20.0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21.60	
11	Chyrów	21.0	26.3	29.4	24.6	28.7	18.4	24.0	26.4	25.0	27.1	25.3	20.0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24.30	
12	Turka	23.0	28.0	36.2	—	26.4	27.8	30.0	33.2	26.0	—	37.4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	29.80	
13	Lwów I	17.1	18.7	24.6	20.0	16.3	14.5	17.4	21.8	22.4	17.0	20.8	16.1	19.7	15.6	16.5	20.8	26.3	19.0	16.3	21.4	18.9	25.7	24.4	20.90	
14	Lwów II	18.8	24.0	26.8	20.2	18.8	15.2	19.2	24.2	24.4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22.00	
15	Bielsk	—	16.0	20.8	17.7	21.4	15.6	19.4	23.6	21.1	21.0	17.2	14.2	14.0	10.5	14.5	19.6	18.0	19.5	13.5	22.5	16.5	26.0	20.5	18.60	
16	Nowy Targ	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22.4	19.6	20.6	19.8	23.6	—	—	—	—	—	—	28.20	
17	Zakopane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24.0	21.0	21.0	22.0	26.0	22.0	20.0	—	—	—	—	22.80	
18	Dolina	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25.0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22.60	
19	Tarnopol	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21.8	24.9	21.2	19.1	16.5	16.2	23.0	20.2	27.8	—	—	—	—	—	23.40	
20	Borszczów	19.0	22.6	28.2	25.2	20.8	22.6	26.4	24.0	24.5	21.8	24.9	21.2	19.1	16.5	16.2	23.0	20.2	27.8	—	—	—	—	—	22.80	
21	Horodenka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23.60	
22	Kołomyja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22.8	24.8	24.6	23.0	20.0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23.60
23	Kosów	18.5	—	—	—	—	—	—	—	—	29.2	25.8	25.8	19.0	25.0	21.0	19.0	22.0	22.0	—	—	—	—	—	—	24.40

TABLICA III.
WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE I POMORSKIE.

N. porz.	NAZWA STACJI	L A T A												Najniższa temperatura zimowa	Srednia niskich temperatur zimowych												
		1887	1888	1889	1890	1891	1892	1893	1894	1895	1896	1897	1898			1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908		
1	Toruń	19.6	—	19.5	21.0	25.1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20.70	
2	Bydgoszcz	19.0	25.6	19.5	21.7	22.6	20.6	21.2	22.5	18.7	19.3	7.8	14.5	18.0	22.6	17.7	19.3	19.4	14.4	18.7	22.7	21.1	23.6	—	20.10		
3	Chejnice	18.6	23.1	18.3	20.0	21.8	22.3	24.5	22.1	19.3	17.0	25.4	9.2	15.7	18.0	19.6	16.7	14.2	15.0	19.4	19.0	21.0	22.9	—	19.70		
4	Hel	9.5	14.9	13.4	14.0	10.6	12.8	14.6	16.0	13.1	13.5	12.9	6.8	11.0	14.8	15.0	10.5	12.0	11.0	—	—	—	—	—	12.80		
5	Szamoruly	15.6	21.2	19.4	19.6	19.8	20.8	—	19.5	17.2	20.0	20.4	8.5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19.30		
6	Wschowa	15.9	23.3	16.8	18.9	17.4	20.0	—	19.8	22.4	19.5	18.6	8.1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19.30		
7	Grudziądz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19.80		
8	Kościerzyna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20.60		
9	Ostrowo *)	—	25.0	20.0	20.1	22.8	23.4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20.60		
10	Poznań I.	14.8	21.1	20.0	21.1	20.4	17.5	24.9	20.9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19.90	
11	Poznań II.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19.50
12	Trzemeszno	—	—	23.6	18.6	19.0	20.9	18.0	21.4	20.4	19.5	20.8	18.7	8.7	13.3	15.6	21.7	18.7	—	—	—	—	—	—	—	—	19.50

*) Ostrowo właściwie wchodzi już w strefę środkową.
U w a g a. Liczby podkreślone w wykazach nie weszły, jako niemiernodajne, do średniej arytmetycznej, wyznaczonej w rubryce średnich niskich temperatur zimowych.

czności, zależy w dużym stopniu także od wysokości tego miejsca ponad poziomem morza. Stąd wniosek, że i grubość ścian powinna być teoretycznie także możliwie płynna. Osiągnąć to można dwiema drogami: albo wprowadzeniem, a raczej dozwoleń produkcją takiego formatu cegły, jaki jest potrzebny ze względu na grubość ścian dla danej okolicy, albo ustaleniem jednego wymiaru cegły, pozwalającego jednak na dużą zmienność grubości ścian. Te dwie drogi okazały się konieczne wobec faktu, że całego szeregu materiałów zastępczych używa się obecnie do wzniesienia ścian pomieszczeń mieszkalnych. Niezbędne jest przeto oparcie termiczności ścian pomieszczeń mieszkalnych na pewnych zasadach ogólnych dla wszystkich materiałów. Nasze ustawy budowlane wyraźnie stwierdzają, że ściany pomieszczeń mieszkalnych powinny odpowiadać swemu celowi tak pod względem wytrzymałości (statyczności), jak i termiczności. O ile w chwili obecnej istnieją urzędowe dane, wyjaśniające pierwszą kwestję (przepisy, dotyczące obliczeń statystycznych w budownictwie łądowym, zatwierdzone przez Min. Rob. Publ. rozporządzeniem z dn. 20/V 1919 r. Nr. VIII-436), o tyle druga kwestja pozostaje otwarta i przedstawia pole do możliwych nadużyć, odbijających się ujemnie na hygienie mieszkań i zdrowiu obywateli. Wynika stąd, że ustalenie podstaw dla określania właściwości termicznych ścian pomieszczeń mieszkalnych powinno być następnym krokiem w dziedzinie przepisów, obowiązujących w budownictwie mieszkaniowym. O ile wiadomo podstawy te będą określone przez instytucje samorządowe i prawdopodobnie będą ujęte w postaci koniecznych dla danej miejscowości współczynników przenikania ciepła przez ściany zewnętrzne. Z punktu widzenia zaoszczędzenia materiałów, wskazane jest, aby ściana miała grubość, możliwie odpowiadającą takiemu współczynnikowi, a więc wskazane jest, aby i format cegły posiadał szeroką skalę zmienności grubości ścian, a ten wzgląd przemawia za koniecznością potrójnego związku między wymiarami cegły.

3. Względny natury spofecznej.

Zgodnie z tezą, postawioną na wstępie, ciężary, wynikające z konieczności opalania mieszkania, nie powinny w znacznym stopniu różnić się dla obywateli, mieszkających w różnych strefach klimatycznych Państwa. Zasadniczym punktem wyjścia w tej sprawie jest pewnego rodzaju sprawiedliwość społeczną, wymagającą, aby najszersze warstwy społeczeństwa, zarobkujące na różnych terenach Państwa w sposób jednolity, albo prawie jednolity, nie ponosiły różnej wielkości ciężarów na najprymitywniejsze potrzeby życia, do których przecie należy także i zdrowie i ciepłe mieszkanie. Grubość ścian zewnętrznych w pomieszczeniach mieszkalnych winna być taka, żeby różnice w ogólnym koszcie ogrzewania zimą, wobec niewielkiej skali klimatycznej, były możliwie bliskie.

W tej sprawie decydującym czynnikiem jest przede wszystkim najniższa wogóle temperatura zimowa, a następnie długość miesięcy zimowych, a więc miesięcy, wymagających opalania mieszkania. Wyliczenia, dokonane w punkcie 1-ym, nie dają jeszcze same przez się dostatecznych podstaw do określenia potrzebnych właściwości termicznych ścian w różnych strefach.

Czynnikiem decydującym jest długość zimy i przeciętna temperatura dni zimowych, gdyż wiadomo, że wogóle najniższa temperatura zimowa trwa najwyżej parę dni.

Na podstawie danych Instytutu Meteorologicznego w Warszawie ustalane są średnie niskie temperatury zimy, otrzymane jako przeciętne niskie temperatury za dłuższy okres czasu.

Patrz tablica I, II i III.

Strefa zachodnia:	Strefa środkowa:	Strefa wschodnia:
Bydgoszcz 20.10°	Toruń 20.70°	Wilno 24.40°
Chojnice 19.70°	Ciechocinek 19.30°	Suwałki 24.50°

Strefa zachodnia:	Strefa środkowa:	Strefa wschodnia:
Szamotyły 19.30°	Kalisz 20.70°	Grodno 24.50°
	Ostrów 20.60°	Pińsk 27.30°
Grudziądz 19.30°	Mława 20.7°	Mołodeczno 28.50°
Kościerzyna 20.60°	Płońsk 22.3°	Dubno 27.50°
Trzemeszno 19.90°	Modlin 20.40°	Zdobunowo 24.80°
Poznań 19.50°	Warszawa 20.50°	Horodenka 23.80°
	Łowicz 20.7°	Kołomyja 23.60°
	Piotrków 22.3°	
	Radom 21.00°	
	Puławy 21.70°	
	Lublin 21.00°	
	Kraków 21.00°	
	Bochnia 20.70°	
	Jarosław 21.60°	
	Lwów 22.00°	
	Cieszyn 20.10°	
	Wadowice 21.50°	

Przeciętne temperatury:

$$\frac{157.70}{8} = 19.70^{\circ} \quad \frac{355.80}{17} = 20.90^{\circ} \quad \frac{252.30}{10} = 25.28^{\circ}$$

Jeśli przyjmujemy, że ilość miesięcy, wymagających opalania, dla strefy zachodniej wynosi 4,5 miesiąca, dla strefy środkowej 5 miesięcy i dla strefy wschodniej 5,5 miesiąca — (co odpowiada mniej więcej rzeczywistości), to odpowiednia ilość dni zimowych wynosi 135 dni, 150 dni i 165 dni.

Jeśli przyjmujemy dalej, że wogóle przeciętna temperatura dni zimowych jest tylko połową średnich niskich temperatur zimowych, to otrzymamy ilość straconego (wskutek ochładzania) ciepła z jednego metra kwadratowego zewnętrznej ściany w trzech strefach klimatycznych, opisanych na początku.

$$0.998 (16 + 19.70) \times 24 \times 135 = 82.700 \text{ jedn. C.}$$

$$0.935 (16 + 20.90) \times 24 \times 150 = 89.000 \text{ „}$$

$$0.784 (16 + 25.23) \times 24 \times 165 = 89.000 \text{ „}$$

Przyjąwszy następnie, że przeciętne mieszkanie 3-pokojowe z wygodami, mające w płaszczyźnie 144 m. kw., ochładza się z 3-ech stron, otrzymujemy przeciętną płaszczyznę ochładzania się 12 x 3 x 3 mtr. wys. = 108 mtr. kw.

Straty ciepła z takiego mieszkania w trzech strefach wynoszą:

$$82.700 \times 108 = 8.920.000 \text{ j.c.}$$

$$89.000 \times 108 = 9.600.000 \text{ „}$$

$$89.000 \times 108 = 9.600.000 \text{ „}$$

Ponieważ piece domowe utylizują na ciepło tylko około 50% właściwej wydajności cieplnej węgla zwykłego, to stąd możemy obliczyć ilość opału, potrzebnego przeciętnie do wyrównania strat ciepła w ciągu okresu zimowego.

$$\text{Dla Zach. strefy: } \frac{8.920.000}{8.000} \times 2 = 2.230 \text{ klg.} = 2.23 \text{ tonny.}$$

$$\text{„ Średn. „ } \frac{9.600.000}{8.000} \times 2 = 2.400 \text{ „} = 2.40 \text{ „}$$

$$\text{„ Wsch. „ } \frac{9.600.000}{8.000} \times 2 = 2.400 \text{ „} = 2.40 \text{ „}$$

Rezultaty powyższe stwierdzają, że koszty opalania stają się prawie równe przy wymaganiu w Poznańskim ściany o grubości ogólnej 0.54 mtr., w strefie środkowej 0.58, zaś w strefie wschodniej 0.72 mtr., t.j. stwierdzone zostało, że otrzymany rezultat uzupełnia rozumowanie, wyszczególnione w punkcie 1-ym. Wykonane wyliczenie jednocześnie stwierdza, że między strefą środkową i wschodnią mogłaby istnieć pewna gradacja grubości ścian ze względów tylko termicznych. Nie da się to jednak ustalić obecnie, ze względu na brak danych meteorologicznych,

fakt ten jednak jest pobudką do obserwacji termicznych, na podstawie których właściwe władze i urzędy będą w stanie określić w przyszłości jaknajwłaściwszą dla danej okolicy grubość muru.

4. Względy finansowe.

Mowa o względach finansowych jest zawsze «względna», gdyż na koszt budowy zawsze wpływa pewna konjunktura ceny materiału i robocizny. Sam format cegły nie odgrywa tu zasadniczej roli, gdyż przecież są państwa, używające bardzo małego formatu cegły i jakoś nie przychodzi im ochota na zmianę tego formatu. Wyliczenia, stwierdzające, że im większy format cegły, tem tańszy jest mtr. kb. muru, właściwie niczego nie dowodzą, gdyż wtedy najlepszym byłby tak duży format cegły, jakiego wcale nikt nie zechciałby wypalać.

Jedynie rzeczowym argumentem w tej sprawie jest stwierdzenie, że większy format cegły, będąc wygodniejszym w budowie, wymaga dłuższego okresu wypalania, a więc w sprzedaży powinien być zasadniczo droższy. Natomiast mniejszy wymiar cegły, będąc mniej wygodnym w budowie, gdyż cegiel wychodzi wtedy więcej na 1 m³. muru, jest dogodniejszy ze względu na potrzebę krótszego okresu wypalania, a więc właściwie powinien być tańszy. Zresztą cenę cegły, jak i innych materiałów, dyktuje zawsze czynnik, który występuje od chwili, kiedy zaczął

się jakikolwiek przemysł. Czynnikiem tym jest podaż i popyt. Z tej racji nad tą sprawą nie będziemy się dłużej zatrzymywali.

Resumé.

1. Ze względów klimatycznych i państwowo-społecznych, koniecznem jest ustalenie takich wymiarów cegły, któreby mogły jaknajlepiej odpowiadać zmiennym warunkom klimatycznym w możliwie bliski sposób, a więc format cegły winien być taki, aby dawał możność wiązania z niej muru w szerokiej skali małych i większych grubości.

Warunkom takim czyni zadość cegła, której wymiary znajdują się w stosunku $2d=a$ i $2a=b$, gdzie d oznacza grubość cegły, a —szerokość, zaś b — długość cegły.

2. Ponieważ z poprzednich wyliczeń i rozumowań wynika, że cegła formatu 27×13 cmtr. zupełnie dobrze odpowiada warunkom klimatycznym przeważającej części terytorjum Państwa, zaś na innych terytorjach przy formacie $27 \times 13 \times 6$ cm. daje możność dużej skali wiązania muru co 7 cm. grubości, przeto za jedynie właściwy i jedynie racjonalny format cegły dla Państwa Polskiego należy uznać format cegły:

$270 \times 130 \times 60$ mm.

Józef Krupa
inż. architekt.



ARCH. JERZY MÜLLER.

PAWILON MORSKI.

WYSTAWA POMORSKA.

Dnia 21 września r. b. zmarł w Warszawie inżynier - architekt **TADEUSZ ZIELIŃSKI**, docent Wydziału Architektonicznego Politech. Warszawskiej, długoletni prezes Warsz. Koła Architektów, jeden z założycieli naszego pisma.

Przez śmierć jego przedwczesną świat nasz architektoniczny poniósł ogromną stratę.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat ś.p. Tadeusz Zieliński był głównym inicjatorem i gorliwym wykonawcą wszystkich niemal prac architektonicznych w zakresie społecznym.

Niezmordowany w pracy, z całym zapałem i energią składał swe siły i zdolności na ołtarzu idei architektonicznych.

Światłym umysłem i siłą moralną swego nieskazitelnego charakteru zjednał sobie ogólne poważanie i serdeczną życzliwość wszystkich, którzy Go znali.

Redakcja „Architektury i Budownictwa“ zamierza jeden z następnych zeszytów swego pisma poświęcić pracom ś. p. Tadeusza Zielińskiego, pragnąc w ten sposób uczcić zasługi wybitnego architekta.

PRACE KONSERWATORSKIE W GRODNIE.

Zamek Stary. Jeden z najszacowniejszych zabytków budownictwa, którego początki sięgają czasów przedhistorycznych, a w murze XIII—XIV w., — Zamek Stary w Grodnie, znajdujący się dotychczas w używalności władz wojskowych, na zasadzie wniosku Kustosza Muzeum Państwowego w Grodnie, p. Józefa Jodkowskiego, w najbliższym czasie zostanie w całości zastopowany do umieszczenia Muzeum historyczno-artystycznego.

Władze wojskowe umieściły na Zamku «Dom oficera» i szereg instytucji wojskowych, a na parterze zostały urządzone łazienki. Wskutek niedopatrzania, jesienią r. u. sklepienia w piwnicach zostały zalane wodą, która dotychczas jeszcze nie jest usunięta. Jedna z sal sklepionych na parterze została zużytkowana na najprymitywniej urządzonej ubikacji dyskretną, w której sąsiedztwie ściany przesiąknięte są wilgocią prawie do wysokości okien.

D-ca Okręgu Korpusu Nr. III, p. gen. L. Berbecki, uznając za nieodpowiedni podobny sposób użytkowania gmachu historycznego, pamiętnego jako miejsce zgonu wielkiego Batoiego i domicylium sejmowe za Jana III i Sasów, — rozkazem z d. 29 sierpnia 1924 r. zarządził celowe administrowanie i opiekę nad gmachem. Rozkaz jednakoż został li tylko rozkazem.

Na mocy rozkazu DOK. III Oddz. V Sztabu L. 29597/Kw. Gł. z d. 26.VIII 1924 r., zatwierdzonego przez M. S. Wojsk. w d. 16 kwietnia r. b., Komisja wojskowo-cywilna ponownie ustaliła konieczność usunięcia instalacji łazienkowych i przepro-

wadzenia niezbędnych robót w terminie do d. 15 maja r. b. Jednakże jeszcze w końcu maja r. b. roboty nie zostały rozpoczęte. Kierownikiem Rejonu Inż. i Sap. Grodno jest p. inż. M. Swidowicz.

W porozumieniu z Zakładem Architektury Polskiej w Warszawie dokonano najściślejszych zdjęć pomiarowych na Zamku Starym, a Departament Sztuki Min. W. R. i O. P. zaakceptował powierzenie opracowania projektu odbudowy i konserwacji Zamku p. B. Zborowskiemu.

Jednocześnie prowadzone są badania nad wzmocnieniem góry Zamkowej w Grodnie, której znaczna część w roku ub. osunęła się do Niemna. Projektowane jest urządzenie bulwaru ochronnego na brzegu Niemna i wzmocnienie zboczy za pomocą skarp. Z rozkazu D-cy O. K. III, p. gen. L. Berbeckiego, pomiary otoczenia (sytuacyjne) i przekroje zostały dokonane przez tutejszy Rejon Inż. i Sap.

Podczas badań gruntu u bramy Zamkowej natrafiono na dawny mur (XIII—XIV w.) oraz mnóstwo ułamków kafli ornamentowanych i rzeźb w kamieniu (XVI—XVII w.).

Od strony dziedzińca odkryte zostało zamurowane dawne wejście na wieżę wjazdową, czyli «windę», skąd opuszczano część mostu zwodzonego.

W korytarzu, łączącym bramę wjazdową z głównym skrzydłem zamkowym, natrafiono na zamurowane strzelnice i kryjówkę w murze. Badania murów zostały dokonane pod kierownictwem Kustosza Muzeum.

Zamek Nowy. Wspaniały ongi kompleks budynków (z bramą wjazdową, ozdobioną do dziś dnia pozostałymi sfinksami à la Blondel i kutemi w piaskowcu rzeźbami na słupach), nad którego urządzeniem pracował J. Knobel, w zimie roku ubiegłego uległ gruntownej restauracji. W Zamku Nowym mieści się szpital wojskowy.

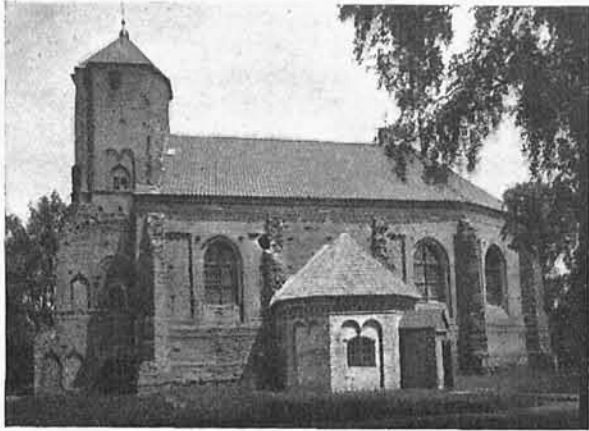
«Restaurator» Zamku, niejaki p. Diamond, nie tylko bezceremonjalnie odnowił wszystkie zabudowania, wybijając nowe otwory drzwiowe i okienne, lecz zaopatrzył rzeźby w dolepienie z cementu uszkodzone, lub brakujące części. Naskutek protestu ze strony Kustosza Muzeum Państwowego p. J. Jodkowskiego, zjechała do Grodna komisja z ramienia Dep. Sztuki w porozumieniu z M. S. Wojsk. w osobach pp. T. Sawickiego i d-ra Z. Rokowskiego, którzy przyobiecali delegowanie prof. Biernackiego, aby zapobiec ostatecznemu zniszczeniu przynajmniej rzeźb na Zamku Nowym.

Kościół garnizonowy. Stara Fara Witołdowa, przebudowana za Bony i zniekształcona przez zaborców w pierwszym lat dziesiątku bieżącego wieku przy przerabianiu na sobór, znajduje się w używalności wojska od roku 1919-go.

Projekt odbudowy opracował arch. W. Henneberg z Warszawy. Kształt hełmu jednakże niezastosowany ani do charakteru architektury monumentalnej Grodna, ani też do całości świątyni. Projekt miał być przerobiony, poczem dopiero władze wojskowe zamierzają przystąpić do planowej odbudowy kościoła.

W międzyczasie proboszcz garnizonowy, ks. J. Kusta, przyozdobił dzwonnice w hełm stożkowy z lasem krzyży, które, widziane szczególnie w skrócie, wprowadzają w dobry humor przechodniów, a jednocześnie świadczą o poczuciu piękna i estetyki u osób, za fakt ten odpowiedzialnych.

Roboty zostały przeprowadzone bez uzyskania uprzedniej zgody ze strony urzędu konserwatorskiego.



HNIEZNA (POW. WOLKOWYSKI).

KOŚCIÓŁ Z ROKU 1524.

Fot. J. Jodkowski.



HNIEZNA (POW. WOLKOWYSKI).

KOŚCIÓŁ Z ROKU 1524.

Fot. J. Jodkowski.

WIGRY (powiat suwalski). Wspaniała świątynia, dawniej klasztorna Kamedułów, wzniesiona w XVII w. na głęboko wdającym się w przepiękne jezioro cyplu, zniszczona podczas wojny światowej przez Niemców, pozostaje nadal w ruinie.

Ze skromnych środków, udzielonych przez Skarb Państwa (Dyr. Odbudowy Woj. Białostockiego i Konserwatora Okr.), udało się w latach 1922 – 23 częściowo naprawić uszkodzenia w murach zewnętrznych i pokryć dachem, jednak wewnątrz nic nie naprawiono i resztki sklepień grożą runięciem.

Znajdujący się w tym kościele Ołtarz W. jest jedynym i wysoce cennym zabytkiem w stylu przekwitłego rococo, a fajansowe ołtarze boczne są świadectwem przepychu, jakim odznaczało się ongi wewnątrz świątyni.

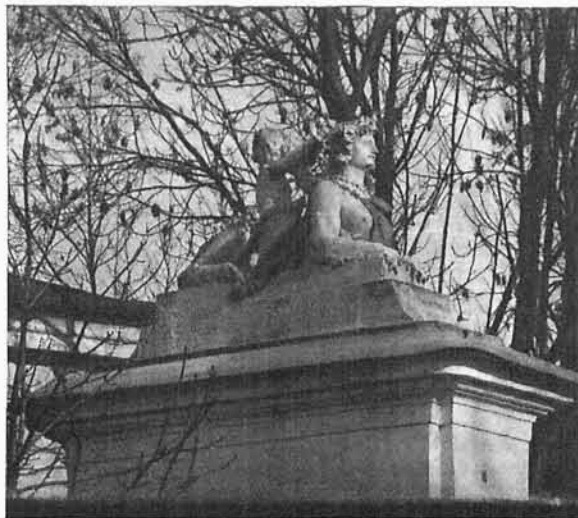
Z jednej parafji wigierskiej wykrojono aż trzy nowe i lud biedny (około 500 parafjan!) nie jest w stanie podźwignąć z upadku pomnika szczęśliwego zakończenia «potopu» szwedzkiego.

Wyrażamy nadzieję, że sprawą wigierską zajmą się czynnicy miarodajne.

WOLPA (pow. grodzieński). Gmina żydowska od kilku lat bezskutecznie kołacza o zaopiekowanie się starożytnym urenkodeszem (ołtarzem), który znajduje się w znanej bóżnicy drewnianej z XVII wieku. Przepięknie rzeźbiony w drzewie ołtarz pokryty jest polichromją. Drzewo częściowo zgniłe, a częściowo zjedzone przez robactwo. Dozór bóżnicy nie zgadza się na przewiezienie ołtarza do innej miejscowości, to też prace nad konserwacją jego mogą być prowadzone tylko na miejscu.

Szczegółowe pomiary bóżnicy zostały dokonane w r. ub. przez Zakład Architektury Polskiej w Warszawie (p. J. Klimaszewskiego).

HNIEZNA (pow. wolkowyski). Znajduje się tu kościół murowany z roku 1524, dotychczas zupełnie nieznany i niezbadany, jednakże wielce ciekawy zabytek z okresu przejściowego, kiedy formy ostrołuku, w okresie upadku gotyku, zaczynają przy-



GRODNO. ZAMEK NOWY. JEDNA Z RZEZB, ZDOBIĄCYCH BRAMĘ WJAZDOWĄ.

Fot. J. Jodkowski.

bierać dziwaczny niekiedy charakter. Jeżeli gdzieś indziej na Zachodzie i w Polsce gotyk kończy się przepięknymi ażurami lub skomplikowanym laskowaniem w detalach lekkich, lub wysmukłych gmachów monumentalnych i świątyni, tu, na Litwie historycznej, gmachy gotyckie stają się około połowy wieku XVI-go bardziej ciężkie w masie, a jednocześnie zaczyna się przewaga linii poziomych nad pionowymi i pełny łuk staje w parze z ostrołukiem. Na wieży wileńskiej u Bernardynów daje się zauważyć wpływ Krakowa, w świątyni zaś hnieźnieńskiej widzimy połączenie motywów miejscowych, zapewne modnych tu w pierwszej ćwierci XVI w. (wnęć podwójnych, lub zakończonych «osłim grzbietem»), spotykanych w innych zabytkach,

w tymże czasie powstałych, jako to: w zamku mirskim, w świątyni Synkowickiej (pow. słonimski), Małym Możejkwie (pow. lidzki), Supraślu (pow. białostocki).

Kościół w Hnieźnie pierwotnie zapewne był warowny. Jednakże strzelnic odnaleźć nie mogliśmy, ponieważ górne części świątyni uległy niejednokrotnym przeróbkom, jak i zupełnie zniekształcone dziś jednonawowe wnętrza świątyni. Z boku przypięto zakrystję (około 1844 r.).

Ponieważ kościół nie jest tynkowany, cegła częściowo uległa pełnemu zniszczeniu i w najbliższym czasie projektowane jest przeprowadzenie niezbędnych robót konserwatorskich.

Józef Jodkowski.

WŁADZE I SPOŁECZEŃSTWO WOBEC OBECNEGO STANU BUDYNKÓW W POLSCE.

Przed wojną za bezpieczeństwo ukończonych budowli odpowiadał właściciel domu, lokatorzy zaś wykonywali często drobniejsze remonty nawet z własnej woli.

Stosunki te jednak zmieniła do gruntu wojna – a jeszcze bardziej – ustawy o «ochronie» lokatorów.

Do dziś nie mogą właściciele domów z samych dochodów danego domu pokryć kosztów bieżącego remontu, lokatorzy zaś

nie mieli i nie mają chęci wydawać pieniędzy na remont «cudzego» dobra, choć im z sufitu leje się woda, choć gnije strop, choć rozłazą się mury.

I stało się tak, że podczas, gdy dawniej mogły władze zawsze w imię dobra publicznego i na podstawie ścisłych uprawnień zmusić właścicieli do naprawy każdego zauważonego braku, to teraz odpowiednie przepisy straciły praktycznie swoją rację. To też sądy, w razie rozstrzygania spraw o niewykonanie nakazu remontu, traktują te przewinienia bardzo pobłażliwie, ograniczając się tylko do demonstracyjnych kar, rzadko przewyższających 100 zł. Wychodzą widocznie z założenia, że kara grzywny w wysokości, która stałaby się w istocie dotkliwą represją, odsunęłaby możliwość remontu jeszcze bardziej.

Dopóki więc nie nastąpią takie stosunki, że z właścicielami domów będzie można postępować odpowiednio do ich zaniedbań, przynoszących zresztą szkodę w pierwszej linii im samym, stosunek między właścicielami i lokatorami a bezpieczeństwem publicznym będzie wciąż nienormalny: z tem musimy się liczyć.

Ale przecież nie można dlatego dopuścić, aby dom za domem walił się, eksmitować tylko lokatorów i z założeniami rękami czekać lepszych czasów, które kiedyś przyjść muszą. Trzeba znaleźć, choćby sztuczne i niezwykle środki, które byłyby w stanie zgalwanizować te ginące szczątki byłego rozwoju naszego budownictwa.

Mimo całego szacunku dla anglosaskiej zasady, aby liczyć tylko na inicjatywę prywatną, nie mogę zgodzić się na teorię, że przy sanacji stanu mieszkań i domów będzie można obejść się bez decydującego współdziałania władz. Życie nasze nie rozwija się na terenie dzikich preryj, ani stepów. Na każdym kroku liczyć się trzeba z interesami innych. Te zaś interesy ochraniają z mniejszym lub większym pożytkiem władze i od nich — emanacji naszej zbiorowej woli — mamy prawo żądać, aby wzięły w swoje ręce naprawę tego, co się kiedyś popsło. Te półśrodki, jakie one mają w tej chwili do dyspozycji, są moim zdaniem niewystarczające. Trzeba je bezwzględnie zmienić.

W opinii, urabianej publicznie, w uszczypliwych notatkach, np. t. «Domy się wałają...», wskazuje się jako winowajców obecnego stanu rzeczy Rząd, albo Magistrat. O rozgraniczenie kompetencji tych instytucji nikt nie pyta. A przecież warto byłoby zastanowić się nad tą kwestją, bo określenie wzajemnego ich stosunku w sprawach budowlanych mogłoby znacznie przyczynić się do przyspieszenia sanacji problemu mieszkaniowego, który przecież musi kiedyś znaleźć rozwiązanie.

Zasadniczo odpowiada u nas za bezpieczeństwo publiczne Komisarjat Rządu, którego zarządzenia przeprowadza policja. Ale te instytucje nie mają dla wykonania przymusowego remontu ani kredytów, ani fachowych organów. Tych ostatnich wypożycza Magistrat, ale tylko jako czynnik opiniodawczy. Dla wykonania samego remontu niema też i Magistrat ani instytucji, ani pieniędzy.

Już stara ustawa rosyjska przewidywała rolę zarządu miasta przy stosowaniu środków przymusowych przeciw właścicielom uszkodzonych domów. Ale wtedy chodziło o znikome sumy, gdyż wtedy remontowano domy stale, bez czekania na nakazy. Ustawa o rozbudowie miast powtórzyła ten przepis, nawet rozszerzyła kompetencje Magistratu. Zapomniano jednak uposażyć miasto w odpowiednie fundusze z uwzględnieniem zmienionych warunków, no i pogrzebano przez to ustawę, zanim zdążyła wejść w życie.

W tym roku jednak, gdy waluta ustabilizowała się, a Magistrat stanął na silniejszych nogach, postanowił dobrowolnie, w poczuciu swej odpowiedzialności, przeznaczyć część swoich dochodów na cele remontu wałących się domów. Poszedł jednak

w tym kierunku bardziej obywatelską, aniżeli praktyczną drogą. Przeznaczył mianowicie kilkaset tysięcy na pożyczki *dobrowolne* dla właścicieli wałących się domów — i to na tak ulgowych warunkach, o jakich nikomu z potrzebujących się nie śniło. Za to o kredytach na roboty *przymusowe* nie pomyślano.

Skutki tego kroku są jasne. Nikt nie chce remontować domów, których nie można podciągnąć pod kategorię już wałących się, których jednak konserwacja, nieraz tylko dla zdrowia, jest pilną i nieodzowną. Takich domów jest w Warszawie setki i tysiące, podczas, gdy wałących się jest nieporównanie mniej. Gdy więc władza wyda konieczne ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządzenie, np. zażąda uregulowania urządzeń kanalizacyjnych, naprawy pokrycia dachu i t. p., właściciel zastania się dokumentami, że stara się o pożyczkę w Komitecie Rozbudowy (której nb. nie dostanie, gdyż dom nie należy do kategorii wałących się) i cała sprawa utyka, bo sąd jeszcze łagodniej ocenia winę grającego na zwłokę właściciela. Zapewne, dla przeprowadzenia do porządku budowli w Warszawie, potrzeba znacznych sum. Musimy uświadomić sobie, że perjodyczny remont domów zaniechany przez lat 11 musi być teraz gwałtownie odrobiony i że koszt tego będzie większy, aniżeli suma kosztów remontu w jedenastu czasokresach budowlanych. Ale ten wydatek jest nieunikniony i będzie tem mniejszy, im prędzej zrealizuje się jego uruchomienie. Gminy jednak nie można czynić odpowiedzialną ani za stosunki wojenne, ani za ustawy o lokatorach i inne, podcinające kredyt hipoteczny. Dlatego też kredytów gminnie winien dostarczyć w jakiejś formie Rząd.

Celem zaś szybszego i sprężystszego zorganizowania akcji ratowniczej, skoncentrowania jej w jednej instytucji i postawienia jasno i wyraźnie kwestji odpowiedzialności za nią, celem uniknięcia mnostwa zbędnych formalności i pośrednictw, należy wystarać się dla Magistratu o pewne, czasowe pełnomocnictwa. Za najbardziej celowe uważam nadanie mu nadzwyczajnych uprawnień władzy administracyjnej pierwszej instancji w sprawach bezpieczeństwa publicznego pod względem budowlanym, pożarowym i sanitarnym, zależnej bezpośrednio od Ministerstwa Rob. Publ. w sprawach technicznych, a od Ministerstwa Spr. Wewn. w sprawach administracyjnych. Zmniejszy się w ten sposób ilość instancji, uprosi urządowanie i umiejscowi rozproszoną, jak obecnie, odpowiedzialność.

Powtórze, uważam za konieczne stworzenie osobnych sądów dla spraw policyjno-budowlanych, które, ferując wyroki w trybie administracyjnym, działałyby daleko sprawniej, aniżeli to dzieje się przy obecnej strukturze. W ten sposób można byłoby odciążyć obecne sądy od spraw, które nie należą ani do kategorii spraw cywilnych, ani karnych.

Rzeczą Magistratu byłoby powołać do życia specjalne oddziały techniczne dla dokonywania remontu, skoro okazałoby się, że właściciel nie chce dobrowolnie wypełnić wyroku sądowego, względnie ustanowić instytucję dla sprawowania administracji przymusowo remontowanych domów.

Jestem przekonany, że sam fakt zajęcia przez władze jakiegoś bardziej zdecydowanego stanowiska wobec potrzeby przeprowadzenia zarządzeń, które uznaje się za konieczne ze względu na dobro publiczne, jakoteż uproszczenia biurokratycznej manipulacji, zdolny byłby wywrzeć dobroczynny wpływ na stanowisko stron zainteresowanych. Inercję społeczeństwa w tym kierunku trzeba przewyciężyć, jak to już raz uczyniono w podobnym wypadku, przy sanacji skarbu. Nie trzeba przerażać się wysokością kosztów, gdyż tylko początek będzie trudny; później wystarczą zrefundowane zwroty pierwszych remontów. Przeprowadzenie tej myśli pociągnie za sobą pewien szereg czynności, nad którymi się tu nie rozwodzę. Trzeba będzie znowelizować niektóre nowsze nawet ustawy, zaryzykować pewne straty pie-



WYSTAWA POMORSKA.

PAWILON T-WA UBEZPIECZEŃ.



WYSTAWA POMORSKA.

PAWILON PRZEMYSŁU.

niężne wskutek braku możliwości odpowiedniego zabezpieczenia zwrotu kosztów remontu. Ale na to niema rady: paljatywy i lawirowania sprawy nie rozwiążą i zaniedbań nie wyrównają.

Inż. Marjan Dolnicki.

WYSTAWA POMORSKA W GRUDZIĄDZU.

Teren, przeznaczony na Pierwszą Pomorską Wystawę Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu, wielkości około 90 hektarów, jeszcze w kwietniu r. b. przedstawiał pustą przestrzeń, zasypaną żużlem z pobliskich fabryk i śmieciami z całego miasta. Trzeba było zatem cały ten teren uregulować, skanalizować i przeprowadzić gęstą sieć wodociągów, no i pobudować pawilony wystawowe. Wszystko to musiało być wykonane w przeciągu dwóch miesięcy, gdyż wystawa otwartą była przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 26 czerwca r. b.

Jak widać z załączonych fotografii, plan zabudowy cechują zasadnicze osie, które, rozdzielając całą wystawę na poszczególne jej działy, pozwoliły na osiągnięcie pewnych momentów architektonicznych, zamykających główne arterje komunikacyjne.

Materiałem, jakiego głównie używano przy budowie pawilonów, była cegła, która najtaniej się kalkulowała, pozatem drzewo otynkowane. Pawilony większe wykonano ze ścian rozwozowych, oszalowanych i obitych jutą, na którą narzucona była wyprawa wapienna.

Rozplanowanie ogólne jasno akcentowało rozgraniczenie działu rolnictwa od przemysłu oraz części wystawowej od rozrywkowej. W środku placu wznosił się pawilon morski z latarnią morską, która, dominując nad całym terenem, nadawała wystawie charakterystyczne piętno i podkreślała znaczenie morza i Pomorza dla całej Polski.

Z prawej strony głównej bramy umieszczono główny pawilon oraz kilkanaście mniejszych, prywatnych. Z lewej znajdowały się pawilony rolnictwa i leśnictwa, restaurację wystawową i kiosk koncertowy uszykowano poza obrębem ekspozycyjnej części.

Wszystko w zieleni i kwiatach, świadczących o wysokim poziomie ogrodnictwa na Pomorzu.

Przy samem zaś wejściu zgrupowano koło wodotrysku pawilony dyrekcji wystawy, prasy oraz pocztę.

Przeprowadzenie i kierownictwo całej strony architektonicznej na Wystawie — to zasługa architekta J. Müllera, który znaczną część budynków sam projektował.



WYSTAWA POMORSKA.

DYREKCJA WYSTAWY.



WYSTAWA POMORSKA.

POCZTA.



WYSTAWA POMORSKA.

PAWILON CERAMICZNY.



WYSTAWA POMORSKA.

BRAMA GŁÓWNA.

TERENY PAŃSTWOWE A SPRAWA MIESZKANIOWA W WARSZAWIE.

Katastrofalny brak mieszkań, datujący się mniej więcej od czasu odrodzenia Państwa Polskiego — zniewolił czynniki rządowe do zajęcia się tą sprawą. Ponieważ budowa domów dla urzędników i urzędów państwowych mogła zaledwie w drobnej części zaspokoić rosnące z każdym dniem potrzeby mieszkaniowe — postanowiono wciągnąć do akcji budowlanej również społeczeństwo.

Poza udzielaniem kredytów spółdzielniom i osobom prywatnym na remont starych budynków i wznoszenie nowych, niezbędnym było również poczynienie ułatwień w nabywaniu przez zrzeszenia i interesowane osoby terenów budowlanych, bez których żadna akcja budowlana nie mogłaby liczyć na rozwój.

W tym względzie Państwo wykonało poważny wysiłek, oddając spółdzielniom budowlanym znaczne obszary terenów państwowych na warunkach wieczystej, bądź terminowej dzierżawy.

Dotyczy to szczególnie m. st. Warszawy, gdzie obszar przydzielonych terenów do chwili obecnej wynosi około 70 ha, w tem na warunkach wieczystej dzierżawy — przeszło 60 ha, zgodnie z ustawą z dn. 29/XI 1921 r. w przedmiocie przeznaczenia terenów w Warszawie pod budowę domów, oraz nowel do tej ustawy z dn. 28/VII 1922 r. i 22 września 1922 r.

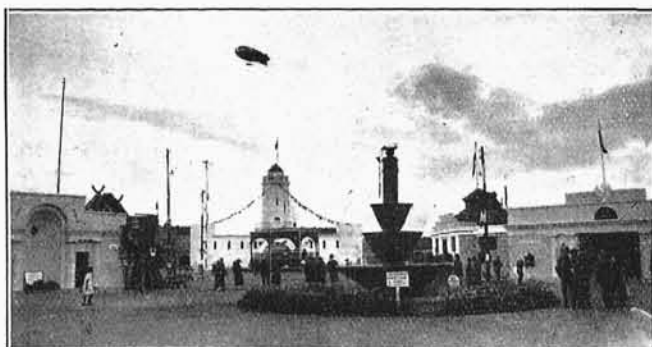
Bliższe dane co do obszaru terenów, ilości przydziałów oraz przybliżonej ilości mieszkań, mających powstać na tych terenach, — podamy w jednym z następnych numerów.

K. S.



WYSTAWA POMORSKA.

WIDOK OGÓLNY.



WYSTAWA POMORSKA.

WIDOK OD GŁÓWNEJ BRAMY.

ROZBIÓRKA SOBORU NA PL. SASKIM W WARSZAWIE.

Że organizacja robót przy rozbiórce soboru na placu Saskim nie daje chlubnego świadectwa Związkowi Kooperatyw budowlanych, który te roboty prowadzi, — to rzecz powszechnie wiadoma i rzecz niemiła.

Że Ministerstwo Robót Publicznych zawarło z tym Związkiem umowę, dopuszczającą możliwość takiej organizacji, — to sprawa bardzo przykra, zwłaszcza dla Ministerstwa Robót Publicznych.

Że zaś przez to Rząd Polski naraża swą powagę i autorytet w oczach nie tylko własnego społeczeństwa, to już sprawa nie do przemilczenia. Społeczeństwo od dawna interpeluje Rząd w tej sprawie, lecz na wszystkie nawoływania w prasie Ministerstwo Robót Publicznych nie reaguje należycie.

Informacje, wyjaśnienia, czy usprawiedliwienia, jakie otrzymało Warszawskie Koło Architektów w Ministerstwie R. P., jeszcze bardziej zmuszają nas do zabrania głosu: okazuje się bowiem, że w obecnych warunkach Ministerstwo R. P. nie jest w możności nawet w przybliżeniu określić żadnego terminu ukończenia rozbiórki, gdyż nie rozporządza na ten cel funduszami, potrzebnymi do ewentualnej zmiany całej organizacji robót.

A więc brak 100 do 300 tysięcy złotych (według obliczeń Min. R. P.) w dalszym ciągu dyskredytować ma opinię Rządu w Polsce! Wobec powyższego Warszawskie Koło Architektów uchwaliło wystąpić do miarodajnych czynników z memorjałem, wzywającym Rząd do natychmiastowego zajęcia się całą sprawą i położenia kresu tej fatalnej i kompromitującej gospodarce.

Z. W.

ODBUDOWA PAŁACU STASZICA.

Mieszkańcy Warszawy mają możność zaobserwowania ciekawego i dziwnego w tych czasach zjawiska.

Oto codziennie widzimy, w jak szybkim tempie posuwają się roboty przy odbudowie pałacu Staszica i z radością stwierdzamy, że znów przybyła spora część odsłoniętej elewacji pałacu, wykonywanej z wielkim pietyzmem i wielką starannością.

I mimowoli sprawność tych robót porównujemy ze stanem rozbranego Soboru na pl. Saskim, gdzie od czasu do czasu ukazuje się na obdartych, sterczących murach jeden, lub paru robotników, którzy niby coś tam wykonywują.

Więc odwracamy oczy od tej tajemniczej babraniny i znów spoglądamy na sylwetkę pałacu Staszica. Z ulgą i nadzieją rychłego ujrzenia zupełnie wykończonego dzieła odbudowy.

Gdy tak z oddali spoglądamy na ten historyczny pomnik architektury, przyoblekający się w nową, na wzór dawnej skrojoną, szatę, mimowoli, zapytujemy, dlaczego to piękne dzieło odbudowy nie jest pełną reminiscencją tego, co było, tego co stworzył Corazzi, tego, co utrwalone zostało w tylu zdjęciach fotograficznych i planach. Że architekt-artysta, dający nam rekonstrukcję pałacu zniszczonego, wkłada w nią swoją twórczą myśl i duszę — za to wdzięczność mu się należy i to jest wielką jego zasługą. Wszak tylko taki stosunek architekta do dzieła sztuki może dawać gwarancję rezultatów wspaniałych.

Bywają jednak i w najlepszych arcydziełach sztuki pewne odchylenia od czystości akademickiej i słuszności teoretycznej poszczególnych elementów kompozycji, które, uswięcone pamięcią, czasem, tradycją, a przeto i ukochaniem, stanowią nieodzowną, integralną część dzieła sztuki. To nie są tylko czcze sentymenciki, to nie drobiazgi — lecz nieraz najbardziej charakterystyczne cechy danego dzieła. Mamy tu na myśli — kompozycję kopuły, wieńczącą całość monumentalnego pomnika. Gdy patrzymy na projekt rekonstrukcji pałacu, stworzony przez prof. arch. M. Lalewicza, i gdy widzimy urzeczywistnianie tego projektu w naturze z nową kopułą, pięknie, celowo i symetrycznie pomyslaną w stosunku do bocznej elewacji, to jednak ciśnie nam się na usta pytanie: — dlaczego, zamiast tej dawnej małej kopułki, tak dyskretnie umieszczonej i podnoszącej niejako skalę całego gmachu i jego proporcji — obecnie projektuje się i już wykonuje klasyczną, piękną, ale wręcz odmienną wielką kopułę, racjonalnie może umieszczonej, ale niweczącej wyraz dawnej sylwetki pałacu Staszica?

Z. W.

Z WYDZIAŁU ARCHITEKTURY POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ.

Dnia 10 i 12 września odbyły się egzaminy konkursowe dla nowowstępujących na wydział architektury Politechniki War-

szawskiej, mianowicie z geometrii (z zakresu stereometrii) i z rysunku odręcznego. Rok ten był wyjątkowo trudny dla nowowstępujących, gdyż na 149 podań wydział, dla braku miejsca, mógł dać możność zostania rzeczywistymi słuchaczami tylko 50 maturzystom. Wydział bowiem zajmuje dom byłego gimnazjum rosyjskiego przy ul. Koszykowej Nr. 55. Lokale te, pomyślane dla średniego zakładu naukowego, nie odpowiadają potrzebom i wymaganiom wyższej uczelni.

NORMY WYNAGRODZENIA ZA PRACĘ Z DZIEDZINY BUDOWY MIAST, PRZYJĘTE NA ZEBRANIU ZWYKŁYM W DNIU 31 LIPCA 1925 r. PRZEZ TOWARZYSTWO URBANISTÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

Uwaga: Wszelkie normy, poprzednio ogłoszone, tracą swoją ważność.

I.

Postanowienia ogólne.

1. Autor korzysta w stosunku do wykonanego przez siebie projektu z pełni praw autorskich.

Uiszczenie wynagrodzenia nie uprawnia klienta do posiłkowania się, lub umożliwiania osobom trzecim posiłkowania się pracą autora bez jego współudziału, lub zgody. Powtórne zastosowanie projektu podlega ponownemu wynagrodzeniu według ugody stron.

Cofnięcie lub ograniczenie zamówienia upoważnia autora do słusznego odszkodowania.

W szczególności, jeżeli autor otrzymał zamówienie na całość roboty, t. j. ustalenie programu, wykonanie szkicu oraz projektu, następnie zaś wykonanie ostatniego lub dwóch ostatnich etapów pracy zostało przez klienta cofnięte nie z winy autora, natenczas autorowi pracy przysługuje prawo żądać półtorakrotnej kwoty.

2. Za czynności o szczególnej artystycznej, technicznej lub gospodarczej wartości, jak również za czynności, których wykonanie wymaga dłuższego okresu czasu, lub też w wypadkach, gdy czynność ulega przerwom, wywołanym nie z winy autora — niżej podane stawki wynagrodzeń mogą być zwiększone stosownie do ugody stron.

Stosunek autora do klienta określa umowa.

Punkty sprzeczne, o ile nie są przewidziane w umowie, będą regulowane według niniejszych zasad.

3. Poza kosztami wynagrodzenia za prace urbanistyczne, obowiązują również klienta wynagrodzenia dodatkowe, jak: koszty wykonania planów pomiarowych, katastralnych, niwelacyjnych, zdjęć terenowych, badań gruntu, powielania planów oraz koszty podróży.

4. Za specjalne czynności autora, jak opracowanie i zebranie danych statystycznych, potrzebnych dla opracowania projektu, wybór, zakup, lub ocena gruntów, udział w układach z władzami, występowanie w roli rzeczoznawcy i t. p. autorowi przysługuje prawo do specjalnego wynagrodzenia, którego wysokość ustali się stosownie do porozumienia stron, zależnie od charakteru i zakresu poruczonej czynności.

Wynagrodzenie to będzie jednak obliczone conajmniej w stosunku do ilości czasu, zużytego na wykonanie czynności. Wyniesie ono za czynności, wykonane w miejscu stałego pobytu architekta, conajmniej 25 zł. za każdą rozpoczętą godzinę.

W tych wypadkach, przy podróżach w obrębie kraju, autorowi należy się tytułem honorarium conajmniej 200 zł. za dobę, lub część doby, oraz pokrycie faktycznych kosztów przejazdów, tagarzy i innych nieosobistych wydatków.

Wynagrodzenie za wyjazdy zagranicę ustala się na podstawie specjalnego porozumienia.

5. Autor ma prawo żądać wypłacenia zaliczek na poczet należnego mu honorarium (np. za szkic lub projekt).

II.

Wyszczególnienie i ocena czynności urbanistycznych.

6. Czynności, związane z opracowaniem planów, dotyczących budowy miast, dzielimy w sposób następujący:

- a) ustalenie programu wraz ze zbadaniem miejscowości,
 b) sporządzenie szkicu:
 1) dla nowych osiedli z określeniem sposobu zabudowania, względnie parcelacji, ewentualnie wraz z rozplanowaniem poszczególnych parcel,
 2) dla rozplanowań fragmentów architektoniczno-urbanistycznych — z podaniem ogólnego rozplanowania mas budynków, objętych planem, ewentualnie w rzutach i widokach,

c) sporządzenie projektu (ewent. w skali większej jak szkic) do zatwierdzenia z reguły w 3-ech egzemplarzach z załączeniem niezbędnych rysunków i elaboratów pisemnych, objaśniających zadanie, ewentualnie z załączeniem szczegółowo opracowanych rysunków technicznych, profili poprzecznych i podłużnych ulic i placów w ilości, uznanej za niezbędną. Uwaga: Szczegółowe projekty budowlane nie wchodzi w zakres wymienionych wyżej czynności. Gdy wykonanie ich jest wymagane, odnośne wynagrodzenie może być ustalone na zasadzie norm Koła Architektów w Warszawie.

Sporządzenie projektu przepisów budowlanych, związanych z planem zabudowania terenu — będzie wynagradzane osobno, stosownie do umowy.

7. Ocena czynności zależy od wielkości obszaru, podlegającego rozplanowaniu. Wynagrodzenie maleje proporcjonalnie w miarę wzrostu obszaru, oraz wzrasta zależnie od trudności, komplikujących rozwiązanie zadania, np. znaczna falistość terenu, powikłane granice własności, przecięcie terenu drogami żelaznymi i t. p.

W myśl powyższego, zadania dzielą się na normalne i trudniejsze.

Honorarium za wykonanie całkowitej czynności dzieli się w sposób następujący:

- | | | |
|--------------------------|-----|--------------------------------|
| a) za ustalenie programu | 15% | } całkowitego
wynagrodzenia |
| b) „ szkic | 35% | |
| c) „ projekt | 50% | |

8. Wynagrodzenie za prace urbanistyczne ustala się według następujących tablic:

- I. Za wykonanie planów zabudowy i regulacji osiedli.
- II. Za parcelację i za parcelację wraz z planem zabudowy, ewent. ze szczegółowym rozplanowaniem parcel.
- III. Za rozwiązanie architektoniczno-urbanistycznych fragmentów osiedli (np. placów, odcinków ulic, ich skrzyżowań i t. p.)

Uwaga: Do powierzchni, podlegającej opracowaniu, należy włączyć w całości, lub częściowo te działki, które wchodzi w obręb fragmentów, podlegających regulacji oraz conajmniej na głębokości 20 m. wzdłuż zewnętrznej projektowanej lub regulowanej ulicy.

III.

Tablica wynagrodzeń.

1. Za wykonanie planów zabudowań i regulacji osiedli.

Powierzchnia ha	Zadanie normalne zł.	Zadanie trudne zł.	U w a g i
1.	2.	3.	4.
1	315	420	1. Jeżeli powierzchnia, objęta zadaniem, wynosi ilość ha, zawartą pomiędzy dwiema pozycjami, podaniem w rubryce 1, wówczas wynagrodzenie oblicza się na podstawie proporcjonalnego dzielenia. Np. dla obszaru o powierzchni 20 ha przy zadaniu normalnym, obliczenie przedstawia się w sposób następujący: 1 ha przy 10 ha — 131,50 zł. „ „ „ 25 ha — 85,25 „ Różnica 15 ha — 46,25 zł. to na 10 ha: $\frac{46,25}{10} = 4,625$ $46,25 \times 10 = 462,5$ $462,5 - 450 = 12,5$ t. j. 131,5 — 32,2 = 99,3 zł, czyli za 20 ha: $99,3 \times 20 = 1986$ zł. 2. O ile do planu są wymagane rysunki profili podłużnych i poprzecznych ulic i placów, honorarja podwyższa się zależnie od umowy.
2	273,75	365	
3	240	310	
4	191,5	255	
5	150	200	
10	131,5	175	
25	85,25	113,65	
50	71,25	98,00	
100	58,00	77,30	
200	40,00	53,30	
400	25,00	33,30	
800	17,00	22,65	
1000	15,00	20,00	
ponad 1500	10,00	13,30	

2. Za parcelację i za parcelację wraz z planem zabudowy.

Powierzchnia ha	Za parcelację w ramach danego planu zabudow. zł.	Za parcel. wraz z planem zabud. Zadanie normalne zł.	Za parcel. wraz z planem zabud. Zadanie trudniejsze zł.	U w a g i
1.	2.	3.	4.	5.
1	210	420,0	630	1. Jak w rubryce 4 tablicy Nr. 1. 2. Jak w rubryce 4 tablicy Nr. 1. 3. Gdy w zadaniu ma być uwzględnione również rozplanowanie poszczególnych parcel (usytuowanie budynków, rozplanow. podwórza, ogródków etc.), podane normy zwiększa się: dla rubr. 2 o 100% „ „ 3 o 50% „ „ 4 o 33%
2	182,5	365,0	547,5	
3	155,0	310,0	465	
4	127,0	255,0	382,5	
5	100,0	200,0	300	
10	87,5	175	262,5	
20	65,0	130	195,0	
40	50,0	100	150,0	
80	40,0	80	120,0	
160	32,5	65	97,5	
ponad 200	30,0	60	90,0	

3. Za rozwiązanie architektoniczno-urbanistycznych fragmentów osiedli (plac, odcinki ulic, skrzyżowanie ulic i t. p.)

Powierzchnia ha	Zadanie normalne zł.	Zadanie trudne zł.	U w a g i
1.	2.	3.	4.
0,5	1100	1650	1. Jak w rubryce 4 tablica Nr. 1.
1,0	950	1315	
2,0	825	1237,5	2. Jak w rubryce 4 tablica Nr. 1.
3,0	700	1050	
4,0	525	737,5	
5,0	450	675	
10	425	637,5	
ponad 10,5	400	600	

PRAWO AUTORSKIE W DZIEDZINIE ARCHITEKTURY. (Projekt Koła Architektów w Warszawie).

§ 1. Opiece prawa autorskiego w dziedzinie architektury podlegają wszelkie pomysły architektoniczne, wyrażone w dowolnej technice graficznej, modelu lub w formie ostatecznej, jaką przewidywał autor pomysłu.

§ 2. Pomysł architektoniczny przejawiać się może w szkicach i projektach budowli lub ich części, wewnątrz architektonicznych i sprzętów, miast i, wogóle, osiedli, parków i ogrodów, w dziełach dekoracyjnych i fantazjach, w architektonicznym opracowaniu zadań inżynierskich oraz we wszelkich, wogóle, wykonanych w naturze obiektach architektonicznych (realizacjach).

§ 3. a) Wszelkie dzieła architektoniczne, wykonane w naturze, w postaci ostatecznej jaką przewidywał pomysł architektoniczny, uważa się za realizację pomysłu.

b) Realizacja pomysłu dokonana być może jedynie za zezwoleniem autora; ponowna realizacja całości lub części pomysłu wymaga każdorazowego uzyskania zgody autora.

c) Autor ma prawo ponownego realizowania pomysłu swego, o ile w tej mierze nie były poczynione, przy pierwszej realizacji, zastrzeżenia specjalne.

§ 4. Wprowadzanie jakichkolwiek zmian o charakterze architektonicznym przy realizacji lub, wogóle, przy publikacji pomysłu oraz w wykonanym już w naturze obiekcie architektonicznym nie może mieć miejsca bez zgody autora pomysłu. Art. 6, 59, 56, 57, 58.

§ 5. Prawo autorskie do dzieła, wykonanego wspólnie przez kilka osób i stanowiącego jedną nierozdzielną całość, należy do wszystkich autorów współpracujących, przyczem znajdują odpowiednie zastosowanie przepisy prawa cywilnego o wspólnej własności.

§ 6. a) Odtwarzanie (nie w celach realizacji) całości lub części dzieła architektonicznego (t. j. pomysłu lub wykonanego w naturze obiektu) oraz rozpowszechnianie i wystawianie reprodukcji tych na widok publiczny dozwala się we wszelkiej formie i technice, pod warunkiem jednak każdorazowego wymienienia nazwiska autora danego dzieła architektonicznego.

b) Wymienianie nazwiska autora nie jest wymagane, o ile dzieło architektoniczne nie stanowi istotnego, głównego tematu danej reprodukcji.

§ 7. Prace, nadsyłane na konkursy architektoniczne, podlegają opiece prawa autorskiego, o ile w warunkach konkursu nie były poczynione co do tego zastrzeżenia specjalne.

§ 8. Moc prawa autorskiego rozciąga się na cały okres życia architekta, po śmierci jego wszelkie korzyści materialne, z prawa tego wynikające, przysługują spadkobiercom zmarłego w ciągu lat trzydziestu, natomiast rozporządzalność pod względem artystycznym przechodzi na organa państwowej opieki nad sztuką i ograniczeniu terminowemu nie ulega.

Szkic niniejszy złożono na ręce Prezydium «Koła Architektów» w dniu 24 stycznia 1919 r.

Członkowie Komisji: *Alfred Dickstein*

E. Gravier

Juljusz Kłos

Warszawa, dn. 24/I 19.

WYCIĄG ARTYKUŁÓW, DOTYCZĄCYCH PRAW AUTORSKICH ARCHITEKTÓW, Z «PROJEKTU USTAWY O PRAWIE AUTORSKIM» (uchwalonego przez Sekcję prawa cywilnego 20 – 31 października i przez Wydział Cywilny w Warszawie 31 października 1922 r.).

(Komisja Kodyfikacyjna R. P.)

Art. 1. Przedmiotem prawa autorskiego jest — od chwili ustalenia w jakiejś postaci (słowem żywym, piśmem, drukiem, rysunkiem, barwą, bryłą, dźwiękiem, mimiką, rytmiką i t. p.) — każdy przejaw działalności duchowej, noszący piętno osobiste.

Art. 6. Ochrona praw osobistych służy każdemu twórcy bez względu na istnienie lub nieistnienie prawa autorskiego (art. 59).

Art. 7. Prawo autorskie należy w zasadzie do twórcy dzieła.

Art. 13. Twórca rozporządza swym dziełem wyłącznie i pod każdym względem. W szczególności rozstrzyga, czy dzieło ma się ukazać, czy ma być odtworzone, rozpowszechnione i w jaki sposób.

Art. 16. W zakresie utworów rysunkowych, malarskich, rzeźbiarskich, architektonicznych i fotograficznych wolno z zastrzeżeniami art. 17:

- wystawiać dzieło publicznie, lecz nie dla zysku,
- umieszczać reprodukcje w dziełach naukowych i podręcznikach lub używać ich do objaśniania wykładów, jeżeli utwory zostały wydane, albo wystawione są stale w ten sposób, że każdy może je oglądać,
- kopjować w świątyniach i muzeach dzieła, nabyte dla nich bezpośrednio od twórcy — jednakże z zachowaniem przepisów, ustalonych przez właściwy zarząd,
- odtwarzać jakąkolwiek techniką artystyczną lub reprodukcyjną dzieła sztuki, wystawione stale na drogach publicznych, ulicach, placach lub w publicznych ogrodach, — jednakże nie w tych samych rozmiarach i nie dla takiego samego użytku, wolność ta co do dzieł architektonicznych obejmuje tylko zewnętrzną fasadę, co do kościołów i gmachów publicznych także i wewnątrz,
- budować według *wydaných* przez architektów planów, opisów modeli i rysunków budowlanych, jeżeli twórca, wydając je, nie zastrzegł dla siebie wyłączności budowania.

Art. 17. Zapożyczenia z cudzych utworów, przewidziane w artykułach 14 do 16, dozwolone są tylko pod warunkiem, że zapożyczający poda źródło zapożyczenia i twórcę.

Wolność zapożyczenia nie upoważnia do żadnych zmian.

Art. 18. Wolno każdemu kopjować lub w inny sposób odtworzyć cudzy utwór wyłącznie dla własnego użytku. Przepis ten *nie* odnosi się do budowania według cudzego utworu architektonicznego.

Art. 21. Prawo autorskie gaśnie w pięćdziesiąt lat po śmierci twórcy, a przy dziełach łącznych w pięćdziesiąt lat po śmierci tego twórcy, który innych przeżył.

Art. 28. Twórca, oddając drugiemu dzieło sztuki na własność, nie wyzbywa się przez to prawa autorskiego, jednakże nabywca niema obowiązku dopuszczać twórcy do kopjowania, odtwarzania lub wystawiania dzieła.

Art. 51. Kto nabył za wynagrodzeniem *nie* wydane plany architektoniczne, nabywa prawo zastosowania ich tylko w jednej budowie.

Art. 56. Kto bezprawnie wkracza w prawa twórcy, powinien zaniechać takiego naruszenia, wydać wzbogacenie, a nadto w razie winy, wynagrodzić wszelką szkodę.

Art. 57. ...Przy dziełach budownictwa nie można wstrzymać rozpoczętej budowy. Pokrzywdzony jednak ma prawo do wynagrodzenia (honorarium), według sprawiedliwego uznania, niezależnie od roszczeń o wydanie niesfusznego wzbogacenia i o odszkodowanie.

Art. 58. Od osoby, która, nie wkraczając w prawo autorskie, wyrządza z winy swej szkodę w jego przedmiocie, pokrzywdzony żądać może wynagrodzenia zrzędzonej szkody.

Art. 59. Jeżeli ktoś wyrządza twórcy krzywdę w zakresie jego osobistego stosunku do dzieła, twórca, — chociażby prawo autorskie wcale nie istniało, zgłosił, przeszło na inne osoby, — albo było bezskuteczne według postanowień art. 14 do 16 — może, niezależnie od roszczeń z art. 56 do 58, żądać:

Zaniechania czynów krzywdzących i usunięcia ich skutków, w szczególności publicznego odwołania i t. d. Taką krzywdą osobistą jest: gdy ktoś przywłaszcza sobie autorstwo, gdy w oryginale dzieła sztuki czyni zmiany.

Art. 62. Kto, wbrew przepisom niniejszej ustawy, umyślnie wkracza w wyłączne prawa twórcy lub jego prawonabywcy, ulega karze grzywny do dziesięciu tysięcy złotych lub aresztu od jednego tygodnia do sześciu miesięcy.

KONKURSY

Na wniosek Komitetu Budowy Pomnika ku czci poległych powstańców w Królewskiej Hucie, Związek Architektów na Śląsku rozpisuje konkurs na projekt tegoż pomnika:

Nagrody:

I	1000 zł.
II	750 „
III	500 „

Sąd konkursowy: 3 delegatów Komitetu Budowy Pomnika i 4 delegatów Kół Architektów.

Termin: 4 stycznia 1926 r. g. 12.

Warunki konkursu otrzymać można za opłatą z zł. w Sekretarjacie «Związku Architektów w Katowicach, Kierownictwo Budowy Gmachu Województwa.

BIŁGORAJ. *Rozstrzygnięcie konkursu.* W Biłgoraju rozstrzygnięto konkurs, rozpisany przez magistrat, na szkice budowy gmachów dwu szkół siedmioklasowych (na 800 dzieci).

Pierwszą nagrodę przyznano pracy pp.: Jadwigi Dobrzyńskiej i Zygmunta Łobody z Warszawy, drugą — p. Stanisławowi Bardzkiemu, również z Warszawy.

PRZEGLĄD PRASY.

W kronice zeszytu 6-go «Architekta» krakowskiego znajduje się krytyka wydanego niedawno «Zeszytu architektonicznego», zawierającego projekty studentów Politechniki lwowskiej.

Czytając notatkę powyższą, zdumiony wprost byłem jej agresywnym tonem oraz rodzajem użytych określeń. Zamiast rzeczowej krytyki, której w stosunku do wydawnictwa szkolnego spodziewać się należało — napotkałem nader powierzchowną «besztaninę» z użyciem niezrozumiałych dla mnie określeń fachowych w rodzaju: «oblizany», «serdelkowaty» i t. p.

Nie byłem w stanie zrozumieć powodu tak gwałtownego ataku w stosunku do niewinnych prac szkolnych i dopiero po przeczytaniu wiążącego się z powyższą notatką artykułu wstępnego pióra prof. Szyszko-Bohusza, w którym autor zaleca system nauczania w Akademji, będący przeciwstawieniem rzekomo propagowanych przeze mnie zasad, — zrozumiałem intencje pierwszej notatki, zdaniem mojem zbyt przejrzyste. Nawet w okresie powojennym chciałoby się w stosunkach akademickich spotykać więcej spokoju i tolerancji wzajemnej.

Trudno oczywiście polemizować z beztreścią, będącą wyrazem osobistych upodobań nieznanego autora, notatką, pragnę natomiast omówić artykuł wstępny prof. Szyszko-Bohusza, przede wszystkim dlatego, iż określa on wytyczne prowadzenia nauki projektowania w Akademji, ilustrowane reprodukcjami prac studentów, — powtóre dlatego, iż artykuł ten, utrzymany w tonie polemicznym, nie wymieniając tego wyraźnie, przeciwstawia się zasadom i programowi, jaki na wstępie do wydawnictwa lwowskiego zamieściłem.

Prof. Bohusz w podniosłym tonie swego artykułu wygłasza szereg wiele szanownych i uznanych zasad o apostołskim posłannictwie profesora, gromiąc przytem bezlitośnie wszystkich odszczepieńców swej wiary, nihilistów, sceptyków i kunktatorów.

Cały ton artykułu, jak również jego ścisły związek z notatką w kronice i z cytowanym tam wyjątkiem z mojego wstępu do lwowskiego «Zeszytu architektonicznego», nasuwa mi pewność, iż autorowi chodzi właśnie o moje poglądy, o ów nieszczesny «Zeszyt architektoniczny», co tyle krwi krakowskiej Akademji popsuł i że to właśnie do mnie odnoszą się owe zarzuty nihilizmu, sceptycyzmu i t. p.

A mam wrażenie, iż najniesłuszniej w świecie! Chyba każdy, kto uważnie przeczytał mój artykuł wstępny, a nie tendencyjnie z niego zacytowany w kronice wyjątek, nie tylko nie dopatry się w nim nihilizmu ani sceptycyzmu, lecz odwrotnie; znajdzie silną wiarę w twórcze możliwości sztuki współczesnej.

Cytuję drobny wyjątek.

«Badając bez uprzedzeń niezaprzeczenie ciekawą współczesną twórczość architektoniczną, dostrzegamy łatwo, mimo pozorną rozbieżność kierunków, przejawy krystalizowania się pewnych właściwości wspólnych i na tej podstawie wierzyć możemy, iż budownictwo dzisiejsze wytworzy swoisty swój wyraz, będący odbiciem kultury współczesnego nam okresu historii. Lecz wszystko na to wskazuje, iż styl ten, jaki prawdopodobnie wytworzymy nieświadomie obecnie, będzie leżał poza obrębem form t. zw. architektonicznych, będzie stylem nie form lecz budownictwa i wyraz swój odnajdzie przede wszystkim w rozwiązaniu i właściwościach rzutu poziomego.»

Jak z tego widać, nie o brak wiary, za który tak zgromiony zostałem, lecz o rodzaj tej wiary chodzi.

Byłbym niezmiernie wdzięczny prof. Szyszko-Bohuszowi, gdyby, zamiast ciskać gromy na heretyków, zechciał być pomówcem o różnicach swoich i moich poglądów artystycznych, które w przedmowie podałem. Wywiązałyby się prawdopodobnie mniej

efektywna, lecz zato ciekawsza znacznie polemika, z której niejedna korzyść wyniknąłaby mogła.

Obecnie, przeglądając publikowane prace Akademii, będące w większości swojej wyrazem zupełnej rezygnacji z jakichkolwiek twórczych możliwości współczesnych, stanowiące przeważnie kopje rzeczy dawno minionych, — i zestawiając je np. z pracami prof. Bohusza, dochodzę do smutnego wniosku, iż właśnie są one wyrazem sceptycyzmu i rezygnacji w odniesieniu do dzisiejszego pokolenia.

Prof. Szyszko-Bohusz w przedmowie swojej twierdzi, iż szkoła nie istnieje po to, by wyrabiać samodzielność w uczniu. Raczej zgodzę się, iż nie jest to może głównym zadaniem szkoły. Sądzę jednak, iż źle jest, gdy szkoła, szczególnie szkoła akademicka, wyklucza jakąkolwiek samodzielność ucznia.

A to właśnie przebiega w pracach publikowanych.

Dziś, gdy pedagogia postępuje nawet na najniższych stopniach wykształcenia w szkole ludowej wyklucza bezmyślne kopiowanie wzorków, zastępując je samodzielną pracą dziecka, — dziwnym się wydaje, iż Akademia krakowska właśnie tę przestarzałą metodę za cel swój obiera. Bo czemuż innym, jak nie kopiowaniem starych wzorów są np. owe projekty domów ludowych?

Patrząc na nie, odbiera się wrażenie, że czas dla Akademii krakowskiej nie istnieje. Student w Krakowie rysuje pracownie to samo, co rysował jego profesor, lub profesor profesora przed laty kilkudziesięciu. Współczesny rozwój techniki budownictwa, systemów konstrukcyjnych, zmiana poglądów artystycznych dla większości autorów prac publikowanych nie istnieje.

Suchy klasycyzm akademicki o odcieniu piotrogrodzkim panuje prawie niepodzielnie. Podstawowy postulat architektury współczesnej, żądający, by wygląd budynku był wyrazem jego przeznaczenia, nie znajduje nigdzie prawie zastosowania. Taki np. dom ludowy, wzorowany na panteonie rzymskim, czy nie mógłby być nazwany np. «Panteonem Rzeczypospolitej», — a jeszcze prędzej np. «Muzeum wojny» gdzieś nad Newą?

Również projekt willi, żywa kopja domu mieszkalnego w Moskwie z epoki neoklasycyzmu, jak i większość projektów, wskazuje na silny wpływ rosyjski.

Od ogólnego tła korzystnie odbija projekt hotelu nad morzem, który liczy się z otoczeniem i celem budynku. Również projekt panteonu p. Biassona wyróżnia się wśród innych tendencją architektonicznego ujęcia nowych form konstrukcyjnych, lecz jest on, niestety, suchy i, używając terminologii «Architekta» krakowskiego, za co autora przepraszam, «płaski» i «obliźnany».

Z dawnego dorobku prof. Szyszko-Bohusza, którego wpływ pragnęlibyśmy w pracach widzieć, niema ani śladu, z wyjątkiem może słabego projektu pawilonu wystawowego.

O ile w pracach opublikowanych nie znać zupełnie odbicia współczesnych tendencji i poglądów na budownictwo, uderza we wszystkim tendencją przyczepiania «par force» marki akademizmu.

Nic w tem nie byłoby złego. Akademizm dla mnie jest jakby klinicznym traktowaniem sztuki. Akademik tworzy swoją sztukę tak, jak gdyby poza nim i jego sztuką niczego nie było. Żadne względy życiowe, krępujące twórczość i wymagające opanowania, nie istnieją dla niego. Pozwala to na osiągnięcie wysokiego poziomu czystej sztuki, zazwyczaj suchej nieco, gdyż właśnie ścieranie się z życiem nadaje pracy ludzkiej życiowość. Wytwarza to pewien specjalny typ sztuki akademickiej, w życiu — szczególnie jeżeli chodzi o architekturę — nie-realnej, lecz, pod względem pedagogicznym, często pozytywnej. Osobiście doceniam wartość tak traktowanej sztuki jako środka nauczania i sądzą, iż Polskę stać na to, by jedna z cze-

rech wyższych uczelni, poświęconych architekturze, ten oderwany od życia kierunek architektury uprawiała.

Nie wykluczam możliwości, iż rolę akademickiego nauczania architektury w przyszłości objąć może Akademia krakowska, lecz nie widzę powodu, dlaczego krakowski akademizm wieku XX ma być żywą kopją akademizmu piotrogrodzkiego wieku XIX.

Akademickie traktowanie tematu nie wyklucza bynajmniej współczesności, nie jest przywilejem wyłącznie pewnej ubiegłej epoki stylowej. Po akademicku może być traktowany najbardziej współczesny problem konstrukcyjny. Również nie uważam za dobre, by tak ciekawy artystyczny i odrębny teren Krakowa nie wywarł najmniejszego wpływu na charakter akademizmu krakowskiego. Czyż trzeba koniecznie przenościć do Krakowa archiwum Akademii piotrogrodzkiej?

Tak po doktrynersku pojętej architektury klasycznej, jak ją widzimy w niektórych projektach w Polsce, nigdy, nawet w okresie panowania neoklasycyzmu nie napotykamy.

Równocześnie odnoszę wrażenie, iż jako środek pedagogiczny system ten również zawieść musi.

Mozolną pracą p. Juszczyka, niżącego pracowicie kółeczka i kwadraty w koronkowym rzucie swego panteonu, przypominającym może nie tyle akademickie rzuty francuskie z w. XVIII, ile ich doktrynerskie naśladowictwa rosyjskie, uważam za wysiłek chybiony. Tą drogą nie nauczy się on opanowywania problemów przestrzennych nowoczesnymi środkami, natomiast zetknięcie się z życiem wykaże mu całą nierealność takich założeń w czasach dzisiejszych.

Wydawnictwo Akademii utwierdza mnie w słuszności obranego we Lwowie systemu. Oczywiście daleki jestem od uważania dotychczasowych wyników za skończone — sądzą jednak, iż droga zmuszania niejako studenta do samodzielnego wmyślenia się i rozwiązywania przestrzennych zagadnień, prędzej do celu doprowadzi, niż kopiowanie. Powstaną przytem oczywiście pewne niedociągnięcia, szczególnie w traktowaniu form dekoracyjnych, co w przedmowie mojej wyraźnie zaznaczyłem, lecz uważam to za złe mniejsze, niż przedwczesne skostnienie w użytych formach, które, niestety, upatruję w wydawnictwie Akademii.

Prof. Witold Minkiewicz.

W maju r. b. zaczął wychodzić nowy miesięcznik «Polski Przemysł Budowlany» — pismo, które «ma na celu, drogą uświadamiania opinii publicznej, ruszyć z posad zamarłą bryłę budownictwa i wykrzesać z niej iskry bujnego życia».

Redaktorem pisma jest pan Tadeusz Jan Żmudziński, wydawcą: Polskie Biuro Wydawnicze «Kresy» — W. Guzowski.

Czytamy w I numerze, że «każdy dział wytwórczości materiałów budowlanych znajdzie na łamach pisma wszechstronne oświetlenie nie tylko w typach statystycznych, lecz w żywych obrazach, podanych w sposób, unaoczniający jasno i przejrzyście stan i rozwój danego przedsiębiorstwa».

Ze swej strony możemy nadmienić, że pismo daje dużo aktualnych wiadomości z dziedziny przemysłowo-budowlanej i dużo informacji o charakterze i zakresie działalności różnych przedsiębiorstw.

Pismo takie, o zabarwieniu wyraźnie zawodowym, jest u nas bardzo potrzebne i zapewne będzie bardzo pożyteczne.

Zdaje się nam jednak, że przygodny dział ilustracyjny w piśmie tem niezupełnie dobrze jest postawiony. Jeżeli załączone ilustracje mają uświadamiać ogół o budowlach w Polsce, to niechaj informują dokładniej i np. nie nazywają gmachem Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej — Gmachem Ministerjum Wojny.

(Patrz str. 181 № 4, sierpień, 1925). Jeżeli zaś ilustracje załączone mają być zwykłą reklamą przedsiębiorstw, które wykonały te gmachy, to należałoby zwrócić uwagę, że nie tylko prawa autorskie, uznane na całym Zachodzie, ale i zwyczaj, u nas panujący, nakazują podawać przy ilustracjach budowli nazwisko autora i twórcy projektu, a nie tylko firmę, która podług otrzymanego projektu wykonała budowlę, choćby jaknajlepiej.

Co np. ma oznaczać podpis pod fotografią gmachu «bud. inż.» obok nazwy firmy, która wykonała budowlę?

Sądźmy, że wskazanem będzie na przyszłość unikać takich nieścisłości, mogących w błąd wprowadzić opinię ogółu. Zwracamy przeto uwagę na zamieszczony w numerze niniejszym naszego pisma projekt prawa autorskiego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną.

«Polskiemu Przemysłowi Budowlanemu» życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Nakładem Ministerstwa Robót Publicznych wydano zeszyt II «Budowy pomieszczeń dla Korpusu Ochrony Pogranicza i mieszkań dla urzędników państwowych w województwach wschodnich». Zeszyt ilustruje, zakrojoną na ogromną skalę i prowadzoną pod kierownictwem głównym inż. A. Próchnickiego, akcją budowlaną M. R. P. w pięciu województwach wschodnich oraz wzdłuż pogranicza na przestrzeni 1300 klm.

Projekty, zamieszczone w zeszycie I-ym i II-im owego wydziałnictwa, omówimy po ukazaniu się zapowiedzianego zeszytu III-go, który uzupełni zobrazowanie całokształtu wspomnianej akcji.

Redaktor naczelny: inż.-arch. Zygmunt Wójcicki.

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 303-08.

TREŚĆ Nr. 2.

	Str.
Teatr Narodowy w Warszawie	3
Zagadnienia wielkiego miasta — ALFRED LAUTERBACH	15
Z działalności Komitetu Rozbudowy m. st. Warszawy — ZYGMUNT SŁOMIŃSKI	24
Projekt rozbudowy Bielan pod Warszawą — J. J.	28
Rozbudowa placów wystawowych na Saskiej Kępie w Warszawie — A. J.	28
W sprawie unifikacji ustawodawstwa budowlanego — GUSTAW SZYMKIEWICZ	30
Sprawa normalizacji cegły w Państwie Polskiem — JÓZEF KRUPA	31

KRONIKA.

Ś. p. Tadeusz Zieliński — str. 39. Prace konserwatorskie w Grodnie — JÓZEF JODKOWSKI, str. 39. Władze i bezpieczeństwo wobec obecnego stanu budynków w Polsce — MARJAN DOLNICKI, str. 40. Wystawa Pomorska w Grudziądzu — str. 42. Tereny państwowe a sprawa mieszkaniowa w Warszawie — K. S., str. 43. Rozbiórka Soboru na Pl. Saskim w Warszawie — Z. W., str. 43. Odbudowa Pałacu Staszica — Z. W., str. 44. Z Wydziału Architektury Politechniki Warsz. — str. 44. Normy wynagrodzenia za pracę z dziedziny budowy miast — str. 44. Prawo autorskie w dziedzinie architektury — str. 46. Wyciąg artykułów, dotyczących praw autorskich architektów — str. 46. Konkursy — str. 47. Przegląd prasy — 47.

ILUSTRACJE.

Fragm. plafonu Teatru Narodowego — projekt ZYGMUNTA KAMIŃSKIEGO	3
Teatr Narodowy — projekt arch. CZESŁAWA PRZYBYLSKIEGO	4-14
Fragm. wielkiego miasta — arch. LECH NIEMOJEWSKI	15-18
New-York — Dzielnica Drapaczy	19
„ Ulica zabudowana po wprowadzeniu ustawy budowlanej	20
„ Drapacz z Lexington-Avenue.	21
Amerykański projekt rozwiązania trudności komunikacyjnych	22
New-York — ul. Broadway, dzielnica teatrów	23
Osiedle mieszkaniowe na Bielanach pod Warszawą (projekt rozbudowy)	26
„ „ „ „ „ „ (widok perspektywiczny)	27
„ „ „ „ „ „ (teren rozbudowy)	27
Projekt terenów wystawowych na Saskiej Kępie	29
Pawilon morski — projekt arch. JERZEGO MÜLLERA	37
Kościół w Gnieźnie	39
Grodno. — Rzeźba, zdobiąca bramę wjazdową na Zamku Nowym	39
Wystawa Pomorska	41-42